

Oras. 19552/3/1

LUBEL

Uniwersytet
Marii Curie-Skłodowskiej



styczeń 1993
Rok 3, numer 1(17)
Cena: 5 tys. zł

WIADOMOŚCI UNIwersyteckie

O LEPSZY UNIwersYTET

„Wiadomości Uniwersyteckie” zwróciły się do kilkudziesięciu osobistości naszego życia uniwersyteckiego z pytaniami dotyczącymi wizji przyszłości Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej.

W tym numerze drukujemy pierwsze odpowiedzi, kolejne będziemy zamieszczali w miarę ich otrzymywania.

Prof. dr hab. Jerzy Bartmiński

STANDARD UNIwersYTETU EUROPEJSKIEGO

Perspektywy i przyszłość UMCS to — dla mnie — standard dobrego uniwersytetu europejskiego. Wrażliwego na potrzeby regionu Europy Środkowowschodniej, żyjącego problemami nauki światowej, mającego dobrze zorganizowaną, cenioną przez wszystkich (tj. przez pracowników i studentów) dydaktykę.

W sferze nauki można zawsze liczyć na młode talenty i doświadczenie starych dobrych badaczy i zespołów, ale nie czarujmy się: Uniwersytetu Chicagowskiego z jego 63 laureatami Nobla tak szybko nie dogonimy. Stawiałbym jednak na tematykę interdyscyplinarną, wykorzystując lukę w systemie grantów przyjętym przez KBN, który to system preferuje tematy autorskie, indywidualne, a eliminuje skonfederowane. Takim przekrojowym, zbiorowym tematem w naszym uniwersytecie (i szerzej: w lubelskim środowisku) ma szansę stać się temat „Pogranicze”. Rzecz jasna, nie tylko ten.

W sferze dydaktyki możemy szybko osiągnąć bardzo wiele, możemy dorównać uniwersytetom europejskim. Konieczne jest jednak przede wszystkim dowartościowanie dydaktyki. Powinniśmy sobie powiedzieć uczciwie, że jesteśmy szkołą wyższą, że mamy dobrze kształcić studentów — przecież 90% dotacji dostajemy na dydaktykę!

Oferta dydaktyczna powinna być wzbogacona nie tylko o poszukiwane nowe kierunki, ale też nowoczesne formy. Jestem za modelem pełnych trystopniowych studiów: 3+2+4 lata, tj. licencjat — magisterium — doktorat. A więc obok jednolitych studiów magisterskich, dominujących obecnie - wychylenia w obie strony: różnorodnie, dobrze pomyślane, krótkie studia kończone uzyskaniem stopnia licencjata, oraz wydłużone doktoranckie, w relacjach, powiedzmy, 100:30:1. Obecna struktura naszych studiów jest wadliwa, jesteśmy gigantem, jeśli chodzi o studia zaoczne (drugie miejsce w Polsce) i karłem, jeśli idzie o studia doktoranckie (ostatnie miejsce w Polsce). Odbija się to niekorzystnie na rozwoju kadry, nie mobilizuje jej do pracy. Obecnie jedynie Wydział Chemii dopracował się pełnej, trzystopniowej formy studiów, zbliża się do niej polonistyka. Nie jest wcale prawdą, że im studia dłuższe tym lepsze. Ważna jest intensywność, motywacja studenta do nauki, solidność kadry nauczającej, odpowiednie pomoce naukowe. Myślę, że zwiększenie liczby studentów — a jest to historyczna konieczność, kształcimy obecnie za mało, nie na miarę czasów, w jakich żyjemy — jest możliwe poprzez stowarzyszone kolegia uniwersyteckie (mamy już angielskie i francuskie) i kuratoryjne (patronujemy 6 kolegiom), skąd po zdobyciu tytułu magistra student przechodziłby na studia magisterskie w uniwersytecie. Taki model, wieloczołowy, segmentowy, drożny, zarysowuje się.

Do tego dochodzą krótkie cykle wyspecjalizowane: poddyplomowe i bardzo potrzebne śróddyplomowe, dające określone przygotowanie i umiejętności. Duże znaczenie przywiązuję do Uniwersyteckiego Centrum Kursów Otwartych, mam nadzieję, że spełni ono rolę

dokończenie na stronie 6



Prof. dr hab. Zdzisław Cackowski UNIwersYTET

Z myślą o UNIwersYTECIE kojarzą mi się pojęcia, z których najważniejsze chciałbym wymienić i krótko skomentować.

NAUKA jest podstawowym zawołaniem i powołaniem UNIwersYTETU. A nauka to nie jest po prostu wiedza, to nie jest zbiór — choćby największy — wiadomości; taka tylko wiedza (wiadomość, informacja) ma charakter wiedzy naukowej we współczesnym znaczeniu tego słowa, która jest wmontowana w SYSTEM wiedzy, czyli w STRUKTURĘ TEORETYCZną.

OSOBOWOŚĆ UNIwersYTECKA, PROFE-SOR UNIwersYTECKI. Osobowość uniwersytecka zespala w sobie dwie cechy: kompetencję i otwartość intelektualną.

Kompetencja musi być, nie może nie być, specjalistyczna. Kompetentny pracownik naukowej uniwersytetu musi być specjalistą w jakiejś określonej dziedzinie wiedzy, musi w zakresie tej dziedziny mieć duży zasób wiadomości, sprawności teoretycznych, warsztatowych, metodologicznych.

Ale kompetencja nie jest wystarczającą kwalifikacją pracownika naukowego UNIwersYTETU. Drugą składową kwalifikacji uniwersyteckiej jest pewne minimum intelektualnej OTWARTOŚCI na inne uniwersyteckie dziedziny wiedzy, na inne uniwersyteckie kompetencje.

Ta OTWARTOŚĆ może być stopniowalna:

— może to być, co traktuję jako absolutne minimum, wycucie znaczenia innych specjalności (innych kompetencji);

— może temu wycuciu towarzyszyć pewne niewielkie zainteresowanie innymi specjalnościami i pewne minimum erudycji w ich zakresie, takie mianowicie zainteresowanie, którego czasowy koszt nie koliduje z podtrzymywaniem i rozwijaniem własnej kompetencji;

dokończenie na stronie 6

Prof. dr hab. Józef Szymański

COMMUNITAS MAGISTRORUM ET DISCIPULORUM

Uniwersytet od dłuższego czasu znajduje się w trudnej sytuacji. Szczególnie ostro zarysowało to zjawisko ostatnie dziesięciolecie, charakteryzujące się narastaniem kryteriów ocen, wynikających z potencjału kadrowego i rangi efektów badań, a zmierzających do tworzenia systemu konkurencyjności. W tego typu rankingach zarówno uniwersytet, jak i całe środowisko lubelskie lokują się w dość odległych od czołówki regionach. Nie oznacza to, że brakuje w uniwersytecie ludzi, a nawet całych zespołów, które dorównują owej czołówce; co więcej wnoszą oni znaczący wkład w jej kształtowanie się. Niemniej w sumie stwarza to określone warunki rozwoju, a nawet egzystencji.

Przeszłość Uniwersytetu można oceniać z różnych punktów widzenia i będziemy uzyskiwać różne skale ocen. Faktem jest, że w ciągu niespełna pięćdziesięciu lat powstało środowisko naukowe skupiające kadre legitymującą się dorobkiem, którego nie da się wykreślić ani zlekceważyć w dziejach nauki polskiej. Chodzi też o to, aby z tej przeszłości wyprowadzić konstruktywne wnioski. Aby tworzyć zaś prognozy, trzeba spojrzeć na funkcje nauki w przyszłości.

Ze względu na usytuowanie geograficzne uniwersytetu o jego żywotności nadal będą decydować wydziały o profilu społeczno-humanistycznym. Aby zaś mogły spełniać takie nadzieje, muszą nastąpić dwa zjawiska: rozwój kadrowy, co jest równoznaczne z rozwojem prowadzonych badań, oraz intensyfikacja dydaktyki, co oznacza zarówno doskonalenie już istniejących form, jak i poszukiwanie nowych rozwiązań. Oba te zakresy ściśle się z sobą wiążą i muszą być traktowane integralnie. Nie ma wątpliwości, że zarówno w zakresie podejmowania nowych badań, jak i w zakresie intensyfikacji dydaktyki wydziały te wyczerpały swe proste rezerwy. Co gorsza, nie są w stanie szybko pomnożyć swych możliwości działania, zwłaszcza w zakresie reprodukcji kadry. Stąd tak ważne jest, aby uzyskać jak najwięcej habilitacji. Ale polityka kadrowa musi być nakierowana na dwa dalsze programy, a mianowicie bardzo trudne do uzyskania importy (stąd ważne są także kontrakty, najbardziej owocne jeśli dotyczą pracowników PAN) oraz równie prawie trudne intensywnie tworzenie etatów asystenckich. Niemal na wszystkich wydziałach obie grupy muszą być podwojone, jeśli chcemy osiągnąć zadowalający stan kadrowy. Importy winny być także czynnikiem rozwijającym zakres i przed-

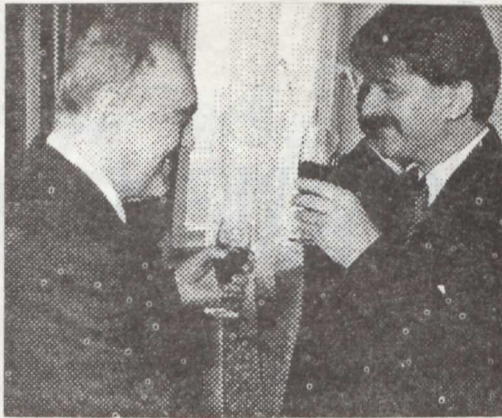
dokończenie na stronie 6

W numerze m.in.:

- M. Harasimiuk, Górki Czeskie, s. 4
- Prof. Adam Kersten, s. 8–10
- Spór o lubelski Kodeks Etyczny Pracownika Pauki, s. 11
- Pytania na egzamin wstępny z ekonomii, s. 13–17
- Sytuacja bibliotekarzy i bibliotek, s. 18–19

KRONIKA REKTORSKA

1 XII, przed południem, w Sali Senatu UMCS została przedstawiona administracji centralnej mgr Wiesława Rudzińska, która objęła w UMCS funkcję zastępcy dyrektora ds. organizacyjno-prawnych (sylwetka Pani Dyrektora na str. 27). W spotkaniu uczestniczył JM Rektor. Po południu rektor E. Gąsior podjął przebywającego w Lublinie Ambasadora Brytyjskiego p. M. Lawellyn-Smitha z Małżonką. Ambasadorowi został przedstawiony stan kontaktów i wymiany z ośrodkami akademickimi w Wielkiej Brytanii i perspektywy ich rozwoju. 2-4 XII JM Rektor korzystał z krótkiego urlopu. Urzędował prorektor K. Goebel. Przyjął wielu interesantów w takich sprawach, jak: zakwaterowanie w Hotelu Asystenta, umarzenie opłat za korzystanie z tegoż, sprawy urlopów i wyjazdów zagranicznych oraz odbył spotkanie z dyr. Zarządu Inwestycji Szkół Wyższych mgr inż. Jerzym Kucharczykiem, poświęcone sprawom uczelnianych inwestycji. 5 XII JM Rektor i prorektor J. Rayss podpisali porozumienie z Lubelską Fundacją Rozwoju o finansowaniu przez Fundację i na jej zlecenie prac badawczych z zakresu ekonomii (Fundację reprezentowali doktorzy Andrzej Kidyba i Józef Łobocki). 7 XII upłynął pod znakiem spraw kadrowo-personalnych, JM Rektor przyjął kierownictwo Instytutu Wychowania Artystycznego, spotkał się z radcami prawnymi, mgr H. Sawiniec i dziekanem Wydziału BiNoZ prof. M. Harasimiukiem. 8 XII rektor E. Gąsior przewodniczył posiedzeniu Senackiej Komisji ds. Rozwoju; odbył spotkanie z posłem UD dr. Ryszardem Setnikiem, poświęcone m.in. sprawom szkolenia kadr dla samorządów terytorialnych. Po południu w gabinecie rektorskim obradowało kolegium rektorskie, na którym dyskutowano sprawę uruchomienia białorusycystyki na naszej Uczelni. W tym dniu prorektor K. Goebel omówił z mgr Teresą Goworczyk (dyrektor Biblioteki Głównej) sprawę sfinansowania rozwoju tej jednostki przez jedną z fundacji amerykańskich. 9 XII odbyło się spotkanie z nowym zastępcą dyrektora ds. technicznych mgr inż. Ewą Kwiatkowską (sylwetka na str. 27). Po południu w siedzibie Urzędu Wojewódzkiego dyskutowano o strategii rozwoju gospodarczego naszego regionu; władze Uniwersytetu reprezentowali: dziekan Wydziału Ekonomicznego prof. Jan Zalewa oraz prof. Tadeusz Tokarzewski. 10 XII odbyło się posiedzenie Komisji ds. Wydawnictw, przewodniczył prorektor K. Goebel. JM Rektor brał udział w spotkaniu Senackiej Komisji ds. Obchodów 50-lecia Uniwersytetu; przewodniczącym Komisji jest prof. Tadeusz Baszyński. Po południu rektor E. Gąsior uczestniczył w uroczystej sesji naukowej, zorganizowanej przez władze warszawskiej Akademii Medycznej, poświęconej tegorocznym laureatom Nagrody Nobla w dziedzinie fizjologii i medycyny, Edwinowi G. Krebsowi i Edmondowi H. Fischerowi. Rektor wygłosił wykład „Procesy fosforylacji białek i ich znaczenie w regulacji metabolizmu” protektorat nad sesją sprawował Minister Spraw Zagranicznych RP (ta odbywała się ona



Rektorowi prof. Eugeniuszowi Gąsiorowi życzenia noworoczne składa dr hab. Wiesław Kamiński

w Galerii im. Jana Pawła II Fundacji Carrol-Porczyńskich). 11 XII rektor E. Gąsior rozpatrywał sprawy personalno-kadrowe. Zaproszeni zostali w tym dniu m.in. dziekan prof. Z. Mańkowski, prof. H. Sawecka i mgr I. Karolak, władze i pracownicy Wydziału Pedagogiki i Psychologii, m.in. dziekan prof. S. Popek, profesorowie: M. Cackowska, S. Guz, J. Bogusz. To ostatnie spotkanie poświęcone zostało reformie dydaktyki prowadzonej przez Wydział. W sobotę 12 grudnia Rektor przewodniczył uroczystemu oplatkowi zorganizowanemu dla słuchaczy Centrum Języka i Kultury Polskiej dla Polonii i Cudzoziemców UMCS; uczestniczył Metropolita Lubelski Ks. Arcybiskup prof. Bolesław Pylak. 14 XII Rektor i prorektor J. Bartmiński uczestniczą w posiedzeniu Instytutu Nauk Politycznych, podczas spotkania dyskutowana jest możliwość przekształcenia instytutu w kolejny wydział UMCS, możliwość wprowadzenia nowych kierunków studiów i specjalizacji. 15 XII, poza spotkaniami z interesantami, w Sali Senatu odbyło się posiedzenie Kolegium Rektorskiego ze związkami zawodowymi działającymi w naszej Uczelni. 16 XII to dzień posiedzenia Senatu: o godz. 12⁰⁰ prorektor J. Rayss brał udział w po-



Oplatki uniwersyteckie; stoją od lewej dyr. Zespołu Tańca Ludowego UMCS mgr Jerzy Leszczyński, duszpasterz akademicki ks. Piotr Kawalko, rektor prof. Eugeniusz Gąsior, prorektor doc. Jan Rayss.

grzebie dra Jana Mizińskiego. 17 XII odbywa się posiedzenie Kolegium Rektorskiego, a w dzień później JM Rektor (członek korespondent PAN) uczestniczył w Walnym Zgromadzeniu PAN. W spotkaniu oplatkowym na KUL JM Rektora reprezentował prorektor J. Bartmiński. 20 XII w odbywającej się we Wrocławiu Konferencji Rektorów Uniwersytetów Polskich uczestniczył prorektor K. Goebel, który brał także udział w uroczystości nadania przez Uniwersytet Wrocławski Doktoratu Honorowego Vaclavowi Havlowi. 21 XII w Dworcu Kościuszków na Sławinku z kierownictwem i pracownikami Ogrodu Botanicznego spotkali się JM Rektor, prorektor J. Rayss, prof. Renata Śnieżko oraz dyr. administracyjny T. Bidacha. 22 XII podczas spotkania z władzami Lubelskiej Fundacji Rozwoju finalizowano postanowienia umowy finansowania przez fundację prac naukowo-badawczych. Ze strony UMCS uczestniczyli rektor E. Gąsior, prorektor J. Rayss i kwestor dr Jan Matraszek. O godz. 12⁰⁰ odbyła się uroczystość wręczenia nominacji na stanowisko profesora nadzwyczajnego naszej Uczelni Państwu: Teresie Liszcz,

Bożenie Pomorskiej, Arturowi Blaimowi, Piotrowi Rozmejowi i Ryszardowi Szczygłowi. W Wigilię Świąt Bożego Narodzenia prorektor K. Goebel złożył wizytę prezydentowi Lublina dr. Leszkowi Bobrzykowski (w rozmowach uczestniczył dyr. Zboch z budowlanego przedsiębiorstwa kolejowego), poza złożeniem życzeń świątecznych rozmowy dotyczyły spraw naszej spółdzielni mieszkaniowej. 30 XII JM Rektor uczestniczył w spotkaniu oplatkowym w Akademii Rolniczej, prorektorzy J. Rayss i J. Bartmiński w pogrzebie dra Mieczysława Buczyńskiego. 31 XII UMCS otrzymał z Lubelskiej Fundacji Rozwoju kwotę 130 mln. zł z przeznaczeniem na badania nad możliwościami inwestowania w naszym regionie. O godz. 11⁰⁰ odbyło się tradycyjne Spotkanie Noworoczne. W Sali Senatu z Władzami Uczelni spotkało się duże grono pracowników, m.in. byli Rektorzy naszej Uczelni, Doktorzy Honorowi, dziekani i dyrektorzy Instytutów, pracownicy dydaktyczni i administracyjni. Życzenia społeczności akademickiej przekazali obecni na spotkaniu: wojewoda Adam Cichocki, przewodniczący Miejskiej Rady Lublina dr Marek Poniatowski, prezydent Lublina dr Leszek Bobrzyk, prezes LTN prof. Edmund Prost, rektorzy wszystkich lubelskich Uczelni z przewodniczącym Środowiskowego Kolegium Rektorem KUL ks. prof. Stanisławem Wielgusem.

EMP

Uchwała SENATU AKADEMICKIEGO UNIwersytetu MARII CURIE—SKŁODOWSKIEJ z dnia 16 grudnia 1992 roku

w sprawie ustalenia kryteriów przedłużenia okresu zatrudnienia adiunktom kończącym 9-letni okres zatrudnienia

Senat Akademicki Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej na posiedzeniu w dniu 16 grudnia 1992 r., wypełniając postanowienia § 89 ust. 2 Statutu UMCS, ustala kryteria, które winny być wzięte pod uwagę przy rozpatrywaniu wniosków o nierozwiązywanie stosunku pracy z adiunktami, którym kończy się w 1993 roku 9-letni okres zatrudnienia.

1. Realna ocena stopnia zaangażowania rozprawy habilitacyjnej.
2. Dorobek naukowy, rytmiczność i dynamika publikacji.
3. Przydatność dla Wydziału (dydaktyka i organizacja).
4. Zatrudnienie w UMCS jako w jedynym miejscu pracy.

Jednocześnie Senat wyraża opinię, że tworzenie nowych stanowisk pracy wykładowcom i starszym wykładowcom winno odbywać się jedynie w wyjątkowych wypadkach.

Przewodniczący
Senatu Akademickiego UMCS
Rektor
Prof. dr hab. Eugeniusz Gąsior

ULGI PKP

Stosownie do postanowień ustawy z dnia 20 czerwca 1992 r. (Dz. U. nr 54, poz. 254) o uprawnieniach do bezpłatnych i ulgowych przejazdów środkami publicznego transportu zbiorowego — uprzejmie informuję, że z dniem 1 stycznia 1993 r. do ulgi 50% przy przejazdach w pociągach osobowych uprawnieni są tylko nauczyciele akademicy.

Pracownikom nie będącym nauczycielami akademickimi oraz współmałżonkom nauczycieli akademickich i pracownikom nie będącym nauczycielami akademickimi ulgi nie przysługują.

Zgodnie z wyjaśnieniami MEN Dział Spraw Osobowych UMCS uprzejmie informuje, że dotychczasowe legitymacje służbowe dla nauczycieli akademickich, uprawniające do ulg przy przejazdach PKP, będą przedłużane z terminem ważności do dnia 31 marca 1993 r., tj. do czasu wydania nowych wzorów legitymacji.

Prorektor
prof. dr hab. Kazimierz Goebel



W serdecznej rozmowie profesorowie Ziemowit J. Pietras i Jerzy Bartmiński; w głębi prof. Jerzy Szczypa



Fot. Agnieszka Sznajk

Z prac Senatu

Dwudzieste pierwsze posiedzenie 16 grudnia 1992 roku

Grudniowe posiedzenie Senatu UMCS zostało zdominowane przez dwa problemy: zatrudnienie adiunktów ze stażem pracy ponad 9 lat i sprawy związane z rekrutacją na I rok studiów w roku akademickim 1993/94.

W roku bieżącym na 583 adiunktów zatrudnionych w Uniwersytecie 289 kończy dziewiąty rok zatrudnienia. Sytuacja poszczególnych Wydziałów jest zróżnicowana (w najlepszej jest Wydział Filozofii i Socjologii, w którym na 44 adiunktów zagrożonych jest 14, w najgorszej Wydział Ekonomiczny — 32 adiunktów spośród 45 upływa 9-letni okres zatrudnienia). Statut UMCS w § 89 dopuszcza w uzasadnionych przypadkach możliwość przedłużenia zatrudnienia o okresy trzyletnie. Zadaniem Senatu było ustalenie kryteriów, które winny być brane pod uwagę przy przedłużaniu zatrudnienia adiunktów. Na podstawie propozycji Wydziałów, prorektor K. Goebel zaproponował następujące kryteria: realna ocena stopnia zaawansowania rozprawy habilitacyjnej, rytmiczność i dynamika publikacji, przydatność dla Wydziału z punktu widzenia dydaktyki i organizacji oraz zatrudnienie w UMCS jako jedynym miejscem pracy. Po długiej, ale rzeczowej i prowadzonej w spokojnej atmosferze dyskusji, w której podkreślano rolę adiunktów w dydaktyce, związek rozwoju naukowego z poziomem dydaktyki, konieczność indywidualnego rozpatrywania każdej sprawy, Senat przyjął kryteria zaproponowane przez prorektora. Warto zaznaczyć, że zdecydowana większość dyskutantów podkreślała, iż kryteria potrzebne są przede wszystkim adiunktom.

Kompleks spraw związanych z rekrutacją obejmował zasady przyjmowania oraz ustalenia limitów na I rok studiów. Podstawową zmianą w zasadach przyjęć w porównaniu z rokiem ubiegłym jest rezygnacja, po negatywnych doświadczeniach, z wolnego naboru i konkursu świadectw. Przyjęcia na I rok studiów będą się odbywać na podstawie egzaminów bądź rozmów kwalifikacyjnych. Pozostałe zmiany miały za zadanie doprecyzowanie już istniejących zasad (m.in. takich: zwolnienie z egzaminu jest równoznaczne z oceną bardzo dobrą, jedna „dwójka” ostateczna oznacza niezdany egzamin, listę osób przyjętych można wywieść dopiero po poinformowaniu Komisji Uczelnianej).

Senat poparł wniosek o utworzenie nowej specjalności — filologii białoruskiej.

Senat pozytywnie zaopiniował wnioski Rad Wydziałowych o zatrudnienie na stanowisku profesora zwyczajnego Zbigniewa Szelocha oraz na stanowisku profesora nadzwyczajnego docentów: Bożeny Pomorskiej i Piotra Rozmeja (MiF), Artura Blaima i Ryszarda Szczygła (H).

Wymaganej większości nie uzyskał wniosek Rady Wydziału Prawa i Administracji o zatrudnienie na

REKTOR UNIWERSYTETU MARII CURIE-SKŁODOWSKIEJ ogłasza czwartą edycję UNIWERSYTECKICH WYKŁADÓW OTWARTYCH na semestr letni roku akademickiego 1992/93

1. Dr hab. Zbigniew Hołda (Instytut Nauk Politycznych) „Ochrona praw człowieka w europejskich systemach penitencjarnych”, każdy poniedziałek (począwszy od 15 lutego 1993 r.) godz. 14⁰⁰ — Aula nr I Wydziału Ekonomicznego.

2. Dr Janusz Lewandowski (Minister Przekształceń Własnościowych) „Przekształcenia gospodarki polskiej a integracja europejska”, każdy poniedziałek (począwszy od 15 lutego 1993 r.) godz. 15⁰⁰ — Aula nr II Wydziału Ekonomicznego.

3. Prof. dr hab. Michał Łesiów (Instytut Filologii Rosyjskiej i Słowiańskiej) „Wczoraj i dziś Ukrainy”, każdy poniedziałek (począwszy od 15 lutego 1993 r.) godz. 18⁰⁰ — Aula Wydziału Humanistycznego.

4. Prof. dr hab. Wojciech Góralski (Katolicki Uniwersytet Lubelski) „Małżeństwo w świetle prawa kanonicznego”, każdy wtorek (począwszy od 16 lutego 1993 r. — co dwa tygodnie) godz. 15⁰⁰ — Aula „A” Wydziału Prawa i Administracji.

5. Dr hab. Krzysztof Brozi (Wydział Filozofii i Socjologii) „Ludzie i kryzys cywilizacji w perspektywie antropologii kulturowej”, każdy wtorek (począwszy od 16 lutego 1993 r.) godz. 17⁰⁰ — Aula nr II Wydziału Ekonomicznego.

6. Prof. dr hab. Jerzy Falicki (Zakład Filologii Romańskiej) „Wybrane zagadnienia współczesnej kultury francuskiej”, każdy wtorek (począwszy od 16 lutego 1993 r.) godz. 17⁰⁰ — Aula nr I Wydziału Ekonomicznego.

7. Prof. dr Irena Sławińska (Katolicki Uniwersytet Lubelski) „Współczesna filozofia teatru”, każda środa (począwszy od 17 lutego 1993 r.) godz. 12⁰⁰ — Aula Wydziału Humanistycznego.

8. Prof. dr hab. Jan Lewandowski (Instytut Historii) „Konflikty narodowościowe w Europie Środkowoschodniej”, każdy czwartek (począwszy od 18 lutego 1993 r.) godz. 15⁰⁰ — Aula nr I Wydziału Ekonomicznego.

9. Prof. dr hab. Marian Harasimiuk (Instytut Nauk o Ziemi) „Problemy ochrony środowiska”, każdy czwartek (począwszy od 18 lutego 1993 r.) godz. 16⁰⁰ — sala audytoryjna Wydziału Biologii i Nauk o Ziemi.

10. Dr hab. Jadwiga Mizińska (Wydział Filozofii i Socjologii) „Sztuka prowadzenia sporów”, każdy piątek (począwszy od 19 lutego 1993 r.) godz. 15⁰⁰ — Aula nr III Wydziału Ekonomicznego.

Wstęp wolny.

Zgodnie ze stanowiskiem Senatu UMCS z 22 stycznia 1992 r. studenci wszystkich wydziałów i lat studiów mogą zaliczać podane wykłady rektorskie jako przedmioty ogólnokształcące odpowiednio do ustaleń rad wydziału.

stanowisku profesora nadzwyczajnego docent Teresy Liszcz (na 36 ważnych głosów 18 było za, 6 — przeciw, a 12 wstrzymujących się). W sprawie tej oświadczenie złożył dr Tomasz Stróżyński, wyrażając zdziwienie, że w czasie dyskusji nad tym wnioskiem nie było żadnych głosów negatywnych. W tym kontekście pogratulował Senatowi „odwagi” (głosowania w sprawach osobowych są tajne).

Senat uznał, że opinia Senackiej Komisji ds. Studiów i Studentów w sprawie strategicznego kierunku rozwoju szkolnictwa wyższego w Polsce nie odpowiada na pytania postawione w stanowisku Rady Główniej i odesłał do rozpatrzenia przez Senacką Komisję ds. Organizacji i Rozwoju.

W sprawach bieżących: Senat uznał decyzję ministra edukacji narodowej anulującą uchwałę w sprawie tzw. wpisowego; podpisał się pod apelem Uniwersytetu Warszawskiego w sprawie pomocy dla studentów i pracowników dotkniętej konfliktami Jugosławii i postanowił ufundować 5 stypendiów; upoważnił JM Rektora do działania w sprawie gospodarki zasobami mieszkaniowymi pozostającymi w gestii UMCS. Prof. A. Korobowicz bardzo krytycznie odniósł się do artykułu P. Kardeli *O powstaniu UMCS...*, zamieszczonego w biuletynie „Curie’r” (nr 34) wydawanym przez NZS UMCS. Senator uznał ten artykuł za paszkwil, w którym Autor dopuścił się manipulacji faktami. Swoją dezaprobatę wyraził także prorektor J. Bartmiński. Sprawą ma zająć się Senacka Komisja ds. Studiów i Studentów.

KIW

WIELKA ORKIESTRA ŚWIĄTECZNEJ POMOCY

Do akcji zorganizowanej przez Jerzego Owiaka na rzecz pomocy dzieciom z wrodzonymi wadami serca włączyło się środowisko akademickie UMCS. Pierwsze zbiórki pieniężne prowadzone były od poniedziałku 4 stycznia, kolejna — 6 stycznia podczas spotkania i koncertu noworocznego, w którym uczestniczyli pracownicy, studenci oraz władze Uczelni.

„Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy koncertować będzie na naszym Uniwersytecie stale — mówi jedna z inicjatorek akcji dr Urszula Parol z Zakładu Logopedii i Językoznawstwa Stosowanego. — Przy pomocy samorządu studenckiego podczas innych imprez i spotkań prowadzić będziemy zbiórki pieniężne na ten szlachetny cel. Już teraz planujemy ich zorganizowanie podczas tradycyjnych studenckich bali półmetkowych, dyskotek, przy wyplatach stypendiów i wynagrodzeń”.

A oto rezultat: 6 stycznia zebrano ponad 7 mln zł, 2 dolary i złoty pierscionek; 9 stycznia w Klubie „Piwnica” — ponad 220 tys. złotych oraz złote kolczyki; podczas zbiórek w domach studenckich (niektórych) 8–11 stycznia ponad 1100 tys. zł.

EWP

Informacja o realizacji programu „Bilateral Study Visit” pomiędzy ELSA — Lublin a ELSA — Innsbruck w dniach 7–12 grudnia 1992 roku

PROGRAM BILATERALNY

Celem tego spotkania było poszerzenie wiedzy prawniczej i umocnienie kontaktów ze studentami z ELSA — Innsbruck (Austria).

Na czas pobytu przygotowano spotkanie z wykładami i studentami; wykłady w języku niemieckim prof. Marka Kuryłowicza i w języku angielskim

doc. Leszka Leszczyńskiego, w których uczestniczyli również Polacy.

Czas ten wypełniły dyskusje na temat wejścia Austrii i Polski do EWG oraz zwiedzanie Sądu Wojewódzkiego w Lublinie połączone z prelekcjami. Jednym z punktów pobytu grupy austriackiej była dyskusja przed kamerami TV — Lublin 4.

Organizatorzy postarali się, aby goście poznali w zarysie polski system prawny, historię UMCS, system szkolnictwa wyższego, a także zwiedzili Lublin i okolice.

Spotkanie z delegacją austriackich studentów poprzedziły plakaty informacyjne na Wydziale Prawa, zaproszenia imienne, programy pobytu i informacyjny program w telewizji lubelskiej. Przyjazd delegacji austriackiej był rewizytą.

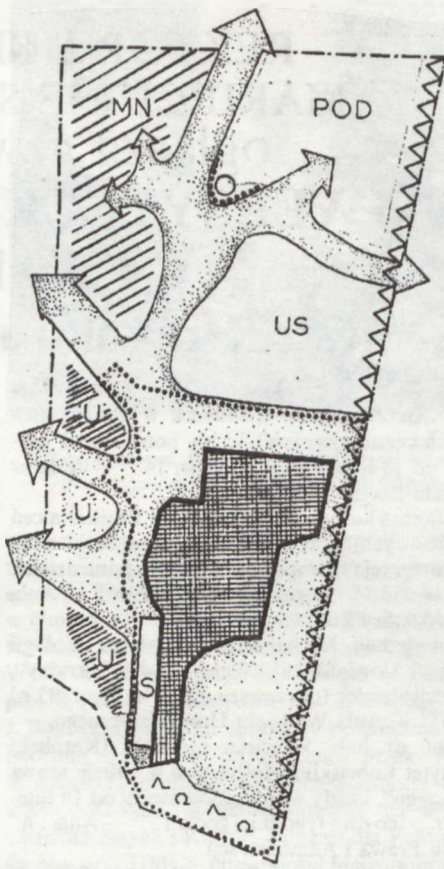
Z myślą o Lublinie XXI w. lubelscy przyrodnicy zaprojektowali rezerwat krajobrazowo-florystyczny w dzielnicy Czechów

GÓRKI CZECHOWSKIE

Od kilkudziesięciu lat teren o powierzchni prawie 150 ha położony na Czechowie, a obejmujący prawie w całości zlewnię suchej doliny, bardzo atrakcyjną krajobrazowo, był użytkowany jako poligon wojskowy, łącznie ze strzelnicą usytuowaną w pobliżu osiedla domków jednorodzinnych. Jeszcze na początku lat 70. były to dalekie peryferie Lublina, a poligon otoczony był polami ornymi z dobrymi i bardzo dobrymi glebami. Już wówczas urbanisci i przyrodnicy zwracali uwagę na konieczność pozostawienia atrakcyjnych krajobrazowo terenów otwartych jako ważnych z punktu widzenia funkcjonowania środowiska przyrodniczego, poprawiających zdrowotność klimatu miasta. Niestety, w połowie lat 70. na te piękne krajobrazowo tereny (Górki Czechowskie) wkroczyło budownictwo wielkopłytowe. Rosły kolejne osiedla Czechowa, a na ich obrzeżu, zwłaszcza od strony zachodniej i wzdłuż doliny Czechówki na najatrakcyjniejszych krajobrazowo terenach rozwijała się dzielnica willowa. Graniczyła ona już bezpośrednio od zachodu z poligonem wojskowym.

Jest oczywistym nieporozumieniem z punktu widzenia nowoczesnego kształtowania przestrzeni miejskiej, by w obrębie miasta znajdował się poligon wojskowy. Zresztą od wielu już lat wojsko nie przejawiało troski o utrzymanie urządzeń technicznych na poligonie w stanie nadającym się do użytku. Tym niemniej do chwili obecnej teren ten jest użytkowany jako plac ćwiczeń. Równocześnie jednak władze wojskowe przedstawiły miastu propozycję, by na większej części poligonu zlokalizować kolejne osiedle, przewidziane w większości dla rodzin wojskowych. Trzeba też wspomnieć, że przed kilku laty zachodnią część poligonu (wzdłuż ul. Poligonowej) przekazano do użytkowania jako tymczasowe ogrody działkowe.

Wobec realnego zagrożenia poszerzenia terenów zabudowy mieszkaniowej na Czechowie w kierunku zachodnim z inicjatywy Wydziału Ochrony Środowiska Urzędu Wojewódzkiego w Lublinie grupa przyrodników z Wydziału BiNoZ UMCS i z Akademii Rolniczej przeprowadziła badania zmierzające do udokumentowania walorów przyrodniczych tego obszaru. Okazało się, że południowa część poligonu cechuje się wyjątkowym bogactwem florystycznym. Stwierdzono tu występowanie 222 gatunków roślin zielnych, 44 gatunków drzew i krzewów, 11 gatunków mszaków i 13 porostów. Wśród tak bogatych ze-



	REZERWAT PRZYRODY
	STREFA OCHRONNA REZERWATU PRZYRODY
	OBSZARY ZAINWENTOWANIA HISTORYCZEGO I KRAJOBRAZOWEGO
	OSNOWA STRUKTURY WIZUALNO-KRAJOBRAZOWEJ
	STREFA ZADZIEWIA IZOLACYJNO-OCHRONNA
	STREFA UZEBIEG ZWIĄZANYCH Z OBSZARĄ PARKU
	STREFA EKSTENSYWNEJ ZABUDOWY MIESZKANIOWEJ
	STREFA PRACOWNICZYCH OGRODÓW DZIAŁKOWYCH
	PROJEKTOWANE DZIAŁKOWE OGRÓDZIE SPORTOWO-REKREACYJNE
	STRZELNICA
	GRANICE OPRACOWANIA
	PUNKT WIDOKOWY

spółów roślinnych stwierdzono występowanie 3 gatunków objętych całkowicie ochroną prawną (zawilec wielkokwiatowy, centuria pospolita i kalina korolowa). Oprócz tego rośnie tu kilkanaście gatunków rzadkich w skali kraju lub regionu. Wyjątkową osobliwością tego terenu jest występowanie aż 168 gatunków roślin leczniczych.

Wobec dużej atrakcyjności krajobrazowej (suche

dolinki, skarpy lessowe, wąwozy) i wybitnych walorów botanicznych zdecydowano o przedstawieniu w formie dokumentacji propozycji zmierzających do ochrony prawnej części tego terenu oraz proekologicznego użytkowania pozostałej powierzchni.

W południowej części poligonu zaprojektowano rezerwat krajobrazowo-florystyczny, częściowy, o powierzchni 21,4 ha wraz ze strefą ochronną o powierzchni około 40 ha. Na pozostałym terenie zaproponowano lokalizację parku stepowo-leśnego wraz z nieuciążliwymi dla środowiska inwestycjami sportowo-rekreacyjnymi, a także możliwość usytuowania w części zachodniej poligonu małowalutowych obiektów usługowych towarzyszących parkowi. W północno-zachodniej części poligonu wskazano możliwość usytuowania ekstensywnych form zabudowy mieszkaniowej, jak również w części północno-wschodniej strefę pracowniczych ogrodów działkowych. Wobec niewłaściwie ukształtowanej urbanistycznie sylwetki osiedli Czechowa widzianych od strony poligonu, na wschodniej granicy terenu przewidziano zieloną strefę o charakterze ekranu.

Dokumentacja wykonana przez M. Harasimiukę, D. Urban, H. Wójcik, W. Jezierskiego i P. Sempolińskiego została złożona w Wydziale Ochrony Środowiska.

Autrzy mają nadzieję, że w wyniku realizacji przedstawionego projektu za lat kilka w tej części Lublina przybędzie atrakcyjny teren parkowo-rezerwatowy, który winien stanowić doskonale zaplecze wypoczynkowe dla mieszkańców blokowych osiedli Czechowa. Równocześnie wysokie walory dydaktyczne zaprojektowanego rezerwatu umożliwiłyby nauczycielom szkół lubelskich prowadzenie w terenie lekcji z geografii, przyrody, ochrony środowiska. Sądzimy, iż warto zabiegać o to, by ta idea została wprowadzona w życie i by Lublin uzyskał kolejną tak mu potrzebną „zieloną plamę” w zurbanizowanym krajobrazie. Może warto też przypomnieć niektórym Czytelnikom, że właśnie w tej dzielnicy miasta przed 150 laty funkcjonowało uzdrowisko, po którym zostało, niestety, już tylko kilka willi, mocno zresztą przebudowanych w ostatnich latach.

Marian Harasimiuk

Najnowsze publikacje zagraniczne pracowników UMCS

Urszula Wich, *Town and Country Planning in the Restructuring of the Polish Economy and State*, „ARCHITECTUS” Foll/Winter 1992, s. 27–41. International Journal of Theory, Design, and Practice in Architecture. Editor Charles I. Scott, AIA, Minnesota, USA.

Krzysztof Jarosław Brozi, *Philosophical Premises of Functional Anthropology*, „Philosophy of Social Sciences. An International Journal” York University, Ontario Canada, IX, 1990, s. 357–369.

KONTAKTY NAUKOWE ZAKŁADU MIKROBIOLOGII OGÓLNEJ

Zakład Mikrobiologii Ogólnej od wielu lat utrzymuje aktywne kontakty naukowe z całym niemal światem. Jedne z ostatnio tu prowadzonych badań, a właściwie uzyskane w ich trakcie efekty wzbudziły zainteresowanie i propozycję współpracy. Związane są z biochemią pasożytnictwa wewnątrzkomórkowego a zainteresowały Centrum Kontroli Schorzeń Infekcyjnych (USA). Partycypować w ich finansowaniu zamierza Polsko-Amerykańska Fundacja im. Marii Skłodowskiej-Curie. Współpraca badawcza obejmować będzie, najogólniej rzecz biorąc, badania nad infekcyjnymi chorobami płuc, przede wszystkim bakteryjnymi czynnikami etiologicznymi (bakteriami wywołującymi tę chorobę, która często prowadzi do zejść śmiertelnych). Ostatnimi czasy w USA wybuchła nawet mała epidemia wywołana przez bakterię *Legionella pneumophila*. Zaś w Zakładzie Mikrobiologii Ogólnej wyodrębniona została podobna bakteria o nazwie *Sarcobium lyticum*, również będąca patogenem pasożytującym wewnątrz komórek. Współpraca z amerykańskim partnerem oraz z Katedrą Mikrobiologii Politechniki w Monachium obejmuje m.in. badania nad strukturą, podobieństwem serologicznym bakterii. Materiał badawczy pochodzić będzie z surowicy osób chorych.

Od 1978 r. trwa współpraca z niemieckim Instytutem Maxa Plancka we Freiburgu. Dotyczy ona głów-

nie antygenów somatycznych bakterii gramujemnych. Badania nad ich właściwościami i strukturą prowadzi lubelscy naukowcy w Niemczech dzięki możliwościom, jakie daje nowoczesne wyposażenie specjalistycznego laboratorium. Badania immunochemiczne prowadzone są także wspólnie z Instytutem Eksperymentalnej Biologii i Medycyny w Borstel k. Hamburga. Ośrodek ten jest wyposażony w najnowocześniejszy, unikalny sprzęt badawczy pozwalający na wykonanie bardzo precyzyjnych pomiarów. Ostatnio problematyka badań Zakładu została poszerzona o zagadnienie inicjacji symbiozy oraz wymiany informacji między rośliną motylkowatą i mikrosymbiontem. Badania są prowadzone w ramach współpracy z zespołem dr. J. Denarie z Ośrodka INFA w Tuluzie.

Do stałych partnerów naukowych Zakładu Mikrobiologii Ogólnej UMCS należą ośrodki naukowo-badawcze z Meksyku (Narodowy Instytut Wiązania Azotu), Finlandii (Uniwersytet Helsiński) oraz Wielkiej Brytanii (Oxford Hospitality Scheme). Kontakt z naukowcami z tych renomowanych ośrodków umożliwia wymianę doświadczeń i dogłębną analizę wyników. Naukowcy z UMCS korzystają ze staży naukowych w tych ośrodkach, kontynuując prace podjęte w Lublinie. Efekty badań publikowane są w specjalis-

tycznych czasopismach o zasięgu światowym. Nasi naukowcy uczestniczą także w konferencjach i sympozjach naukowych; ze względu na sytuację finansową są to głównie imprezy krajowe oraz europejskie.

Lubelscy naukowcy wysoko oceniają trwającą także od dawna współpracę z ośrodkami naukowymi na Wschodzie. Do stałych naukowych partnerów z tego regionu należą: Moskiewski Instytut Fizjologii Roślin Rosyjskiej Akademii Nauk; współpraca dotyczy głównie bakterii wiążących azot w symbiozie z roślinami motylkowatymi. Z Instytutem Biochemii z Saratowa kontakty naukowe związane są także z badaniami nad bakteriami wiążącymi azot atmosferyczny w odniesieniu do roślin zbożowych. Bakterie wiążące azot, ich konkurencyjność w porównaniu z innymi bakteriami występującymi w glebie — tak określić by można badania i współpracę z Instytutem Naukowo-Rolniczym Ukrainskiej Akademii Nauk z Obroszeno. I ostatnia, najnowsza propozycja współpracy. Nadesłała ją pani prof. dr C. Elmerich z paryskiego Instytutu L.Pasteura. Wspólne prace badawcze dotyczyć będą bakterii *Azorhizobium*. Bakteria ta symbiotycznie wiąże azot z atmosfery w brodawkach tworzących się nie tylko w części korzeniowej, ale i lodygowej tropikalnej rośliny *Sesbania*. Dzięki temu możliwe jest uzyskanie w ciągu 50 dni 200 kg czystego azotu na 1 ha.

Na podstawie informacji prof. dr. hab. Wincetego Drożńskiego i Zbigniewa Lorkiewicza oraz doc. dr. hab. Anny Skorupskiej i Ryszarda Russy przygotowała Elżbieta Mulawa-Pachol.

10 LAT NAJWIĘKSZEJ KSIĘGARNI NAUKOWEJ LUBLINA

Książki z około 75 wydawnictw krajowych i zagranicznych, ok. 1000 tytułów czasopism, sprzedaż ok. 500 książek dziennie (w szczytowych dniach, np. wypłat pensji, za ok. 20 mln. dziennie), ok. 100 pozycji miesięcznie sprzedawanych na specjalne zamówienia, książki odkładane dla ok. 50 stałych odbiorców, literatura piękna i książki z nauk humanistycznych oraz przyrodniczych (bez medycznych i technicznych), coroczne obniżki cen o 80% ok. 3 tys. książek. Księgarnia ORWN, jedna z 4 podobnego typu istniejących w Polsce (i jedna z 2 „uniwersyteckich”, obok Uniwersytetu Śląskiego) obchodzi 10 rocznicę istnienia. Aktualnie zatrudnia 8 osób.

We wrześniu bieżącego roku minęło 10 lat od utworzenia Ekspozytury ORPAN w Lublinie. Lubelskie środowisko akademickie od dawna widziało potrzebę istnienia takiej placówki, doprowadzenie spraw do szczęśliwego finału jest zasługą prof. dr. hab. Józefa Szymańskiego.

Początki, jak to zwykle bywa, były skromne. Księgarnia rozpoczęła działalność w sali ćwiczeniowej na pierwszym piętrze Rektoratu. Usytuowanie było znakomite dla studentów i pracowników Uczelni, chociaż sprawiało duże trudności ludziom z zewnątrz. Obok księgarni znajdowały się bowiem kasy, gdzie studenci otrzymywali stypendia, a pracownicy pobory. Wkrótce więc całe środowisko akademickie wiedziało o istnieniu księgarni i zaczęło ją tłumnie odwiedzać.

Zapotrzebowanie na książki w latach osiemdziesiątych było ogromne. W okamgnieniu znikła większość tytułów. W ORPAN sprzedawano wtedy tysiące egzemplarzy niektórych pozycji (jeśli księgarnia je otrzymywała przy ówczesnym systemie reglamentacji). Przykładem może być sprzedaż 2000 egzemplarzy I wydania publikacji *Literatura polska. Przewodnik encyklopedyczny*.

Sala w Rektoracie okazała się niewystarczającym lokalem dla księgarni wobec dużej liczby klientów, i spore książki, które ściągano skąd się wtedy dało. W 1985 r. lubelski ORPAN przeniósł się do swej obecnej siedziby we wschodniej części gmachu Wydziału Prawa, którą zaadaptowano dla jego potrzeb. Tu można było rozwinąć działalność, lepiej zaspokajać potrzeby bibliotek i środowiska akademickiego. ORPAN jest obecnie największą księgarnią w Lublinie — ma powierzchnię ponad 300 m. Dzięki temu klienci mają szeroki i swobodny dostęp do książek w systemie samoobsługi, co było formą sprzedaży znaną dla ORPAN, a dla lubelskiego księgarstwa lat osiemdziesiątych wydawało się być czymś rewolucyjnym.

O swoistości tej placówki decyduje fakt, że od początku nastawiona była na słuźenie środowisku akademickiemu. Jej celem było i jest nadal zapewnienie studentom podręczników i książek pomocniczych do nauki, pracownikom naukowym fachowej specjalistycznej literatury i czasopism, a poza tym można tu się zaopatrzyć w wydawnictwa typu encyklopedyczno-słownikowego, lektury szkolne, wartościowa beletrystykę, a także książki zagraniczne. Jest to jedyna w naszym mieście księgarnia z tak bogatą ofertą tytułów naukowych. Trzeba tu dodać, że spora część publikacji naukowych rozchodzi się wolno i w niewielkiej ilości, a w związku z tym daje znikomy zysk. To niewątpliwie jest powodem, że poza księgarnią ORPAN w Lublinie nie można nabyć specjalistycznych prac i czasopism naukowych.

Od początku istnienia tej placówki stosowano nowoczesne i atrakcyjne dla klienta formy pracy: bezpośredni dostęp do wszystkich książek w systemie samoobsługi, sprawozdanie publikacji polskich i obcych na zamówienie, prenumeratę czasopism z płatnością za każdy numer oddzielnie bez wnoszenia z góry opłat za cały rok.

Lubelski ORPAN organizował także wystawy i sprzedaż książek zagranicznych. Ekspozowano u nas naukowe książki francuskie (dwa razy), niemieckie, rumuńskie, rosyjskie. Tu podpisywali swoje publikacje Barańczak, Hen, Korwin-Mikke i inni.

Obecnie książek nie sprzedaje się tak łatwo jak kiedyś. W latach osiemdziesiątych sprzedaliśmy 5000 egz. jednego z wydań *Słownika wyrazów obcych* Kołpańskiego, teraz zalega u nas *Słownik symboli* tegoż

autora, którego zamówiliśmy 500 egz. Wtedy sprzedalibyśmy zapewne kilkanaście tysięcy *Encyklopedii popularnej PWN* (przydzielano nam z powodu reglamentacji tylko około 100 egz.), teraz mieliśmy trudności z rozprawdzeniem 130 egz. tego dawnego bestselleru.

Sprzedaliśmy tysiące egzemplarzy książek z serii *Biblioteka Klasyków Filozofii*, np. 2000 egz. Arystotelesa *Retoryka. Poetyka*, 3000 egz. Kierkegaarda *Okruchy filozoficzne*, 2500 egz. Junga *Rebis czyli kamień filozofów*.

Rozprawdaliśmy także po kilka tysięcy każdego tytułu z serii *Dzieje Narodu i Państwa Polskiego* a także, co już mogło być zaskakujące, jedną dziesiątą nakładu, tj. 100 egz. książki na temat uprawy ziół (*Rumińska Rośliny lecznicze*).

W latach dziewięćdziesiątych sytuacja w księgarstwie zmieniła się. Ukazuje się wiele tytułów, których przedtem cenzura nie dopuszczała na rynek, nakłady mogą być dostosowane do popytu, tytuły, które szybko się rozchodzą, mogą również szybko być wznawiane. Nie ogranicza się zamówień księgarń.

Ograniczeniem stała się zasobność portfeli klientów. Wobec wciąż sporej inflacji, drogiej żywności i wysokich opłat mieszkaniowych, a niewielkiego wzrostu płac — książka dla wielu stała się luksusem. Luksusem na pewno niezbędnym, gdyż klienci odwiedzają księgarnię tłumnie (przeciętnie kasa przyjmuje około 500 wplat), ale nie kupują tak wiele jak kiedyś, a spora ich część książki ogląda lub odkłada do czasu otrzymania poborów lub stypendium.

W tej sytuacji księgarnia musiała przestawić się z oferowania wielkiej ilości kilkunastu pokupnych tytułów na przedstawienie wielkiej różnorodności tytułów przy dużo mniejszych ich zapasach.

Czego należałoby życzyć ORPAN na następne lata. Aby szybko i sprawnie działać potrzebny byłby księgarń komputer, samochód dostawczy, ale przede wszystkim życzymy naszym klientom dużo, dużo wyższych dochodów, gdyż wiemy, że nasi wierni klienci, mając je, skorzystają w większym stopniu z możliwości zakupu książek, jakie im oferujemy.

Irena Opadczyk

Od Redakcji WU: Pani Irena Opadczyk, kierująca placówką ORWN, jest byłą asystentką Wydziału Filozofii i Socjologii, usunęta z pracy w pierwszych miesiącach stanu wojennego.

Wykłady w pigułce

Tekstami profesorów Mariana Filipiak i Romana Tokarczyka kończymy prezentację trzeciego cyklu Uniwersyteckich Wykładów Otwartych. W numerze 18 „Wiadomości” przedstawimy bliżej tematy cyklu czwartego.

PROF. DR HAB. MARIAN FILIPIAK

BIBLIA JAKO TEKST RELIGIJNY I KULTUROWY



Biblia nie spadła z nieba w sposób cudowny ani nie została podyktowana ludziom przez Boga. Biblia ma żywy związek z rzeczywistością świata ludzkiego: była tworzoną przez dziesięć stuleci i wielu osobom zawdzięcza swoje powstanie. Nie ma w Biblii szczególnego „boskiego stylu”, „boskiej mowy”, jakiegoś świętego szyfru. Każda księga Biblii odzwierciedla język, styl i osobowość jej autora, a także jego wiedzę i światopogląd. Znaczna część Biblii

była wprawdzie ustnie głoszona i przez wieki ustnie przekazywana, a to wywarło znaczny wpływ na późniejsze jej zredagowanie (w Biblii mamy do czynienia z „literaturą ustną”, literaturą mówioną). Biblia powstawała przez wieki, w różnych środowiskach kulturowych i społecznych, i w Biblii, jak w lustrze, odbijają się te różne uwarunkowania społeczne, historyczne, obyczajowe, polityczne.

Nie jest Biblia jednolitą, szczegółowo zaplanowaną księgą, lecz obszernym, nie usystematyzowanym zbiorem najrozmaitszych pism. Jest więc zrozumiałe, że aby poznać Biblię, jej właściwego ducha, treść i przesłanie trzeba wprawdzie poznać „świat Biblii”, drogi jej powstawania, oprawę kulturową i obyczajową. Takie też były kolejne etapy naszej „przygody z Biblią”. Wprawdzie — powstanie Biblii: okres ustnej tradycji, proces redakcji, ustalenie zbioru ksiąg biblijnych (kanonu). Następnie: podział i ogólna charakterystyka zbiorów ksiąg, na jakie dzieli się Biblia. Znając już Biblię jako tekst kulturowy, trzeba odpowiedzieć na pytanie: dlaczego i w jaki sposób ten tekst można uznać za tekst religijny? Jak rozumieć proces objawiania i fakt natchnienia? Jak interpretować Biblię, która będąc tekstem kulturowym (takim samym jak wszelkie inne teksty), jest równocześnie tekstem religijnym? Dla zilustrowania sposobu interpretacji Biblii, przeprowadziliśmy analizę dwóch najciekawszych, a zarazem najbardziej kontrowersyjnych, ksiąg Biblii — księgi *Pieśni nad Pieśniami* i księgi *Koholeta*. To pierwszy etap przygody z Biblią, etap niezbędny do tego, aby przejść do etapu drugiego: zrozumienia podstawowego orędzia Biblii. Ten drugi etap najkrócej można wyrazić następująco: człowiek, jego miejsce w świecie, wśród innych ludzi, przeznaczenie, zasady postępowania. Naszą przygodę z Biblią zakończyliśmy analizą biblijnej filozofii życia: jak według Biblii żyć najmądrzej.

PROF. DR HAB. ROMAN
A. TOKARCZYK

ROZWAŻANIA O SPRAWIEDLIWOŚCI

Głównym celem cyklu wykładów zaopatrzonego wspólnym tytułem „Rozważania o sprawiedliwości” była próba możliwie jasnego uporządkowania kluczowych pojęć składających się na problematykę sprawiedliwości. Uwzględnione zostały przy tym w znacznym stopniu oczekiwania słuchaczy wyrażone przez nich pisemnie na pierwszym wykładzie.



Całość rozważanej materii ujęta została w formie złożonego paradigmatu, obejmującego następujące zagadnienia: wieloznaczność kategorii „sprawiedliwość” — głównie jako idei, wartości, zasady organizacyjnej; źródła praktycznych i teoretycznych przejawów sprawiedliwości; podmioty sprawiedliwości — indywidualne i zbiorowe

oraz relacje między nimi; zasady sprawiedliwości — rozdzielczej i wyrównawczej; normy sprawiedliwości proceduralnej; funkcje sprawiedliwości w praktyce i myśli; odzwierciedlenie poszczególnych elementów paradigmatu sprawiedliwości w myśli społecznej (filozoficznej, etycznej, jurystycznej, ekonomicznej).

Wywody teoretyczne ilustrowane były odpowiednio dobranym materiałem ikonograficznym i wiązane z przykładami zaczerpniętymi z życia społecznego. Treść wywodów wykładowcy wzbogacały wypowiedzi, polemiki i pytania słuchaczy.

WERNISAŻ

W Małej Galerii Grafiki w Muzeum im. Józefa Czechowicza w Lublinie 7 stycznia odbyło się otwarcie wystawy ok. 100 prac — rysunków Stanisława Góreckiego. Autor zaproponował konkursową sprzedaż katalogów z możliwością wylosowania 2 jego rysunków. Uzyskane pieniądze przekazane zostały na fundusz Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. Wernisaż cieszył się dużą frekwencją i zainteresowaniem.

dokończenie ze strony 1

organu szybkiego reagowania na zamówienia społeczne, pogodzi interes uczelni, pracowników (stawki wolnorynkowe za prowadzone zajęcia) i uczących się.

Pilne jest podjęcie prac nad treściami nauczania wprowadzanymi w ramach poszczególnych kierunków studiów. Powinny one odpowiadać stanowi nauki krajowej i światowej, być kompatybilne z programami innych uniwersytetów, także zagranicznych, by umożliwić studentom wyjazdy stażowe poza UMCS, np. ekonomistom czy politologom zaliczenie jednego semestru za granicą.

Prof. dr hab. Jerzy Bartmiński

STANDARD UNIwersYTETU EUROPEJSKIEGO

Konieczna jest większa solidność w pracy ze studentami. Ankieta dydaktyczna wprowadzona uchwałą Senatu i zarządzeniem Rektora w maju 1992 powinna przynieść efekty. Pozwoli wyłonić najlepszych dydaktyków i promować ich, a już teraz daje studentom pole do wyrażania ocen, a samorządowi studenckiemu podstawę do działania. Słychać o studenckim konkursie „Homo didacticus” — i bardzo dobrze!

W wyniku reform wydziały uzyskały dużą swobodę, poniekąd wręcz autonomię. A jakie są płaszczyzny integracji? Powinny one zostać jasno i wyraźnie określone. Uniwersytecka społeczność nie może zatracić poczucia wewnętrznej więzi. Widzę szanse jej utrzymania np. w generowaniu programów badawczych interdyscyplinarnych (konwersatorium „Pogranicze” itp.), w rektorskich wykładach otwartych (cykl IV ruszy od lutego '93), w spotkaniach organizowanych przez Akademicki Ośrodek Kultury, itp. Bardzo pozytywną rolę integrującą odgrywają dobrze redagowane WU. Konieczny jest nowy „Informator UMCS”, aktualny, praktyczny i demokratyczny. Trzeba szukać dalej, sposobów i płaszczyzn integracji może i powinno być wiele.

11 XII 1992

Jerzy Bartmiński

Prof. dr hab. Józef Szymański

COMMUNITAS MAGISTRORUM ET DISCIPULORUM

dokończenie ze strony 1

miot prowadzonych badań. Te ostatnie zaś muszą przekroczyć zainteresowania makroregionalne, muszą sięgać po prostu co najmniej po problematykę europejską.

Pewne rezerwy istnieją w zakresie dydaktyki. Sprowadzają się one jednak przede wszystkim do poprawienia jej jakości. Jest to kapitalne zagadnienie i należy zrobić wszystko, aby szanse nie stracić. Tymczasem zbyt wiele uwagi poświęcamy, jak mi się wydaje, makijażowi fasady, unikając dotknięcia istoty sprawy, czyli po prostu zasadniczego odejścia od wzorów wypracowanych poczynając od wczesnych lat pięćdziesiątych. Bez rozbudowy kadrowej nie potrafimy sensownie budować nowych rozwiązań dydaktycznych, przed którymi już nas stawia kształtująca się rzeczywistość. Tak np. nie będzie możliwe odejście od studiów na poziomie magisterskim, ale także nie unikniemy potrzeby kreowania studiów zawodowych. Najprawdopodobniej zaś będą to dwa ciągi równoległe, a nie kontynuowane. Co zaś najważniejsze, przede wszystkim w takiej formie widzę rozszerzenie możliwości kształcenia w naszym uniwersytecie tak, aby te jego funkcje były skorelowane z rozwojem naukowym.

Nie czuję się kompetentny prognozować rozwoju wydziałów reprezentujących nauki ścisłe. Ale obserwacja tego, co dzieje się we współczesnym świecie, nasuwa myśl, że i one domagają się daleko idącej restrukturyzacji, bez wątpienia kosztowniejszej niż wydziały humanistyczne. Jedno zaś zdaje się nie ulegać wątpliwości, że wydziały te będą musiały odnowić związki z lubelskimi uczelniami wyrosłymi z uniwersytetu.

W tej sytuacji muszą niepokoić tendencje decent-

ralizacyjne obserwowane w uniwersytecie. Jest on zbyt słaby, aby przyjmować struktury istniejące w okrzepłych uczelniach. Szansę szybkiego zmniejszenia dystansu dostrzegam bowiem w koncentracji sił, a nie w ich rozdrabnianiu. Decentralizacja z pewnością ułatwia administrowanie, ale będzie przeszkadzała w tworzeniu optymalnych warunków rozwoju. Stąd wydaje się, że korzystniej jest wzmacniać i rozbudowywać już istniejące struktury, niż dzieląc je, osłabiać istniejący potencjał.

Czy w istniejącej sytuacji finansowej państwa realizacja takich zamiarów byłaby możliwa? Twierdzą, że tak, choć zdają sobie sprawę z piętujących się trudności. Warunek jest jeden — każda wydawana złotówka musi być sensownie zainwestowana, bez biurokratycznej mitręgi. Dlatego należałoby ustalić priorytety, sprecyzować strategiczne cele, sklasyfikować potrzeby. Trzeba się zdecydować, czy wszystkim równo codziennie, czy dla wszystkich równo, ale w określonych odcinkach czasu. Konsekwentna polityka może przynieść nieodwołalne efekty. Aby można zaś ją zaprogramować, trzeba dokonać głębokiej analizy stanu posiadania i stanu zamierzonego. Sądzę, że mimo podejmowanych wysiłków rozeznania takiego nie mamy.

Na koniec uwaga może banalna, ale niezmiernie istotna. Uniwersytet to nie cudza czy anonimowa własność, ale nasze, wspólne dobro, także nasza indywidualna szansa. Wobec postępującej pauperyzacji kadry, uniwersytet musi zapewnić znośny byt, i to nie tylko w postaci pensji, ale także uniwersytet, jego sprawy, muszą stać się naszymi, domowymi sprawami. Uniwersytet to nie tylko miejsce, gdzie się przychodzi, a nawet pracuje. To *communitas magistrorum et discipulorum*.

Józef Szymański

dokończenie ze strony 1

— może to być zainteresowanie innymi specjalnościami (niektórymi z nich), które aktywnie uczestniczą w rozwijaniu własnej kompetencji.

W każdym razie, OTWARTOŚĆ intelektualna, o której tu piszę, jest warunkiem tworzenia i podtrzymywania intelektualnej wspólnoty, bez której nie może istnieć rzeczywista WSPÓLNOTA UNIwersYTECKA. Jeżeli ten warunek nie jest spełniony, to pod nazwą UNIwersYTET kryje się po prostu zbiór obok siebie istniejących i nie komunikujących się z sobą specjalizacji, a takie coś z UNIwersYTETEM, czyli intelektualną wspólnotą różnych specjalności, nie ma nic wspólnego.

Piszę o tym, myśląc o profesorach naszego Uniwersytetu, którzy — ewentualnie — moje uwagi przeczytają. To, co wyżej napisałem, jest dla mnie tak oczywiste, że pewnie i oni się z tym zgodzą. A mnie chodziłoby o coś więcej. Chciałbym, abyśmy coś praktycznie skutecznego czynili dla kształtowania KOMPETENTNEJ oraz OTWARTEJ osobowości pracownika naszego Uniwersytetu, abyśmy faktycznie i skutecznie ograniczali zasięg zjawiska, o którym mówią szydercze słowa popularnej piosenki: „To je ważne, co je moje, nie je ważne, czyje co je...”.

NAUCZYCIELSKIE POWOŁANIE UNIwersYTETU jest równie ważne jak jego powołanie badawcze, naukotwórcze. To są dwie strony tego samego uniwersyteckiego medalu. Sprawność nauczycielska profesora uniwersyteckiego nie jest dodatkiem do jego sprawności badawczej; ona jest jednym z najważniejszych sprawdzianów jego sprawności naukotwórczej i jego naukowej sprawności intelektualnej. Efektywność komunikacyjna uczonoego jest podstawowym sprawdzianem rozumienia przez niego wykładanych treści nauki; oczywiście, pod warunkiem, że adresaci nauczania są stroną wystarczająco dysponowaną i aktywną.

To, co wyżej powiedziałem, jest dla mnie prawie

Prof. dr hab. Zdzisław Cackowski

UNIwersYTET

oczywiste; ale ze względu na to „prawie” napisałem kilka tekstów z próbą rzeczowego uzasadnienia tej istotnej więzi między sprawnościami naukotwórczymi i nauczycielskimi.

Tymczasem, wbrew tej mojej „prawie” oczywistości, nasza uniwersytecka praktyka krzyczy kontrastem. Powszechnym w naszym środowisku aspiracjom naukotwórczym (które, rzecz jasna, nie są tak znowu powszechnie spełniane) nie towarzyszą aspiracje nauczycielskie, a nawet przeciwnie — nader często natrafiam na lekceważenie funkcji nauczycielskich.

Ja bym chciał, abyśmy wszystkich naszych studentów kształcili AŻ NA POZIOMIE NAUCZYCIELSKIM, to znaczy na takim poziomie rozumienia treści nauki, który pozwala nie tylko na jej (tej treści) wykorzystanie: (a) praktyczne (w rzemiośle), (b) naukotwórcze (w laboratorium naukowym), ale i (c) KADROTWÓRCZE (czyli w nauczaniu i kształceniu nowej kadry nauki, czyli w tworzeniu nauki żywej. Nie mogę więc pojąć, dlaczego w środowiskach uniwersyteckich tak często deprecjonowane jest to najbardziej ambitniejsze kryterium nauki i naukowości.

INTEGRALNOŚĆ UNIwersYTECKA, czyli pełnia uniwersyteckiej wspólnoty naukowej. Ideałem byłby uniwersytet jako wspólnota wszystkich dziedzin wiedzy, które osiągnęły status (poziom) wiedzy naukowej. Zbliżanie się do tak pojmowanego ideału realizowane jest poprzez współpracę naukową wielu uniwersytetów w różnych skalach, w tym w skali światowej.

Natomiast każdy konkretny uniwersytet dąży do pełni w granicach swoich możliwości. Ale jedno jest

niewątpliwe, nie ma naukowej wspólnoty uniwersyteckiej o jednej specjalności albo z jedną tylko dziedziną wiedzy, np. nauki biologiczne, albo — nauki przyrodnicze tylko. Uniwersytet kadłubowy nie jest uniwersytetem i używanie w takim przypadku nazwy UNIwersYTET traktowałbym jako semantyczne nadużycie.

To, co przed chwilą powiedziałem, jest adresowane jako polemika z pojawiającymi się niekiedy sugestiami, że nasz Uniwersytet mógłby istnieć wyłącznie jako uniwersytet przyrodniczych dziedzin wiedzy.

Stawia się niekiedy pytanie o optymalne proporcje między przyrodniczymi a społeczno-humanistycznymi dziedzinami wiedzy w Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej. Nie mam na to pytanie, i nie sądzę aby ktokolwiek mógł mieć, gotowej i jednoznacznej odpowiedzi. Wiem jednak, że bez pewnych dziedzin nauki i nauczania w ich zakresie nie ma uniwersytetu. Mam tu na myśli: w obszarze nauk matematyczno-przyrodniczych: fizykę, matematykę, chemię, biologię, geologię i geografę, a w dziedzinie wiedzy społeczno-humanistycznej: filozofię, psychologię, pedagogikę, historię, filologię (polską i obcą), prawo, ekonomię.

To jest absolutne minimum; bez zespolenia w jednej uczelni badań i nauczania w zakresie wymienionych dziedzin nauki NIE MA PRAWDZIWEGO UNIwersYTETU.

KADRA NAUKOWA I POLITYKA KADROWA. W tej sprawie bolą mnie następujące rzeczy.

STATYCZNOŚĆ struktury kadrowej wspólnoty uniwersyteckiej oznacza jej śmierć; w każdym razie w tym kierunku prowadzi. O jej życiu natomiast decyduje ruch kadrowy, który określam trzema terminami: dopływ, przepływ i odpływ.

DOPIWY młodej kadry. Od wielu już lat sytuacja się pod tym względem pogarsza. Dzieje się tak z dwu powodów: słabnie siła motywacji do pracy naukowej

Konferencja w Lecce

UPADEK KOMUNIZMU
SOWIECKIEGO A MYŚL
UTOPIJNA

W dniach 26–28 października 1992 r. odbyło się Quinto Convegno Internazionale Di Studi Utopici zorganizowane przez Gruppo Di Ricerca Sull Utopia, Dipartimento Di Filosofia Università Di Lecce na temat „Il crollo comunismo sovietico a la ripresa del progetto utopico”. Cztery poprzednie konferencje w Lecce, poczynając od 1984 roku organizowane co dwa lata, poświęcone były następującym tematom: „Utopia i dystopia”, „Utopia Fouriera”, „Miejsce rodziny w utopii”, „Utopia a historia: rewolucja angielska”.

W tegorocznej Konferencji wzięli udział uczeni z uniwersytetów włoskich (Lecce, Bologna, Bari, Rzym, Neapol, Siena, Padwa), francuskich (Paryż), rosyjskich (Moskwa), albańskich (Tirana) i z polskiego, lubelskiego UMCS niżej podpisany.

Obradom Konferencji, prowadzonym wyłącznie w języku włoskim, przewodniczył Evgenij Ambarcumow, przewodniczący Parlamentu Rosji, znany ekspert od spraw międzynarodowych.

Program Konferencji obejmował następujące tematy, wokół których toczyła się też dyskusja: geneza

upadku państw komunistycznych; alienacja marksizmu, leninizmu, stalinizmu; procesy liberalizacji w państwach komunistycznych, rewolty, dysydenctyzm, pierestrojka; demokracja burżuazyjna i ludowa w aspekcie utopizmu; znaczenie polityczne pierestrojki; demokracja jako forma samorządności politycznej i ekonomicznej; równość, zróżnicowanie, godność i prawa jednostki ludzkiej; problemy własności; zniewolenie jednostki ludzkiej przez przymus pracy; integracji międzynarodowej i tempa zmian gospodarczych; schyłek walk o hegemonię i pokój.

Głównym celem Konferencji było ustalenie znaczenia upadku państw komunistycznych (komunizmu sowieckiego) dla rozwoju myśli utopijnej. Znana jest bowiem dość szeroko prawda, że w całym dotychczasowym rozwoju myśli utopijnej idee komunistyczne zajmowały w niej nader ważne, jeśli nie centralne miejsce.

Podczas obrad Konferencji przeważała opinia z jednej strony o utopijnym charakterze marksizmu w szerokim sensie, z drugiej zaś strony o nieuchronności dalszego rozwoju myśli utopijnej. Nie wyłoniła się jeszcze wprawdzie utopia, nie wiadomo też czy się wyłoni, która pod jakimkolwiek względem mogłaby dorównywać marksizmowi. Wiadomo jednak, że utopia jako forma myśli ludzkiej przetrwa, mimo upadku państw komunistycznych, ku pożytkowi refleksji i praktyki dotyczących form i treści możliwie najdoskonalszych ustrojów społecznych.

Należy zaznaczyć, że wspomnianej już wyżej Grupie Badań nad Utopią przewodniczy wytrawny uczyony prof. Arrigo Colombo, wchodzą zaś do niej jego

uczniowie i uczniowie jego uczniów, m.in. profesorowie: Giuseppe Schiavone, Cosimo Quarta, Laura Tundo. Grupa ta, organizująca konferencje w Lecce, może szczycić się już znaczącym dorobkiem w postaci wartościowych pod względem treści i wysmakowanych pod względem edytorskim monografii dotyczących utopii Platona, Morusa, Winstanleya, Harringtona. Rewolucji angielskiej, Fouriera oraz teoretycznych podstaw utopii i dystopii.

Tegoroczną Konferencję w Lecce uznać należy za bardzo pożyteczną pod każdym względem. Pod względem naukowym Konferencja podkreśliła trwałość i znaczenie myśli utopijnej. Pod względem towarzyskim pozwoliła na wymianę wartości przedstawicieli różnych kultur. Pod względem turystycznym ukazała walory subtropikalnej okolicy i zwłaszcza miasta Lecce chlubiącego się mianem „Konsystorza Zasad” (wszak od tysiącleci pozostaje regionalnym centrum jurysdykcyjnym), „Aten Apulii” (ze względu na bogate tradycje intelektualne), „Florencji Baroku” (ponieważ posiada najbogatsze w świecie skupiska architektury barokowej).

Dodajmy, że UMCS podpisał przed laty umowę o współpracy z Uniwersytetem w Lecce. Jak dotychczas jednak umowa ta pozostaje głównie deklaracyjnym dokumentem spisany na doskonałym papierze. Uczestnictwo w Konferencji w Lecce pozwala stwierdzić, że umowa ta zasługuje na ożywienie. Lecce to nie tylko egzotyczna miejscowość turystyczna, ale i znaczący ośrodek kulturowy i naukowy południa Włoch.

Roman A. Tokarczyk

Lublin w listopadzie 1992 r.

i nauczycielskiej w Uniwersytecie w środowisku najbardziej młodszej młodzieży studenckiej; coraz bardziej zamknięty staje się też dla tej młodzieży Uniwersytet, coraz mniej wolnych miejsc jest w stanie zaoferować.

PRZEPLYW, czyli kryteria i przebieg procesu awansowania naukowego. Najbardziej niepokoją mnie w tej sprawie odstępstwa od merytorycznych kryteriów awansowych i pomijanie przyjętych w środowisku akademickim zwyczajowych procedur awansowania.

Te odstępstwa są od czasu do czasu, z fatalną wręcz regularnością (jest to, jak się okazuje, zjawisko ponadustrojowe), oferowane z zewnątrz (co przeważnie jest motywowane nadziejami politycznymi, które — tu się śmiać, ale i płakać! — przeważnie się nie spełniają), ale — co szczególnie przykre — dość skwapliwie przyjmowane przez część środowiska akademickiego, przez pracowników ulegających pokusie ułatwionego, administracyjnego awansu. Wielu z tych pracowników nie musiałoby z tej administracyjnej drogi korzystać, a jednak ulega pokusie i tym samym wspomaga tych, którzy zwykłą drogą akademicką awansu by nie uzyskali.

Nie będę się szeroko na ten temat rozwodził. Wszyscy wiedzą o co chodzi: mieliśmy więc „zastępców profesorów”, „docentów mianowanych”, a obecnie mamy „profesorów mianowanych”. Ustawa obecna zlikwidowała stanowisko docenta (w Akademii Nauk tego nie zrobiono!), a przez to zniosła materialną motywację dla habilitacji i to w okolicznościach, gdy każde wzmocnienie tej motywacji jest ponad wszelką wątpliwość pożądane. Więcej: stworzyła ona podstawę formalną dla administracyjnego widzimisiowania: jednych doktorów habilitowanych się awansuje, innych zaś pozostawia na stanowisku adiunkta. Wcale przy tym nie jest tak, że wartość dorobku naukowego stanowi tu kryterium.

Trzeba połączyć w jedno trzy fakty: likwidację stanowiska docenta, likwidację dwu tytułów profesorskich i zachowanie dwóch stanowisk profesorskich. Stanowisko profesora nadzwyczajnego zajmują dzisiaj: niektórzy doktorzy habilitowani i niektórzy profesorowie tytularni. Nie jest to zdrowa i przyzwoita sytuacja. Dla jej wyjaśnienia konieczne jest przyjęcie praktycznej interpretacji stanowiska profesora nadzwyczajnego: JEST TO PO PROSTU STANOWISKO DOCENTA należne pracownikowi mającemu znaczący dorobek naukowy i ukończoną habilitację. Jeżeli przy tym zważyć, że obecnie mamy tylko jeden tytuł profesorski, to odpowiada temu tytułowi jedno stanowisko profesorskie. Zatem stanowisko „profeso-

ra nadzwyczajnego” jest faktycznie stanowiskiem DOCENTA i tak powinno być traktowane; profesorowie tytularni, którzy są na tym stanowisku utrzymywani, powinni być traktowani jako — z jakichś powodów — zdegradowani w porządku służbowym.

ODPLYW tych osób, które po kilku latach pracy się nie potwierdziły. Powiedziałem — po kilku latach, a co z tymi, którzy są już po kilkunastu, albo po kilkudziesięciu latach naukowej niemocy? W tej sprawie od wielu, wielu już lat coraz bardziej pograżamy się w niemocę. Coraz bardziej głosem decydującym w środowisku uniwersyteckim jest głos tych, którzy potrzebują i domagają się specjalnego traktowania, czyli specjalnych dróg awansu, specjalnych sposobów i kryteriów oceniania. Ci zaś, którzy sami już kiedyś czy dopiero co z tych specjalnych dróg oceniania i awansowania skorzystali, występują teraz w roli życzliwych obrońców.

Dużo by trzeba tu mówić i pisać; ale miejsca i czasu mało. Więc tylko o jednym. O braku rzetelnego, życzliwego, ale i surowego oraz wymagającego oceniania. Tę funkcję powinna by spełniać profesura. Ale jakoś tego nie czyni, a w każdym razie nie jest w spełnianiu tej funkcji skuteczna. Boi się? Nie czuje się dość kompetentna? To pytanie także trzeba zadać, bowiem krytyczna ocena wymaga znacznie wyższej kompetencji niż ocena pobłażliwa.

NAUKA W SŁUŻBIE LUDU, NARODU, SPOŁECZEŃSTWA? W ciągu kilku powojennych dziesięcioleci uczyniono bardzo dużo, aby hasło wypisane na frontonie naszego Uniwersytetu zdezaktualizować, czyniąc je tylko wspomnieniem złych czasów, w których nauka NIE BYŁA dla ludu! Teraz się boją, a lęk mój staje się coraz bardziej zasadny, że — znowu — hasło NAUKA W SŁUŻBIE LUDU stanie się boleśnie aktualne! Co robić, żeby do tego nie doszło? Nie wiem. Pytam. Może wspólnie znajdziemy odpowiedź na to pytanie, które dotyka istoty UNIWE-RSYTETU, bo uniwersyteckość — to powszechność, także powszechność dostępu do studiów wyższych dla zdolnej młodzieży wszystkich warstw społecznych. Obawiam się uniwersytetu dla 1/3 narodu, bardzo się tego obawiam!

TRADYCJA to oswojona przez wspólnotę i w jakiejś formie obecna w jej dniu dzisiejszym przeszłość tej wspólnoty. To oswojenie (przyswojenie) przeszłości jest zawsze w jakiś sposób selektywne, nigdy nie jest ostateczne, bo dzień dzisiejszy zawsze stosuje tu jakieś swoje własne kryteria, ale nawet poprzez zmienność tych kryteriów coś wspólnego z całą przeszłością zyskuje dostęp do TRADYCJI. Im więcej,

tym lepiej, tym lepsze świadectwo zyskuje sobie przeszłość.

Dwie są drogi kształtowania tradycji, czyli ociosywania przeszłości: organiczna i nieorganiczna (świadoma).

Droga organiczna polega na tym, że przeszłość oczyszcza się jakby samoczynnie: pewne jej elementy się zapominają jako mało znaczące (choćby z czasów swojej teraźniejszości były krzykliwe), inne zapominają się jako wstydlive (bo w przeszłości każdej wspólnoty takowe się zdarzają), inne znowu urastają swoim znaczeniem i swoją wartością ponad ich dawne postrzeganie. I, powtarzam, przebiega ten proces jakby samoczynnie, bez jednorodnych odgórných i świadomych kryteriów, bardziej funkcjonuje w żywej pamięci i przekazuje, niż w dokumentach i w sferze słowa pisanego.

Druga z tych dróg spełnia się w słowie pisanym i na podstawie świadomie artykułowanych kryteriów, a więc w naukowych opracowaniach własnej przeszłości, w spisanych wspomnieniach, w przypominanych dokumentach. Mogą to robić członkowie wspólnoty, ale mogą to także robić ludzie z zewnątrz. W obu przypadkach dopuszczalny, a nawet pożądany jest krytycyzm, śmiech, a nawet szyderstwo, ale też w obu przypadkach obowiązuje rzetelny stosunek do tworzywa, którym się operuje. Ale może się i tu, i tam trafić krytycyzm nierzetelny (ludzka sprawa!), niezyczliwy czy wręcz złośliwy. Zachodzi wtedy — moralna i estetyczna — różnica między krytycyzmem nierzetelnym i złośliwym z własnego gniazda rodem a takimże krytycyzmem z zewnątrz pochodzącym. W tym ostatnim przypadku jest on naganny moralnie, w pierwszym zaś jest, dodatkowo, albo śmieszny, albo wręcz NIEESTETYCZNY, boć przecież plucie we własny talerz i — może jeszcze — oczekiwanie poklasku z zewnątrz jest widowiskiem nieestetycznym.

W tych kilku ostatnich zdaniach wyraziłem smutny stan mojego ducha, spowodowany niektórymi publikacjami z ostatnich czasów na temat przeszłości Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej. W szczególności dedykuję te zdania tym, którzy w „Wiadomościach Uniwersyteckich” dali — w sposób oczywisty MORALNIE NIEWIARYGODNE — naruszając dobrą pamięć świadectwo o jednym z zasłużonych a dawno zmarłym profesorze naszego Uniwersytetu. Nie zauważyłem też w tej sprawie publicznych sprzeciwów. Sądzę, że zbyt duża jest nasza zdolność „przetykania”.

PIĘCDZIESIĘCIOLECIE UNIWE-RSYTETU MARII CURIE-SKŁODOWSKIEJ, do którego się zbliżamy, jest dobrą okazją do pomyślenia i pomówienia w naszym środowisku o zmiennych i trudnych losach naszej przeszłości, ale też o naszym niewątpliwym dorobku — naukowym, kadrowym, nauczycielskim. Myślę, że ponad 50 tysięcy absolwentów UMCS to dobre syntetyczne świadectwo naszej pracy dla Polski.

Jest to też dobra okazja do pomówienia o przyszłości, którą chcemy i którą możemy z urobionego już tworzywa kształtować.

Zdzisław Cackowski

PROFESOR ADAM KERSTEN

Zmarły w 1983 r. Profesor Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej był wybitnym historykiem i niezwykłym człowiekiem. Nawet wśród najmłodszej, studenckiej części wspólnoty akademickiej jest to wciąż postać znana i pamiętana, otoczona już pewną legendą, obecna w uczelnianej tradycji i w anegdocie.

Byłoby jednak nieprawdą, gdybyśmy napisali, że cieszył się w Lublinie tylko sympatią. Wywoływał często uczucia skrajne — miał w tych murach wielkich przyjaciół i licznych zwolenników, ale miał też przeciwników, odrzucających zdecydowanie jego niekonwencjonalne poglądy polityczne.

Wystarczy wziąć do ręki jakiegokolwiek znaczące studium historyczne opublikowane w ciągu ostatnich trzydziestu lat, zwłaszcza z zakresu dziejów społecznych, politycznych czy wojskowych XVII w., aby znaleźć tam przywołane prace Adama Kerstena. Rzecz jasna, nazwisko Profesora wystąpić tam może w różnych kontekstach. Raz będzie to polemika, raz odwołanie do jego sądów i przypuszczeń, jeszcze innym razem potwierdzenie własnych, autorskich ustaleń. Najlepsza to chyba miara wartości dorobku każdego badacza.

Wiele książek i artykułów Adama Kerstena należy dziś do podstawowych lektur każdego, kto zajmuje się dziejami szlacheckiej Rzeczypospolitej. Historyk stale sięga po prace poprzedników, napisane nawet przed stu i więcej laty. W tej profesji to rzecz normalna. Jeśli jednak, tak jak w tym wypadku, mamy do czynienia z żywą, szeroką i trwałą obecnością w obiegu naukowym, dowód to, że w grę wchodzi prace nieprzeciętne i wybitne.

Bibliografia prac Adama Kerstena zawiera blisko sto pozycji. W porównaniu z zestawieniami innych badaczy, liczącymi nieraz po kilkaset pozycji, nie jest to może dużo. Znaczenie ma wszakże wartość naukowa opracowań, a nie ich liczba.

W dorobku Profesora mieści się aż czternaście książek. Dwie z nich, *Sienkiewicz — „Potop” — historia* oraz *Historia powszechna. Wiek XVII*, ukazały się dwukrotnie. Są wśród nich gruntowne monografie naukowe, są podręczniki uniwersyteckie oraz podręcznik do liceum. Jest wydana w 1973 r. *Historia Szwecji*, posiadająca wszelkie walory syntezy.

Część swych książek autor z góry adresował do szerszego kręgu odbiorców. Podział na naukowe i bardziej popularne prace Kerstena wydaje się zresztą całkowicie sztuczny. Wszystkie jego książki są znakomicie napisane, jedynie tematyka niektórych sprawia, że mogą być lekturą wręcz fascynującą. Pisząc dla amatorów, nie pozwalał sobie na jakiegokolwiek koncesje wobec powszechnie przyjętych wymogów profesjonalnych. W tej kwestii nie uznawał żadnej taryfy ulgowej. Zawsze twierdził, że książka dla tzw. szerokiego czytelnika musi być po prostu dobra, lepsza nawet od przeznaczony dla specjalisty.

W książkowej formie ukazało się kilka znaczących edycji źródłowych przygotowanych przez Adama Kerstena. Warto przede wszystkim zwrócić uwagę na *Lata Potopu 1655—1657*, zawierające fragmenty obszernego dzieła kronikarskiego Wespazjana Kochowskiego, poety i historyka z XVII w. Jest dalej Kersten autorem wstępu i komentarzy do *Die gelehrte Welt des 17. Jahrhunderts über Polen. Zeitgenössische Texte*, potężnego tomu mieszczącego antologię zagranicznych relacji o Polsce, wydanego w 1972 r. Jeszcze w tym samym roku ukazały się w opracowaniu Profesora *Ostatnie lata Jana Kazimierza* Wiktora Czeremka — wybór ciągle aktualnych, świetnych studiów znanego historyka z końca XIX w.

Kolejną część dorobku Kerstena to ponad trzydzieści znaczących, zwykle obszernych artykułów naukowych, które na równi z książkami stale pozostają w obiegu. Jest autorem blisko dwudziestu recenzji oraz kilkudziesięciu mniejszych objętościowo prac — wystąpien w dyskusjach, wywiadów, wypowiedzi w czasopiśmie, często o bardziej publicystycznym charakterze. Do tej części dorobku Kerstena rzadziej się dziś sięga, lecz te właśnie krótkie i zwarte teksty, powstałe często z potrzeby chwili, pozwalają lepiej zrozumieć jego stosunek do przeszłości, poglądy na sprawy dawne i współczesne, jego sposób widzenia zadań historyka.

Przegląd dorobku Adama Kerstena byłby niepełny, gdyby zabrakło w nim jego przygody z filmem. Poświęcił jej, z właściwą sobie pasją, kilka lat. Słowo przygoda nie jest tu może całkiem właściwe, rzecz była przecież najzupełniej poważna i jak się wydaje, zajmowała w działalności Profesora miejsce szczegól-

EUGENIUSZ JANAS

ne. Był współautorem scenariusza oraz kierownikiem zespołu konsultantów naukowych filmu Jerzego Hoffmana *Potop*, dzieła, które zebralo bardzo dobre oceny, ciesząc się przy tym wielkim zainteresowaniem widzów. Wcześniej nieco był konsultantem historycznym mniej udanej, filmowej wersji *Pana Wołodyjowskiego*. Napisał ponadto scenariusz telewizyjnego filmu *Przegrana bitwa*, prezentującego w dokumentalnej formie wydarzenia trzydniowej batalii pod Warszawą w 1656 r.

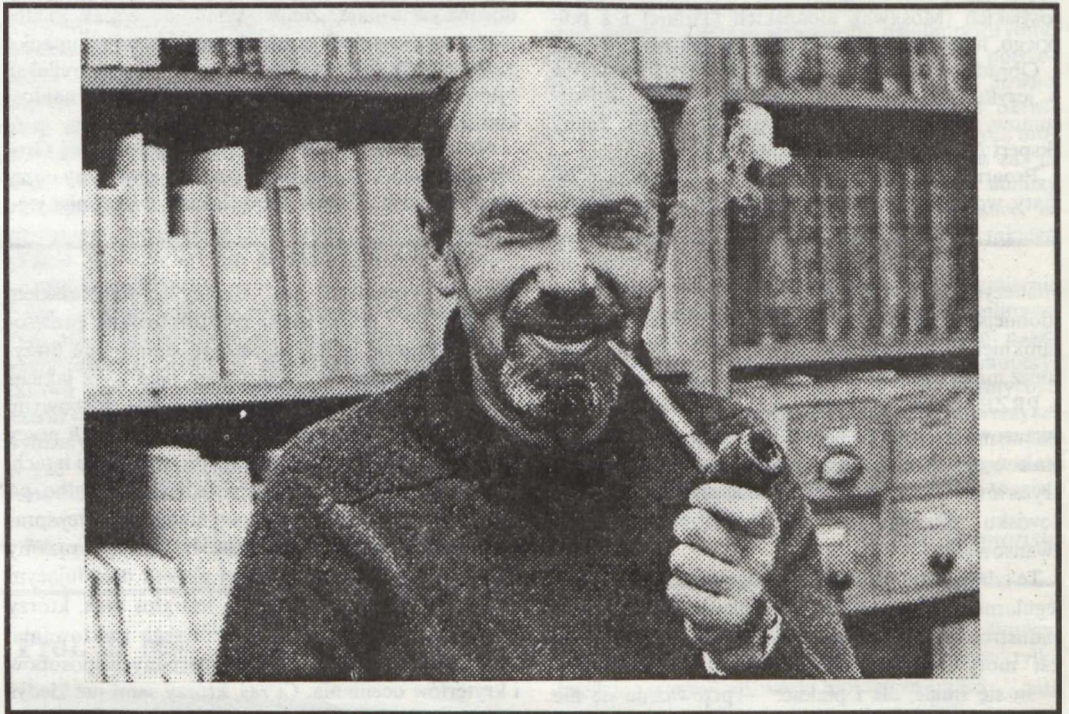
Dydaktyka była następną wielką pasją Adama Kerstena. Miał niewątpliwy talent nauczycielski. Nie tylko kilkudziesięciu magistrów i kilku doktorów pamięta jego wykłady i seminaria, które służyć miały, jak kiedyś napisał, nie tyle wkuwaniu faktów, co uczeniu historycznego myślenia.

Jako badacz przeszłości zajmował się początkowo

łoża owego upadku. W kolejnych książkach i artykułach przedstawił wielostronny, niezwykle głęboki obraz państwa i społeczeństwa w dobie mijającej wielkości i coraz wyraźniej rysującej się słabości.

Kwestie te pojawiły się już w pierwszej znaczącej monografii Kerstena *Chłopi polscy w walce z najazdem szwedzkim 1655—1656* (1958). Na podstawie dokładnych badań źródłowych daje autor rzetelny, daleki od jakiegokolwiek tendencyjności obraz wcześniejszych, antyfeudalnych wystąpień chłopskich, łączących się z ruchem o wyraźnie narodowym charakterze. Książka ta jest zaprzeczeniem pojawiającego się ostatnio poglądu, jakoby całość lub też znaczna część dorobku historiografii lat 50. straciła swą wartość.

Kolejna książka, *Pierwszy opis obrony Jasnej Góry. Studia nad Nową Gigantomachią* ks. Augustyna Kordeckiego (1959), z pozoru tylko poruszała problem mniej ważny. Zresztą, jak pisał Kersten, przyczynkarstwo nie jest kwestią tematu, lecz metody. Rzecz



epoką późnego średniowiecza. Uczestniczył w seminarium znakomitego historyka, profesora Mariana Małowista. Wielokrotnie wspominał później, że była to wspaniała, chociaż trudna szkoła, prawdziwa wylegarnia talentów, z której wyszła grupa bardzo dobrych historyków, do dzisiaj obecnych w nauce.

Efektom pierwszych badań stał się oparty na pracy magisterskiej, obszerny artykuł opublikowany w 1958 r., dotyczący kontaktów gospodarczych Wielkiego Nowogrodu z Litwą, Polską i Niemcami w XV w.

Zainteresowania średniowieczem okazały się krótkotrwałe. Przypadły jednak na czas, kiedy krystalizowały się jego poglądy na historię. Wtedy też, w twardej szkole Małowista, zdobył profesjonalne umiejętności, które potrafił potem tak znakomicie wykorzystać.

Później zajął się badaniami dziejów Polski w XVII w. i pozostał wierny tej epoce do końca życia. O czasach nam bliższych pisał sporadycznie. Stosunkowo najwięcej w książce *Sienkiewicz — „Potop” — historia*, podejmującej m.in. problematykę tradycji oraz związków przeszłości i współczesności. W zakończeniu tej pracy stwierdzał, że na obszarze XIX i XX w. czuje się „jak klusownik polujący na cudzym terenie”. Zaraz potem dodawał jednak, że teren ten pociąga go nieodparcie, kryje bowiem „to, co dla badacza jest najistotniejsze: społeczny sens jego wysiłku”. Wszyscy, którzy go znali, wiedzą, że i o najnowszych czasach miał wyrobione zdanie i zdecydowane poglądy. Także o nich potrafił mówić w charakterystyczny dla siebie, pasjonujący i głęboki sposób.

Był jednak przede wszystkim historykiem XVII w., zwłaszcza czasów Jana Kazimierza. Tę epokę uważał za zwrotny moment dziejów szlacheckiej Rzeczypospolitej, za początek równi pochyłej prowadzącej do katastrofy państwa. Dowodził, że wtedy właśnie ujawniły się wszystkie zasadnicze konflikty leżące u pod-

dotyczyła przecież epizodu zajmującego eksponowane miejsce w polskiej tradycji historycznej, dzieła pisarskiego, którego siła i znaczenie społeczne, jak konkludował autor, leży nie w prawdzie, a w jej zatajeniu. Było to przy tym wnikliwe, wręcz wzorowe studium źródłoznawcze. Do tematu jasnogórskiego, w sposób znacznie szerszy, na tle sytuacji politycznej pierwszych miesięcy wojny polsko-szwedzkiej, wrócił Profesor w kilkanaście lat później w książce *Szwedzi pod Jasną Górą 1655* (1975).

W 1963 r. ukazała się monumentalna, blisko 600-stronicowa monografia *Stefan Czarniecki 1599—1665*. Stała się wydarzeniem w środowisku historycznym. Jej odbiór był jednak daleko szerszy, a oceny różnicowane. Zwracano uwagę na imponujące podstawy źródłowe, zalety warsztatu, konstrukcji, języka pisarskiego. Krytycy, nie kwestionując walorów książki, dostrzegali przede wszystkim podważenie utrwalonego wizerunku Czarnieckiego, narodowego bohatera. Wynikający z badań obraz postaci odbiegał rzeczywistości od stereotypu, lecz zarzut szargania świętości nie wydaje się słuszny, również w świetle wprost zapisanej autorskiej oceny bohatera. Książka znacznie wychodziła poza schemat klasycznej biografii. Podejmowała w istocie kluczowe problemy dziejów państwa szlacheckiego w połowie XVII w. Była analizą mechanizmów funkcjonowania państwa i społeczeństwa, sytuacji międzynarodowej Rzeczypospolitej, najważniejszych konfliktów politycznych wokół programów reformy, dróg awansu społecznego, roli warstwy zawodowych żołnierzy, postaw magnaterii „pierwszego pokolenia” itd.

Równie wielki rezonans towarzyszył pracy *Na tropach Napierskiego. W kręgu mitów i faktów* (1970). Finezyjną, drobiazgową analizą nielicznych źródeł i rozumowaniem oblał Kersten lansowany wcześniej mit antyfeudalnego, chłopskiego powstania pod wodzą zagadkowego Aleksandra Kostki-Napierskiego.

Jest to chyba najbardziej niekonwencjonalna książka Profesora, wprowadzająca czytelnika w tajniki warsztatu historycznego, wymuszająca na nim stawianie pytań i szukanie samodzielnych odpowiedzi. Ta wybitna praca zasługuje na ponowne wydanie. Nie tylko dlatego, że rozwiązuje pewien problem oraz stawia pytanie czekające nadal na odpowiedź. Również dlatego, że jest wspaniałym wzorem postępowania badawczego historyka.

Ostatnia książka Adama Kerstena *Hieronim Radziejowski. Studium władzy i opozycji* została w zasadzie ukończona już w końcu lat 70. Drukiem ukazała się jednak dopiero w 1988 r., w pięć lat po śmierci autora. Uważał ją Profesor za podsumowanie wieloletnich badań, za swą najpełniejszą i najgłębszą próbę przeniknięcia problemów i dylematów epoki, którą zajmował się od trzydziestu lat. Biografia Radziejowskiego, sama w sobie niezwykle charakterystyczna i ciekawa, stała się tylko pretekstem do wyrażenia sądów o mechanizmach działania władzy i opozycji magnackiej, o systemie kreowania elity władzy, o najważniejszych konfliktach politycznych w czasach ostatnich Wazów, o sposobie rządzenia państwem. Losy Radziejowskiego świetnie się do tego nadawały, bowiem zdaniem Kerstena był on najbardziej skrajnym wyrazicielem tendencji tkwiących w całej społeczności szlacheckiej.

Zagadnienie roli magnaterii w państwie należy do głównych problemów ostatniej książki Profesora, proektodawcy kompleksowych, nowoczesnych badań nad warstwą magnacką. O elicie szlacheckiej pisał wielokrotnie (np. *Problem władzy w Rzeczypospolitej czasu Wazów: Warstwa magnacka – kryterium przynależności; Les magnats – é de la société nobiliaire*). Studia te należą do najczęściej dziś przywoływanych prac Adama Kerstena.

Jako badacz łączył Profesor cechy, które nie zawsze chodzą w parze. Z wielkiej erudycji i znajomości epoki płynęła jego umiejętność dostrzegania zjawisk i procesów najważniejszych, decydujących, owych „nici przewodnich” dziejów. Imponował głębokim rozumieniem historii, potrafił znakomicie wskazywać sedno problemu, formułować kluczowe pytania badawcze, zwięźle określać ogólną koncepcję badań. Dysponował przy tym wspaniałym warsztatem – świetnie znał źródła i równie dobrze potrafił się nimi posługiwać. Jego prace odznaczają się bardzo wysokim poziomem heurystycznym, obszerną dokumentacją, mogą być wzorem umiejętnego wykorzystania źródeł. Podkreślał wszakże, że nie wystarczy być w zgodzie ze źródłami, aby widzieć i rozumieć proces historyczny. Uważał, że zmierzać trzeba do możliwie wiernego odtworzenia minionej rzeczywistości, spojrzeniem chłodnym i wyważonym. Odrzucał tylko opis problemu, za rzecz konieczną uważał analizę i wyjaśnianie. Rozwiązanie widział w badaniu, a nie w przyjmowaniu jakichkolwiek dogmatów.

Należał do badaczy szczególnie wyczulonych na związki historii i współczesności. Przyciągały go tematy i postaci obrosłe legendą, mocno osadzone w polskiej świadomości historycznej. Wprost pisał o tym przede wszystkim w książce *Sienkiewicz – „Potop” – historia*. Wystarczy przypomnieć jego najważniejsze książki: biografie Czarnieckiego i Radziejowskiego, tom o Napierskim i powstaniu na Podhalu w 1651 r., dwie prace o obronie Jasnej Góry, by zauważyć, że pociągała Profesora konfrontacja prawdy i legendy, spór z utrwalonym stereotypem. Cały jego dorobek ma wyraźnie zarysowany polemiczny charakter – z poglądami historiografii i z potocznym obrazem historii. Walkę o bliższy prawdzie kształt świadomości historycznej, także walkę z każdym instrumentalnym i tendencyjnym wykorzystaniem tradycji zaliczał do głównych zadań historyka. O dominującym wśród Polaków sposobie patrzenia na przeszłość miał zdanie krytyczne, chociaż dobrze rozumiał powody takiego stanu rzeczy. Mówił w jednym z wywiadów, że wolałby, aby tradycję szabli zastąpiła tradycja myśli. W innym miejscu pisał, że „w przeszłości narodu blaski i cienie spletają się tak nierozzerwalnie, że przenosząc do tradycji pierwsze, a pomijając drugie, stwarzamy fikcję, która rozwiewa się już przy pierwszej próbie badania naukowego”. Jeszcze gdzie indziej dodawał: „Cała rzecz w tym, by umiłowanie przeszłości nie odbierało zdrowego rozsądku i zdolności myślenia”. Wiedział oczywiście, że zadanie zmiany czy przebudowy świadomości historycznej jest niezwykle trudne, niemal niemożliwe, a środki historyka ograniczone. Stała się mimo to wykorzystywać wszystkie okazje, aby wpływać na zmianę potocznego obrazu dziejów. Takie rozumienie społecznych zadań historyka jest również częścią dorobku Adama Kerstena.

MARIAN CHACHAJ PROFESOR JAKIM GO PAMIĘTAM (KILKA RYSÓW OSOBOWOŚCI)

Tekst niniejszy tylko częściowo nawiązuje do krótkiego biogramu opublikowanego przeze mnie w podziemnym „Miesięczniku. Opinie, komentarze, analizy” (nr 20, marzec 1985, s. 26-28) i podpisanego (*her.*) w kilku miejscach zmienionego przez redakcję, a przede wszystkim opiera się na napisanych w 1984 r. obszerniejszych wspomnieniach o Profesorze, dotąd nie drukowanych.

Po raz pierwszy spotkałem się z Profesorem jeszcze jako student w latach sześćdziesiątych, gdy zainteresował mnie jego odczyt wygłoszony w „Chatce Żaka” na temat związków między historią a tradycją narodową. Traktując wówczas historię jako pokrzepicielkę serc nie do końca rozumiałem myśli Profesora;



znajdując się pod urokiem Sienkiewiczowskiej wizji siedemnastego wieku i nie znając oryginalnych źródeł, nie chciałem wierzyć w istnienie aż tak wielkich przepaści między moimi wyobrażeniami o siedemnastym wieku a prawdą wydobywaną z dokumentów epoki. Ponieważ nie interesowała mnie historia wojskowości ani Ukrainy, znalazłem się na seminarium poświęconym historii kultury w Polsce u doc. dr. hab. Stanisława Tworka, pod którego kierunkiem miałem zamiar pisać pracę doktorską o krajowych i zagranicznych studiach młodzieży z Wielkiego Księstwa Litewskiego w XVI i XVII w. Przedwczesna śmierć promotora sprawiła, że moim opiekunem, podobnie jak pozostali kolegom z Zakładu Historii Kultury, został w 1978 r. Profesor Adam Kersten. I wtedy zafascynował mnie swoją osobowością.

W ciągu jednego roku wymusił na mnie napisanie pracy doktorskiej o zmienionym tytule, dotyczącej jedynie wykształcenia Radziwiłłów od połowy XVI do połowy XVII w. Był niezwykle wymagający, cenil sobie zgromadzone fakty, ale domagał się ich interpretacji. Po prostu zmuszał do myślenia. Gdy kontrolowany tekst irytował go, czasem dopisywał całe zdania. Pod jego czarnym długopisem nieporadne zdania stawały się jasne i precyzyjne. Nie znosił dłużej. Uważał, że prawdziwy historyk powinien podawać 75% a czasem 50% znanych mu faktów na dany temat. Oczywiście nie dla fałszowania historii, ale dla czytelności tekstu, dla uwypuklenia głównych tez. W czasie pisania doktoratu, gdy nad ranem zasypiałem nad maszyną a wszystkie zdania wydawały mi się nielogiczne i bzdurne, ulubioną moją lekturą była książka *Na tropach Napierskiego*, uważana przez samego Profesora za najlepszą. Zgadzałem się z tym całkowicie. Ma wspaniałą konstrukcję, zachwyca oszlifowaną jak brylant polszczyzną. Unikanych przez Profesora zdań z „że” właściwie nie zawiera. I dzisiaj chętnie wracam do tej lektury, usiłując ustalić, kto właściwie krył się pod nazwiskiem Kostki Napierskiego.

W wymienionej książce jako motto do pierwszej części posłużyły słynne słowa R.G. Collingwooda zaczerpnięte z jego *The Idea of History*: „Historyk, który przyjmuje świadectwo jakiegokolwiek autorytetu i traktuje je jak prawdę historyczną, w sposób oczywisty sprzeniewierza się imieniu historyka”. Profesor rzeczywiście stosował je w pracy naukowej: nie uznawał autorytetów, jedynym autorytetem były źródła. Na własny użytek stosowałem te słowa, sprowadzając je do formuły: każdy historyk powinien być



Na wycieczce w góry z żoną

niewiernym Tomaszem. Rzecz nie do wiary, ale w pracach historyków uznawanych za autorytety niejednokrotnie spotyka się podstawowe, czasem żenujące błędy. Tymczasem wiara w magię tytułów naukowych jest u nas powszechna. Kiedyś w odpowiedzi na przytoczone przeze mnie dowody błędów popełnionych przez jednego z profesorów usłyszałem od innego profesora argument: ma pan rację, ale niech pan nie zapomina, że jest pan tylko adiunktem. Takiego zdania od Profesora nigdy bym nie usłyszał. Niejednokrotnie dziękował kolegom z Zakładu za drobne uzupełnienia źródłowe do wcześniej wydanych prac. Doskonale wiedział bowiem o nieistnieniu idealnej kwerendy źródłowej.

Profesor lubił zajęcia ze studentami i zawsze był do nich rzetelnie przygotowany. Jego wykłady dla seminarzystów były wręcz niesamowite. Przymykał lub zamykał oczy i mówił opanowanym głosem, wspaniale zbudowanymi zdaniem, które można było spisywać i od razu oddawać do druku. Podobnie wyglądały wykłady dla szerszego audytorium. Szczególną sławą cieszyły się jego publiczne wykłady z historii Polski, wygłaszane w „Chatce Żaka” w latach 1980/1981. Lubił ubarwiać je anegdotą, trzymając w napięciu całą salę. Umiął się koncentrować na omawianym problemie, wyłączając się z bieżącej rzeczywistości, ale równocześnie potrafił wspaniale opanowywać emocje słuchaczy.

W czasie pierwszych spotkań Profesor wydawał mi się oschły, ale to była tylko skorupka, potem wielokrotnie przekonałem się, jak przejmował się losem swoich uczniów, jak im pomagał. W latach 1980–1981 starał się przygotować nas psychicznie do klęski i do konieczności poniesienia pewnych ofiar. Chciał niektórych z nas nakłonić do kompromisu, posługując się argumentem czechosłowackim: dzięki temu, że niektórzy z profesorów praskich ukorzyli się po interwencji wojsk Układu Warszawskiego (Profesor określał to dosadnie: „zjedli beczkę soli”), Uniwersytet w Pradze mogli kończyć myślący studenci. Ale nie mam Mu tego za złe, bo któż mógł wówczas przewidzieć nasze losy?

Profesor zwracał się do wszystkich pracowników swojego Zakładu przez ty, prosząc o to samo w stosunku do siebie; określał to jako angielskie *you*. Początkowo nie śmiałem starszemu ode mnie o równe 16 lat (obaj urodziliśmy się 26 kwietnia) Profesorowi mówić na „ty”. Ale kiedyś przypadkowo podслуchałem fragment rozmowy Profesora ze starszym od niego jego przyjacielem, profesorem Władysławem Czaplinskim z Wrocławia. Potem zapytałem profesora czy to angielskie *you* ma tak wyglądać i od tej pory jako jedyny z Zakładu mówiłem do profesora przez ty, wstawiając co kilka zdań profesorze, bez używania słowa pan. Może dla kogoś z zewnątrz dziwnie to

dokończenie na stronie 10



Z grupą studentów

MARIAN CHACHAJ PROFESOR JAKIM GO PAMIĘTAM

dokończenie ze strony 9

brzmiało, ale na pewno ułatwiało kontakt z Profesorem.

Pod kierunkiem Profesora przeszedłem także znakomity kurs myślenia politycznego, ale to jest odrębny temat, właściwie na niewielkich rozmiarów książkę, którą za wcześniej jeszcze pisać...

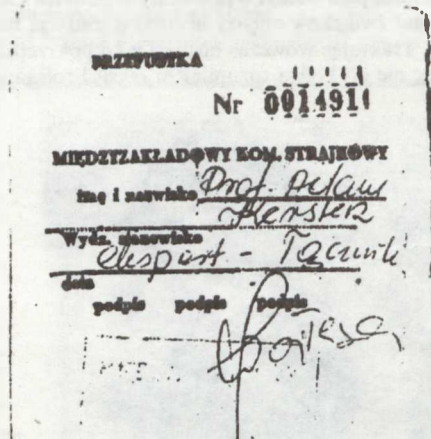
Ostatni raz przyjechał Profesor do Lublina na początek grudnia 1982 r. Następne wykłady miały się odbyć 11 stycznia 1983 r., dnia 9 stycznia znalazł się w szpitalu w Warszawie, a w dwa dni później odszedł na zawsze. Od wielu miesięcy był bardzo chory, nie zgodził się jednak wziąć urlopu zdrowotnego, ponieważ nie chciał pozbawiać studentów swojej obecności w trudnym okresie naszej historii.

PS. Po śmierci Profesora w prasie lubelskiej ukazały się nekrologi. Napisany wspólnie przez Zakład Historii XVI–XVIII Wieku został pocięty przez cenzurę. Usunięte zostały wszystkie fragmenty oceniające Profesora jako wychowawcę i człowieka. Zniknął między innymi *passus*: *Śmiałość i niezależność poglądów, przeciwstawianie się wszelkim rodzajom schematycznego myślenia, iście benedyktyńska skrupulatność w gromadzeniu źródeł i drobiazgowo analiza wydarzeń – to cechy zasadnicze pisarstwa Kerstena. Wszystko to było wynikiem Jego wybitnych kwalifikacji warsztatowych (naukowych), wysokiej kultury naukowej i bardzo celnego wyczerpania zapotrzebowania społecznego. Na samym końcu tekstu wyparowało zdanie: wiele energii poświęcał również pracy społecznej. A z ingerencji cenzorskiej w ostatnim zdaniu okazywało się, że Profesor wniósł do lubelskiej społeczności akademickiej trwałe wartości jedynie jako uczonego, słowo *człowiek* zniknęło z druku.*

SPRAWA PAPIERU

W jednym z numerów podziemnego „Biuletynu” regionu Środkowowschodniego „Solidarności” (w 1984 r.) ukazało się podziękowanie za papier Adamowi i Spółce (niestety nie mogę sprawdzić dokładnej daty z powodu bezpowrotnej utraty części mojego archiwum z okresu stanu wojennego). Warto po ośmiu latach wyjaśnić to tajemnicze podziękowanie.

Otóż wiosną 1981 r. profesor Kersten przywiózł do Lublina kilkadziesiąt (ponad czterdzieści) ryz papieru formatu A₃, który czasowo ukryto w piwnicy kolegi dr. Witolda Klaczeńskiego. Papier został umieszczony w starej wannie, przykryty deskami, a następnie węglem. Zgodnie z życzeniem profesora miał być wykorzystany na potrzeby Związku. Wprowadzenie stanu wojennego, a potem niespodziewana śmierć Profesora uniemożliwiły wykorzystanie cennego daru. Pod koniec stycznia 1983 r. tuż przed wyjazdem



do Włoch na staż przyznany mi jeszcze w 1981 r., na prośbę kolegi Witka usiłowałem przekazać papier do podziemnych struktur „Solidarności”, ale różne przeszkody uniemożliwiły wypełnienie tego zadania. Dopiero w lecie 1983 r. sprawa ponownie odżyła. Powolnie nawiązywane kontakty sprawdzane w wielomiesięcznej pracy bez wpadek i upewnienie się, że nikt z biorących udział w akcji nie znajduje się pod obserwacją, sprawiły, że w końcu udało się uruchomić przerzut papieru. Raz na tydzień dr Jan Magierski odbierał ode mnie z domu przesyłkę w postaci trzech ryz papieru, które ja przynosiłem z pracy po jednej ryzie, dostarczanej tam z kolei przez Witka. Papier był nieco zawilgocony, ale po odpowiednim okresie leżakowania nadawał się doskonale do użytku. Jak się potem dowiedziałem, przez około pół roku podziemny „Biuletyn” był drukowany wyłącznie na papierze ofiarowanym przez Profesora. Warto dodać, że tą samą drogą trafiały do redakcji „Biuletynu” dary w postaci papieru i pieniędzy, głównie z Hotelu Asystenta. Każda ryza papieru czy suma pieniędzy były kwitowane odpowiednio zaszyfrowanym podziękowaniem.

Marian Chachaj

Konferencja Ingardenowska w Lubelskim Oddziale Polskiego Towarzystwa Filozoficznego

„PRIMUM PHILOSOPHARI, DEINDE VIVERE”

W środowisku filozoficznym rok 1993 będzie Rokiem Ingardenowskim. Przypada w nim stulecie urodzin Romana Ingardena — wedle opinii niektórych najwybitniejszego filozofa polskiego XX w. i jednego z najznakomitszych w skali światowej. Nie jest to jednak przekonanie utrwalone.

Dojrzałe życie intelektualne Ingardena przebiegało w zgodzie z tytułową formułą. Młodzieńcze marzenia o dokonaniach twórczych w dziedzinie literatury i muzyki nie zrealizowały się w zamierzonej postaci, ale zainteresowanie sztuką zaowocowało oryginalną teorią estetyczną, która przyniosła mu uznanie w Polsce i w świecie. Rozwiązania Ingardena wzbudziły też kontrowersje. Jeśli mierzyć wielkość teorii wywołanym przez nią odzewem, to nawiązania, dyskusje i polemiki w filozofii i szczegółowej humanistyce najlepiej świadczą o jej doniosłości.

Często jeszcze spuścizna filozoficzna Ingardena traktowana jest fragmentarycznie jako dzieło przede wszystkim wybitnego estetyka. Nie kwestionując ważności osiągnięć estetycznych Ingardena, trzeba podkreślić, że rozwijał on badania ontologiczne i epistemologiczne z rozmachem rzadko spotykanym w filozofii współczesnej. Jego liczne wieloaspektowe dzieła trudno przyporządkować rozłącznie poszczególnym działom filozofii, a imponujący zakres problemów zasługuje na globalne rozpatrzenie. Ingarden chciał uczynić z filozofii naukę, legitymującą się uzasadnieniem twierzeń i ich intersubiektywną sprawdzalnością. Nie godził się na rozluźnienie rygorów naukowości ani eliminację trudnych do rozstrzygnięcia kwestii. Wykazał się zarówno docieklivością analityczną, jak i zdolnościami konstrukcyjnymi, choć zgodnie z zasadą bezpośredniego doświadczenia starał się zachować związek swoich rozważań z tym, co dane w naocznym oglądzie rzeczy. W literaturze światowej sytuuje się Ingarden w kręgu najwybitniejszych uczniów Edmunda Husserla, mimo nieprawidłowości wobec mistrza, którą manifestował w opublikowanych dziełach i jako uczestnik między-

narodowego ruchu fenomenologicznego. Aktywność naukowa Ingardena zapewniła mu pozycję światowej sławy fenomenologa, ale spory o jego rolę w ramach tego kierunku nie ustały. Widzi się w nim twórcę tzw. „drugiej fenomenologii”, oskarża się go, że swoim autorytetem niekorzystnie zaważył na recepcji filozofii Husserla. Są i tacy, co nie wahają się niewierności Ingardena wobec Husserla porównywać z niewiernością Arystotelesa wobec Platona.

Mimo rozbieżności w sądach na temat roli Ingardena w fenomenologii i w ocenach Jego dokonań ogólnofilozoficznych nie sposób przecenić znaczenia Jego działalności dla polskiej kultury filozoficznej. Zapoczątkował on nurt fenomenologiczny w Polsce,



wykształcił grono uczniów, którym zaszczepił wiarę w potrzebę i sens uprawiania filozofii. Nawet przedstawiciele odmiennych orientacji sięgają po wybrane metody fenomenologiczne, Ingardenowskie pomysły i aparatura pojęciowa przenoszone są w inne konteksty, a oponenti filozoficzni nierzadko okazują mu szacunek. Ingarden był jednym z niewielu myślicieli dwudziestowiecznych, który nie wyobrażał sobie życia ludzkiego bez filozofii i wskazywał na konsekwencje praktyczne (zwłaszcza moralne) rozstrzygnięć teoretycznych.

W związku z Rokiem Ingardenowskim podejmowane są różne inicjatywy (redakcja *Słownika pojęć filozoficznych Romana Ingardena*, sympozyum, konkursy na prace naukowe poświęcone Ingardenowskiej filozofii). Powody są nie tylko okazjonalne. Środowisko filozoficzne ma świadomość doniosłości dzieła

Ingardena i jego zasług dla polskiej kultury.

W tę wielość inicjatyw chce się włączyć Oddział Lubelski PTF. W dniach 17 i 18 lutego organizuje konferencję naukową poświęconą filozofii Romana Ingardena. Będzie ona przebiegała pod hasłem wymienionym w tytule. O jej charakterze zdecydowały udział głównie przedstawicieli lubelskiego środowiska filozoficznego, od dawna zainteresowanych fenomenologią. Zamierzeniem organizatorów jest możliwość wszechstronna prezentacja myśli Ingardena. Znanca tej myśli prof. dr hab. Antoni B. Stępień (KUL) wspomnieliowym wprowadzeniem przywoła „ducha” filozofii Ingardena, a następnie omówi jego ontologię. Ponadto z referatami wystąpią: dr Jadwiga Ciszewska (UŁ); doc. dr hab. Stanisław Judycki, mgr Jacek Wojtysiak (KUL); prof. dr hab. Jacek Pańniczek, dr Józef Dębowski, dr Anna Draharek, dr Zofia Majewska, dr Barbara Smoczyńska, mgr Andrzej Niemczuk (UMCS). Przedstawione zostaną szczegółowe zagadnienia ontologiczne, teoria poznania, stosunek Ingardena do Kanta, estetyka, aksjologia, etyka, problemy filozofii kultury i filozofii języka.

Zaplanowana na dwa dni konferencja odbywać się będzie w obu lubelskich uniwersytetach. Ideą, która przyswiera organizatorom, jest zaprezentowanie szerszemu gronu środowiska akademickiego badań nad filozofią Ingardena prowadzonych przez pracowników sąsiednich uniwersytetów. Referenci z KUL wystąpią na UMCS i odwrotnie. Organizatorzy przewidują opublikowanie wygłoszonych tekstów w ramach serii „Lubelskie Odczyty Filozoficzne”. Można żywić nadzieję, że konferencja zacieśni współpracę filozoficzną obu uniwersytetów.

Z tej okazji warto też przypomnieć epizod lubelski w życiu Ingardena. Od 1 września 1918 r. do 30 czerwca 1919 r. był on nauczycielem w Lublinie. Uczył propedeutyki filozofii (kl. VIII) i matematyki (kl. IV i VIII) w Szkole Realnej im. hetmana Jana Zamoyskiego oraz logiki (kl. VIII) i języka niemieckiego (kl. III i VI) w Szkole Lubelskiej (prywatna szkoła męska), a ponadto prowadził zajęcia z logiki i teorii poznania (kurs 4) w Seminarium Nauczycielskim im. Szymona Konarskiego.

Polak spoza środowiska filozoficznego, nawet jeśli ukończył studia, nic nie wie o Ingardenie albo wie bardzo mało. Zwracamy się więc z propozycją do prowadzących zajęcia z filozofii na pozafilozoficznych kierunkach studiów, aby choć jedno z nich poświęcili filozofii Romana Ingardena. Nie tylko okazjonalnie, a wtedy straci aktualność powiedzenie: „cudze chwalicie, swego nie znacie”.

Dr Zofia Majewska

SPÓR O LUBELSKI KODEKS ETYCZNY PRACOWNIKA NAUKI

W „Nauce Polskiej” (1992, nr 3) ukazał się tekst *Kodeksu Etycznego Pracownika Nauki*, ułożony w czasie stanu wojennego przez grono lubelskich pracowników PL, UMCS, AM, AR, KUL. Istotny wkład w jego powstanie wniósł doc. Jakub Manes, usunięty przez władze stanu wojennego Rektor PL. Tekst *Kodeksu* komentuje dr Ewa Klimowicz (Zakład Etyki i Estetyki WFIS):

Jestem przeciwnikiem kodeksowych unormowań działalności zawodowej jakiegokolwiek profesji, może z wyjątkiem lekarza. Moim zdaniem, kodeks oddziałuje destruktywnie na wrażliwość moralną i do pewnego stopnia zwalnia od myślenia poprzez narzucanie jednoznacznych rozwiązań. Kodeks z natury rzeczy nie może objąć całego repertuaru sytuacji praktycznych. Jest więc niepełny, ale stwarza wrażenie, jakby wyczerpywał wszystkie dylematy.

Tworząc kodeks, trzeba przewidzieć jakieś sankcje za naruszanie jego reguł. Tymczasem *KEPN* tego nie przewiduje i nie proponuje powołania instytucji „sądu koleżeńskieg”, do której mogłaby należeć egzekucja jego przepisów. Odwołuje się nadal do sankcji sumienia — i dobrze. Ale jeżeli tak, to po co tworzyć kodeks?

Jak wiadomo, *Kodeks* powstawał w szczególnej sytuacji społecznej. Miał być wyrazem samoświadomości środowiska dążącego do ochrony niezależności badań naukowych; był wyrazem sprzeciwu wobec instrumentalizacji nauki i uczonych. Pod tym względem nie stracił on swej aktualności, choć dzisiaj nauce grożą inne niebezpieczeństwa i obecnie obrona wolności nauki musi przyjmować inne formy, niż dziesięć lat temu.

Dzisiaj nauka nie jest gnębiona totalitarnym przymusem, lecz umiera z nędzy i braku środków. A w tej sytuacji osobista odporność uczonych na manipulacje ze strony władzy staje się zaletą nieprzydatną. Dzisiaj uczonej w coraz większym stopniu musi uczyć się, jak być dobrym menadżerem. *Kodeks* częściowo wychodzi temu naprzeciw. Zawiera bowiem przepisy o potrzebie zachowania lojalności wobec sponsora i zleceniodawcy; nakazuje rzetelność przy sporządzaniu ekspertyz itp. Mimo to nie rezygnuje z tradycyjnego ujmowania roli zawodowej uczonego jako pewnej działalności misyjnej.

Wiele szczegółowych przepisów *Kodeksu* przenika wspomniany duch misyjności i szczególnego powołania zawodowego. Jest to kodeks Uczzonego (pisanego z wielkiej litery), choć z nazwy ma być kodeksem pracownika naukowego. Powstaje więc pytanie, do kogo jest on adresowany: do Uczonych, czy do

pracowników nauki? Te dwie kategorie nie wydają się sugerować tego samego. Od uczonego wymaga się więcej, niż od zwykłego pracownika. Kim zatem powinniśmy być? Kim powinniśmy być w nowej sytuacji społecznej i politycznej.

Dziesięć lat, jakie minęło od czasu powstania *Kodeksu*, wiele zmieniło w sytuacji uczonego i nauki. Zawód ten stopniowo staje się jednym z wielu, a i społeczna misja inteligencji jakby traci na znaczeniu. Czy w nowej rzeczywistości społeczno-politycznej da się uchronić dawne powołania uczonych? Czy nie przyszła pora, by o zawodzie pracownika nauki mówić normalnie, jak o każdej innej profesji, gdzie rzetelna praca jest najwyższym prawem? Wszak nie sposób zaprzeczyć szybkim zmianom społecznego statusu uczonych, a w hierarchii najbardziej cenionych zawodów profesor uniwersytetu znajduje się poniżej policjanta lub żołnierza. *Kodeks* niewiele tu zmieni.

Chociaż odnoszę się dość sceptycznie do praktycznego znaczenia *Kodeksu* i nie sądzę, by przyczynił się do nobilitacji zawodu albo by ułatwiał podejmowanie decyzji w sytuacjach konfliktowych, to jednak cenię inicjatywę spisania norm, funkcjonujących w danym środowisku zawodowym. Pod tym względem *Kodeks* istotnie może odegrać rolę pozytywną jako dokument swoich czasów i jako „skarbica tradycji zawodowych”.

W październiku 1980 r. Profesor Janusz Groszkowski pisał, że sprawy etyczne postawy polskich uczonych są najważniejsze i że ustąpić przed nimi powinny starania o nowe dotacje, nowe formy planowania, finansowania i organizacji. Czy w roku 1992 nadal aktualna jest taka hierarchia? Bardzo w to wątpię. Rozwój kadry naukowej staje się bowiem wiele problematyczny w sytuacji, gdy placówki naukowe nie mogą młodym adeptom zapewnić właściwych środków na badania, nie mówiąc o wynagrodzeniu. To prawda, że główną nagrodą uczonego powinna być satysfakcja z poznania prawdy i uznanie środowiska naukowego. Ale niestety, trzeba także z czegoś żyć i mieć środki bodaj na zakup książek.

Ewa Klimowicz

ARCHEOLOGIA W KAZIMIERZU DOLNYM

„Dom Michalskiego — archeologiczne tajemnice” — pod takim tytułem 14 czerwca br. otwarto w Galerii Letniej Muzeum Nadwiślańskiego w Kazimierzu Dolnym wystawę prezentującą wyniki pierwszego sezonu badań archeologicznych przy ul. Nadrzecznej 16. Adres ten starszym bywalcom Kazimierza przypomni zapewne smakowite obiady w restauracji Jana Michalskiego, obecnie jednak popularność domu nr 16 nad Grodzem ma całkiem niegastronomiczną przyczynę. Od kilku lat dom zamieszkuje przesympatyczna rodzina państwa Wójcików, którzy stali się sprawcami, a potem wiernymi uczestnikami zmagani organizacyjnych towarzyszących wykopaliskom i obecnej wystawie. Prowadząc prace ziemne związane z renowacją domu i ogrodu zauważyli pojawianie się, i to w znacznej ilości, zabytków archeologicznych. Zawiadomiono o tym Muzeum Nadwiślańskie poprosiło z kolei o pomoc Katedrę Archeologii naszego Uniwersytetu. I tak piszący te słowa wraz z grupą studentów III roku znalazł się pod wskazanym adresem, serdecznie witany przez gospodarzy.

Sama lokalizacja parceli jest interesująca, gdyż znajduje się ona w pobliżu Wietrznej Góry na wzgórzu klasztornym, gdzie upatruje się usadwienie przedlokacyjnego, wczesnośredniowiecznego osiedla grodowego. Po zakamarkach domu i jego historii oprowadził nas właściciel — z zamiłowania znawca sztuk pięknych i archeologii, a mgr inż. melioracji z zawodu, pan Jacek Wójcik. Dom, który ze względu na prowadzony remont nie przedstawia się jeszcze okazale na zewnątrz, w środku zachwyił nas pięknem XVII-wiecznej kolumny międzyokiennej, a za stanął średniowieczną formą konstrukcji piwnicy. Na ścianach pokoi galeria sztuki współczesnej, na półkach ocalone od zapomnienia i zniszczenia sprzęty i ozdoby. Przed domem natomiast z ledwo rozpoczętych niwelacji pod ogród widoczne są wystające skorupy potluczonych w przeszłości naczyń i kaflów. Tutaj właśnie rozpoczęto badania sondazowe.

Wyniki badań przekroczyły oczekiwania wszystkich zainteresowanych. Spod grubej warstwy gruzowej, zawierającej bogaty zestaw fragmentów naczyń glinianych i szklanych, barwnych kaflów i majolik, metali, pochodzących z XVI—XVIII w., wyłoniły się relikty murów fundamentowych budynku mieszkalno-rzemieślniczego. W jego obrębie odsłonięto częściowo piec kamienny z pozostałościami kopuły skonstruowanej z kamieni łączonych gliną. Zarówno funkcję, jak i chronologię budynku i pieca mamy nadzieję wyjaśnić w obecnym sezonie badań. Póki co jednak zachęcam Państwa do wstąpienia w czasie pobytu w Kazimierzu do Galerii Letniej przy Rynku 19.

Andrzej Rozwałka

NAD-RYGORYZM ETYCZNY

Osiem rozdziałów, zawierających 54 zasady mające obowiązywać bezwzględnie lub tylko „zalecane”, zawiera lubelski *Kodeks Naukowca*. Musimy tu pominąć fakt, że stworzony był w stanie wojennym (gdyż żaden kodeks nie może być „sytuacyjny”, tworzony dla doraźnych okoliczności), niektóre jego fragmenty poddamy krytycznemu osądowi. Krytycznym bowiem a nie bezkrytycznym są podstawą wszelkiej racjonalnej etyczności. Tak głosi paragraf 1.6 *Kodeksu*.

A zatem:

Paragraf 2.8: „Pracownik nauki jest skromny w ocenie własnych osiągnięć”, należałoby chyba dodać „w wypadku, gdy te osiągnięcia są skromne”. Za błędną postawę należy jednak uważać „skromność”, gdy wyniki badań są poważne lub same badania tak dobrze rokujące, że warto dla nich zdobywać sponsorów. W gospodarce rynkowej nauka nie może pozostawać w cieniu reklamujących się polityków, artystów, kupców itp. Dlaczego reklama prosków do prania ma być większa niż reklama osiągnięć laureatów Nobla. Naukowcy powinni nie mniej skutecznie rozpychać się w mass mediach, bo inaczej będą przez ignorantów uznawani za „darmozjadów”. Dlaczego też mają pozbywać się sławy, wobec życiowych wyrzeczeń i kiepskich plac? Czemu mają być skromni i skryci, siedząc w gabinetach i laboratoriach cicho jak mysz pod miotłą? Chętnie widziałbym inną treść tego paragrafu „reklamuj jak możesz siebie i naukę, gdy tylko są ku temu wystarczające powody”.

Paragraf 4.1: „Pracownik nauki traktuje każdego studenta z jednakową życzliwością i jednakowym szacunkiem”. Czytam ten nakaz i przecieram oczy: jak to, czyż dziesiątki bałwadów, nicponi, leni wałęsających się po uniwersytecie mam szanować równie jak prymusów pilnych i inteligentnych studentów, elity młodego pokolenia? Miałbym stawiać tu znak równości, pseudodemokratyczny egalitaryzm? Oświadczam, że nie mam najmniejszego zamiaru słuchać paragrafu 4.1.

Paragraf 4.2: „Pracownik nauki unika tego, aby członkowie jego rodziny studiowali lub pracowali na jego macierzystym wydziale”. Znowu muszę zgłosić protest. Uważam właśnie za rzecz niezwykle cenną, gdy istnieją wielopokoleniowe rodziny w tym samym zawodzie. Gdy dzieci idą w ślady rodziców, gdy przejmują od malego ethos zawodowy, tradycję i kulturę pracy w danym zawodzie, poczucie powołania i ambicje z tym związane. Czyż pracownik nauki ułatwi studia swoim dzieciom na swoim wydziale, a nie zrobi tego na innym? Stopień, metody współzawodnictwa w nauce, kryteria oceny itp. powinny i mogą być takie, aby nepotyzm i kumoterstwo nie miały szans. To wszystko.

Paragraf 4.6: „Pracownik nauki rozwija samodzielność myślenia studenta i szanuje jego prawo do swobodnego wyrażania opinii”.

Do tego paragrafu dodałbym tylko, że pracownicy nauki powinni walczyć o prymat konwersatoriów i ćwiczeń nad wykładami. Tam, gdzie nie daje się studentom szans zabrania głosu, pozbawia się ich podmiotowości, urzeczawia, demobilizuje. *Kodeks* każe zatem walczyć o prymat ćwiczeń nad wykładami w nauczaniu w szkołach wyższych!

Paragraf 4.7: „Pracownik nauki ocenia każdego studenta

sprawiedliwie na podstawie jego osiągnięć”. Widzę w tym paragrafie naprawę błęd popełnionego w paragrafie 4.1.

Paragrafy 4.9 i 4.10: „Poza sferą służbową pracownik nauki powstrzymuje się od wypowiadania pejoratywnych opinii personalnych o swoich studentach”. „Pracownik nauki unika wszystkiego, co mogłoby stworzyć podejrzenie, że jakkolwiek pozaprofesjonalna więź łączy go ze studentami”. Jeśli nasi studenci są leniwi, matolkowaci, ideowo nieokreśleni itp., czy mamy ukrywać ten fakt i milczeć? Inna sprawa, że bierność studentów jest często rezultatem złej pedagogiki — oskarżając i narzekając na nich, ukrywamy swoje błędy. Zaś co do unikania pozaprofesjonalnych więzi — czy asystent należący do tego samego klubu turystycznego, sportowego, ruchu artystycznego co student — ma też to ukrywać?

Paragraf 5.6: „Ani promotor, ani opiniodawca rozprawy doktorskiej lub habilitacyjnej nie powinni się angażować w opracowanie jej treści w stopniu uprawniającym do współautorstwa rozprawy”. Widzę w tym zaleceniu zachętę dla promotorów do „umywania rąk” od rozwoju podległych im uczniów. Rozumiem — samodzielni pracownicy nie powinni być „Murzynami”, lecz jakże będą powstawać „szkoły naukowe” — najcenniejszy typ wspólnoty duchowej uczonych, jeśli promotorzy powstrzymają się od sugestii, porad, dzielenia się wiedzą i doświadczeniem?

Paragraf 6.5: „Pracownik nauki odmawia opracowania ekspertyzy, jeśli jest materialnie zainteresowany jej wynikiem”. Należałoby tu bardzo precyzyjnie wytłumaczyć, o co chodzi, gdyż „bezinteresowne ekspertyzy” to pomysł zaiste nie na dzisiejsze czasy.

Marek A.

KOLEGIUM, LICENCJAT... I CO DALEJ?

Dokonujące się w szkolnictwie podstawowym i średnim zmiany programowe ujawniły, że wbrew powierzchownym obserwacjom brakuje w wielu, zwłaszcza mniejszych ośrodkach wykwalifikowanej kadry nauczycielskiej. Dotyczy to m.in. polonistów i nauczycieli języków obcych. Uzupelnieniu tej luki służą 3-letnie nauczycielskie kolegia języka polskiego i kolegia języków obcych. Na mocy decyzji MEN szkoły takie powstawały bądź jako jednostki bezpośrednio podległe wyższym uczelniom, bądź jako placówki, dla których organem założycielskim była kuratoria wojewódzkie. W tym ostatnim wypadku warunkiem uzyskania przez kuratorium zgody Ministerstwa na otwarcie kolegium było zapewnienie opieki naukowej ze strony wyższych uczelni, co gwarantowały stosowne porozumienia między kuratorium i uniwersytetem. I o ile mniej niejasności wiąże się z kolegiami uniwersyteckimi, gdyż istnieje, a przynajmniej powinien istnieć personalny i merytoryczny związek między dydaktyką uczelnianą i kolegialną, to sporo niejasności dotyczy kolegiów kuratorskich, w których przewiduje się wprowadzenie opieki naukową uczelni, ale formy i zakres tej opieki są różne i zależą od indywidualnych porozumień dwustronnych czy wręcz od możliwości kadrowych jednostek sprawujących opiekę. Przedstawione tu uwagi sformułowane są z perspektywy opiekuna naukowego konkretnego kolegium, Nauczycielskiego Kolegium Języka Polskiego w Radomiu, nad którym opiekę sprawuje Instytut Filologii Polskiej UMCS. Pośrednio będzie to również odpowiedź na pytanie, czy uniwersytet winien się angażować w nadawanie absolwentom kolegiów dyplomów eksternistycznych wyższych studiów zawodowych, a jeżeli tak - to jakie kryteria należy uwzględnić przy sprawowaniu opieki naukowej.

Kolegium radomskie rozpoczęło działalność w październiku 1992 r., a na pierwszym roku podjęło

naukę ponad 70 słuchaczy. Nim jednak doszło do uroczystej inauguracji zajęć, toczyły się wcale nietłumione rozmowy między Kuratorem Wojewódzkim w Radomiu a Rektorem i Dyrekcją IFP UMCS, dotyczące zasad funkcjonowania Kolegium. Warunkiem wstępnym była ocena wystarczalności bazy lokalowej i bibliotecznej, jaką mógł zaoferować Radom. Po obejrzeniu na miejscu przyszłego lokalu szkoły i zasobów bibliotecznych podpisano umowę wstępną i rozpoczęto prace nad organizacją toku dydaktycznego. Przede wszystkim zastrzeżenia wzbudził program nauczania, przygotowany przez MEN dla wszystkich kolegiów polonistycznych w Polsce. W związku z przewidywaną (i zawartą w umowie) możliwością kontynuacji przez absolwentów studiów magisterskich na UMCS, opracowany został program autorski (przygotowany przez 3 osoby, w tym przez 2 samodzielnymi pracownikami IFP), który z jednej strony nawiązywał do realizowanego na UMCS programu studiów polonistycznych, z drugiej zaś - eksponował przedmioty związane z przyszłym zawodem (nauczyciel w szkole podstawowej) oraz kulturalny dorobek regionu. Program ten został pozytywnie oceniony i bardzo szybko zaakceptowany przez MEN.

W trakcie ustaleń poprzedzających powołanie Kolegium przyjęto założenie, iż na sposób realizacji przedmiotów kierunkowych w Kolegium, a w dużym stopniu również na dobór kandydatów, winna mieć wpływ jednostka sprawująca opiekę. Dotyczy to zarówno działań już podjętych w bieżącym roku akademickim, jak również aktualnych w przyszłości, gdy naukę podejmą kolejne roczniki, a konkretnie: 1) czynnego udziału w egzaminach wstępnych, 2) prowadzenia wykładów i w dużym stopniu ćwiczeń z przedmiotów kierunkowych, tj. historii i teorii literatury, nauki o języku, oraz przyjmowania egzaminów z tych przedmiotów, 3) opieki nad przyszłymi pracami dyplomowymi, 4) egzaminu dyplomowego. Całość kosztów związanych z prowadzeniem zajęć oraz opieką naukową ponosi Kuratorium radomskie. Co więcej, Dyrekcja Kolegium zadbała również o bezpłatne udostępnienie dwupokojowego mieszkania do wyłącznej dyspozycji dojeżdżających pracowników UMCS.

Kompetencje działającej w Kolegium Rady Pro-

gramowej są bardzo duże: od zatwierdzania planów dydaktycznych poszczególnych przedmiotów poczynając aż po obsadę personalną wykładowców. Zgodnie z porozumieniem zawartym między Rektorem UMCS i Kuratorem Wojewódzkim w Radomiu przewodniczącym Rady jest opiekun naukowy, a w skład Rady wchodzi nadto dwu dalszych pracowników UMCS. Daje to szansę, że poziom dydaktyczny Kolegium nie będzie stwarzał w przyszłości zbyt wielkiej bariery przy kontynuacji studiów magisterskich przez absolwentów Kolegium.

Jak można wnioskować z dotychczasowej, krótkiej wprawdzie współpracy, obydwie strony, tj. UMCS, a konkretnie Instytut Filologii Polskiej oraz Kuratorium w Radomiu i Dyrekcja tamtejszego Kolegium, w pełni wywiązują się z podjętych zobowiązań (umowa między nimi przewiduje zresztą zawieszenie porozumienia w wypadku niewywiązania się jednej ze stron ze współpracy). To życzliwe współdziałanie ważne jest nie tylko dla uczącej się młodzieży i prowadzących zajęcia wykładowców. Ważne jest przede wszystkim ze względu na rozpoczynające się dyskusje związane z nadawaniem absolwentom 3-letnich kolegiów stopnia licencjata. Otóż zgodnie ze stanowiskiem Ministerstwa absolwent otrzymuje dyplom ukończenia Kolegium oraz może się ubiegać o nadanie stopnia licencjata, równoważnego z dyplomem ukończenia eksternistycznych wyższych studiów zawodowych. A taki stopień i dyplom ma prawo nadawać jedynie uczelnia sprawująca opiekę naukową nad Kolegium, w naszym przypadku UMCS. Już obecnie Kuratorium w Radomiu wystąpiło do władz Uniwersytetu o rozpatrzenie takiej możliwości. I jeśli stopień licencjata od samych narodzin ma nie być skażony bylejakością czy lekceważeniem, to obydwie zainteresowane strony, tj. Uniwersytet i Kuratorium, muszą być świadome przyjętych zobowiązań: dużego wysiłku dydaktycznego, ale też ponoszenia kosztów utrzymywania Kolegium. Przynajmniej część absolwentów Kolegium za kilka lat będzie kontynuować na Uniwersytecie studia magisterskie. Jest to nie tylko dodatkowa szansa dla poszczególnych kierunków, by zwiększyć liczbę studentów; jest to również zobowiązanie, by przychodząca na Uniwersytet młodzież była dobrze przygotowana do podejmowania dalszych studiów.

Ryszard Tokarski

POŻEGNANIE ALI I ASA

W ubiegłym roku Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych ogłosiły konkurs na elementarz. Składał się on z dwu faz: powszechnej i zamkniętej. W pierwszej fazie zgłoszono 19 projektów, wśród nich podręcznik dr Anny Czochry i dr Ireny Tarkowskiej z Wydziału Pedagogiki i Psychologii UMCS.

Pierwszy sukces — podręcznik został zakwalifikowany do drugiej fazy (zamkniętej). Oprócz niego na tym etapie konkursu znalazły się jeszcze dwa projekty podręczników. I tu kolejny sukces — autorki lubelskiego projektu zostały lauretkami konkursu. Być może już od następnego roku szkolnego tysiące pierwszoklasistów będą mówić, czytać i pisać z lubelskim elementarzem w rękę.

Obok podręcznika autorki opracowały materiały do ćwiczeń w czytaniu i pisaniu w formie dwu zeszytów oraz poradnik metodyczny dla nauczyciela. Całość zatytułowały *Mówię, czytam i piszę*.

Dr Anna Czochra i dr Irena Tarkowska przyjęły założenie, iż pierwszy podręcznik szkolny — jakim jest elementarz — powinien nie tylko służyć kształtowaniu u uczniów umiejętności czytania i pisania, ale winien również zawierać bogaty materiał poznawczy, ułatwiający rozwijanie myślenia i kształtowanie osobowości dziecka. Powinien być to podręcznik interesujący, aby mógł wywoływać u dziecka potrzebę czytania i zamilowania do słowa drukowanego.

Opracowany podręcznik opiera naukę czytania i pisania na metodzie analityczno-syntetycznej o charakterze fonetycznym. Metody fonetyczne uznawane są dziś powszechnie za bardziej kształcące i bardziej odpowiednie dla dzieci, bowiem wykorzystują one ich bogate doświadczenia językowe i lepiej uświadamiają im strukturę i mechanizm czynności czytania.

W podręczniku uwzględniono trzy okresy nauki czytania i pisania (przygotowawczy, elementarzystyczny i poelementarzystyczny). Są one inteligentnie z sobą związane. Planując w podręczniku okres przygotowawczy autorki wyszły z założenia, że wkrótce naukę w szkole będą rozpoczynały już dzieci 6-letnie. W związku z tym okres przygotowawczy musi być dostatecznie

długi. Zadaniem tego okresu uczyniono rozwijanie podstawowych funkcji psychofizycznych warunkujących opanowanie czynności czytania i pisania, tj. funkcji słuchowej, artykulacyjnej, wzrokowej, motorycznej. Ponadto zaleca się nauczycielom prowadzenie w tym okresie zajęć o charakterze ogólnorozwojowym, doskonalącym sprawność manualną i sportowawczą dzieci. Autorki uwzględniły tu bogaty zestaw wyrazów do analiz. Proponowane ćwiczenia analityczno-syntetyczne mogą być wykonywane zarówno na materiale dźwiękowym, jak i literowym. Są one realizowane metodami czynnościowymi, przy czym wykorzystywane są szeroko ilustracje składające się z wymawiania pożądaných wyrazów, schematy graficzne ilustrujące ich strukturę dźwiękową, nakrytki do materialnej symbolizacji wyodrębnionych głosek, a także różnorodna działalność plastyczna i ruchowa.

W okresie elementarzystycznym wprowadzone są oznaczenia graficzne wcześniej poznanych głosek — najpierw dla samogłosek, później spółgłosek — mających jednoznaczne odpowiedniki w literach, w końcu zaś tych, których pisownia jest różnicowana. Głównym obiektem pracy uczniów są tu wyrazy, ilustrowane rysunkami, które podlegają dokładnej analizie słuchowej i wzrokowej. Celowi temu służą rozsypanki wyrazowe, sylabowe, literowe rebusy, krzyżówki oraz różnorodne gry i zabawy dydaktyczne.

Zadaniem okresu poelementarzystowego jest stopniowa automatyzacja techniki czytania i pisania oraz wdrażanie uczniów do czytania ze zrozumieniem. W związku z tym w tej części elementarza zamieszczono dłuższe teksty, które służą do ćwiczeń w czytaniu ze zrozumieniem. Niektóre teksty zakończone są pytaniami, wymagającymi od uczniów nie tylko dosłownego zrozumienia tekstu, ale także umiejętności jego krytyczno-twórczej interpretacji.

W odróżnieniu od dotychczas używanych elementarzy, w których dominują infantylne raczej teksty niemal wyłącznie w formie czytanek, autorki wprowadzają bogatą różnorodność słowa pisanego: dialogi, scenki, komiksowe dymki, wyliczanki, w których litera i głoska stają się tworzywem zabawy i tym szybciej są przyswojone i utrwalone przez dziecko.

W tekstach elementarzystowych nie ma tradycyjnej Ali i Asa. Główną bohaterką jest Ela, uczennica I klasy. Oczywiście, występują także jej rodzice oraz brat Tomek — uczeń klasy III, a także grupa uczniów I klasy: Adam, Olek, Iza, Ula, Bartek, Radek, Czarek. Zamyśl był taki, by dziecko mogło znaleźć w elementarzu siebie i kolegów z lat 90.

Teksty dotyczą zabaw i zajęć dzieci, ich nauki w szkole, życia rodzinnego, codziennych obowiązków. Uwzględniono także zainteresowania dzieci sportem, światem zwierząt, filmem, komputeryzacją, filatelistyką, modelarstwem, lotami w Kosmos, jak również ich dni uroczyste (imieniny bądź urodziny) itp. Autorki, redagując teksty do swojego elementarza, starały się przede wszystkim uniknąć nudy, oderwania od otaczającej dziecko rzeczywistości, ale nie zapomniały także o elementach baśniowych, fantastycznych i humorystycznych.

Realizację nauki czytania i pisania uzupełniają zeszyty ćwiczeń. Zarówno w I, jak i II zeszyty zaprojektowano różnorodne formy ćwiczeń, kształtujących umiejętności czytania i pisania, myślenia oraz poprawność ortograficzno-gramatyczną języka. Kolejne strony zeszytów korelują tematycznie ze stronicami podręcznika.

Poradnik metodyczny dla nauczyciela zawiera projekty metodycznego realizowania poszczególnych stron podręcznika i zeszytów ćwiczeń. Projekty te wzbogacono o materiały (zagadki, wiersze) do wykorzystania przez nauczyciela.

Miejmy nadzieję, że przygotowany podręcznik okaże się interesującą książką dla uczniów i ułatwi im trudną drogę opanowywania umiejętności czytania i pisania. Rat

PRZEPRASZAMY

Świąteczny pośpiech był przyczyną pomyłki w imionach nowo mianowanych profesorów. Tytuł profesora nadzwyczajnego naszej Uczelni odebrał Jacek Goworek z Wydz. Chemii UMCS. Za nieporozumienie przepraszamy obu Panów Profesorów Jaka i Tomasza Goworków.

PYTANIA NA EGZAMIN WSTĘPNY PROGRAM HISTORII DO EGZAMINU WSTĘPNEGO NA EKONOMIĘ

Wiedza historyczna winna przygotować intelektualnie i emocjonalnie do rozumienia współczesnego świata, głębszego poznania procesów mających swe źródło w dalszej bądź bliższej przeszłości, ale równocześnie stanowiących istotną część teraźniejszości. Historia umożliwia poznanie genezy współczesnych idei, ustrojów, układów i struktur, pozwala zrozumieć tendencje i kierunki ich dalszego rozwoju i budowanie alternatywnych, ale racjonalnych modeli przyszłości.

Kandydaci na studia winni wykazać się znajomością przede wszystkim głównych etapów rozwoju cywilizacji europejskiej, dziejami i oddziaływaniem wytworzonych przez nią systemów, zasad, kanonów, wartości i zasięgu ich geograficznego oddziaływania. Europa bowiem, u schyłku XX wieku, po wielu historycznych niepowodzeniach, powraca do idei, które narodziły się u początku jej historii — idei Europy jako zasobu wspólnych wartości.

Osią współczesnej wiedzy historycznej winny być dzieje cywilizacji europejskiej, a na jej tle dzieje Polski jako jej integralna część podlegająca tym samym prawidłościom. Równocześnie jednak winniśmy eksponować te elementy naszych dziejów, które stanowiły oryginalny wkład, wzbogacający dorobek europejski. Z tego względu znajomość dziejów Polski powinna być odpowiednio poszerzona, ale chronologicznie podporządkowana dziejom Europy. Dzieje Polski to jakby dzieje „młodszej Europy”, która szczególną pomyślność historyczną uzyskała jako pomost na Wschód. Polska nie tracąc swej tożsamości chrześcijańsko-europejskiej potrafiła nawiązać kontakt ze Wschodem w epoce swojego największego rozkwitu i być pomostem nawet w okresie niewoli rozbioru.

Kandydat winien znać możliwie aktualny stan wiedzy historycznej oraz współczesny pogląd na dzieje (co umożliwiają najnowsze podręczniki). Powinien wykazać się umiejętnością oceny doniosłości dziejowej oraz kontekstu porównawczego faktów historycznych, znajomością pojęć i terminologii historycznej.

W programie położono większy nacisk na problemy i wydarzenia z różnych względów dotychczas pomijane, ale przede wszystkim na przywrócenie właściwych proporcji w prezentowanym procesie dziejowym.

Program znajduje odzwierciedlenie w najnowszych podręcznikach szkolnych, pracach uzupełniających czy dyskusjach dydaktycznych, w związku z wprowadzaniem tzw. minimum programowego z historii. Dość obszerna literatura dołączona na końcu programu winna pozwolić zainteresowanym na zdobycie znacznie głębszej wiedzy historycznej niż ta, którą zawiera program szkolny. Czy historia jest nauczycielką życia — poznawcze wartości historii.

Pojęcie i ramy czasowe średniowiecza.

Monarchia karolińska — początek politycznych dziejów chrześcijańskiej Europy. Renesans karoliński — kultura i geneza cywilizacji europejskiej.

Koniec wędrówki ludów i wyłanianie się politycznej mapy Europy IX-XI w.

Cesarstwo niemiecko-rzymskie centralnym ośrodkiem politycznym Europy w X w.

Cesarstwo bizantyjskie i jego wpływ na kształtowanie się średniowiecznej Europy. Kultura arabska i jej wpływ na cywilizację śródziemnomorską w średniowieczu.

Feudalny system własności i zależności.

Średniowieczne hierarchie i więzi społeczne.

Etapy chrystianizacji Europy — od łacińskiego Zachodu po słowiańsko-bizantyjski Wschód.

Rola Kościoła katolickiego w budowaniu uniwersalnej kultury średniowiecznej.

Pierwsze państwa słowiańskie w dwu kręgach kulturowych (łacińskim i bizantyjskim).

Źródła naszej wiedzy — obce i własne — o plemionach polskich i początkach naszej państwowości.

Państwo Polskie na mapie politycznej Europy w X w.

Chryścianizacja i początek związku państwa Polskiego z cywilizacją chrześcijańskiej Europy.

Rola Polski w Europie, od Bolesława Chrobrego do Bolesława Krzywoustego.

Monarchia wczesnopiastowska jako organizm polityczny, społeczny i ekonomiczny.

Ruch kluniacki i wzrost autorytetu i roli Kościoła w Europie XI w.

Spór o reformę gregoriańską — cesarstwo przeciw inwestyturze papieskiej.

Podłoże i charakter ruchu krucjatowego w Europie a ideały i styl życia rycerskiego.

Europa i kraje Lewantu w dobie wypraw krzyżowych.

Konsekwencje kontaktów Europejskiego Zachodu z krajami Lewantu w epoce krucjat.

Spółeczeństwo i gospodarka Zachodu w okresie rozkwitu średniowiecza XI-XIII w.

Wpływ Kościoła na rozkwit kultury i nauki XI-XIII w. — rola klasztorów.

Sztuka romańska — inspiracje ideowe i osiągnięcia artystyczne.

Ukształtowanie się wielkich monarchii stanowych w Europie — Anglia i Francja XII-XIV w.

Cesarstwo i państwa Europy Środkowej do XIV w.

Imperium mongolskie i jego podboje do XIV w.

Od patrimonium do pryncypatu — Polska państwem XII-wiecznej Europy.

Upadek centralnej władzy zwierzchniej i pogłębienie się rozbitcia politycznego w Polsce XIII w. — rola ośrodków dzielnicowych.

Czynniki wewnętrzne i zewnętrzne w przebudowie społeczno-ekonomicznej ziem polskich XII-XIV w.

Nowa organizacja władzy rycerskiej i gospodarki miejskiej w Polsce XIII-XIV w.

Kościół, rycerstwo, mieszczaństwo — rola w odrodzeniu państwa Polskiego w XIV w.

Odbudowa zjednoczonego Królestwa Polskiego za Władysława Łokietka i Kazimierza Wielkiego.

Przebudowa wewnętrzna państwa Polskiego w XIV w. — reformy Kazimierza Wielkiego.

Spółeczeństwo europejskie XIV w. wobec zagrożeń demograficzno-ekonomicznych — „czarna śmierć” i jej skutki.

Papiestwo w średniowiecznej Europie — od dominacji do „niewoli awiniońskiej” i „wielkiej schizmy zachodniej”.

Zakony rycerskie nad Bałtykiem do XV w. — misja czy kolonia Zachodu.

Konflikty europejskie XIV i XV w. — kształtowanie się nowych ośrodków politycznych.

Wzrost znaczenia państwa Polskiego w Europie pod rządami Kazimierza Wielkiego i Andegawenów.

Podłoże i dziejowe znaczenie związku polsko-litewskiego w XIV-XV w. — europejska rola polskiej misji chrystianizacyjnej.

Polityka Władysława Jagiełły wobec Zakonu Krzyżackiego.

Kształtowanie się szlacheckiego społeczeństwa obywatelskiego w Polsce XIV i XV wieku a sytuacja i pozycja innych stanów.

Rozwój imperium osmańskiego XIV-XVI w. — upadek Bizancjum i Węgier.

Polityka zagraniczna i wewnętrzna Kazimierza Jagiellończyka.

Pozycja Jagiellonów w Europie Środkowej w drugiej połowie XV w. — rywalizacja z Habsburgami.

Moskwa od niewoli tatarskiej do imperialnej ideologii „Trzeciego Rzymu”.

Kultura średniowiecznej Europy — horyzonty umysłowe a system wartości.

Uniwersalizm średniowieczny i jego wpływ na rozwój europejskiej wspólnoty kulturowej.

Uniwersytety i ich rola w życiu intelektualnym średniowiecza.

Sztuka gotycka — mistyczne uniesienie, matematyczna doskonałość, rewolucja w architekturze oraz najwspanialsze artystyczne osiągnięcie średniowiecza.

Rola wieków średnich w kształtowaniu się wspólnoty europejskiej.

Źródła ekonomicznego dynamizmu republik-miast włoskich a walka o panowanie nad Półwyspem Apenińskim w XIV-XV w.

Uwarunkowania społeczno-ekonomiczne ekspansji kulturowej Italii w epoce quattrocenta (XV w.).

Renesans włoski — inspiracje, twórcy, dzieła.

Wpływ Włoch na rozpowszechnianie się ideologii i kultury renesansowej w Europie.

Mysł polityczna epoki renesansu.

Renesans a średniowiecze — płaszczyzny porównań, znaczenie w dziejach Europy.

Obraz świata w poglądach Europejczyków do połowy XV w.

Podłoże i cele wielkich odkryć geograficznych.

Poznanie i opanowanie Wschodu przez Portugalczyków — pierwsze europejskie imperium kolonialne.

Ukształtowanie się hiszpańskiego imperium — w „Starym” i „Nowym Świecie” w XV i XVI w. — podboje konkwistadorów i organizacja kolonii.

Cywilizacyjne konsekwencje ekspansji europejskiej w XV i XVI w.

Podłoże i uwarunkowania wielkich reform chrześcijaństwa zachodnioeuropejskiego w XVI w.

Reformy protestanckie chrześcijaństwa, ich zasięg i konsekwencje.

Katolicka reforma Kościoła w XVI w. — rola papieża i zakonu Jezuitów.

Imperium Habsburgów a Europa w dobie wojen religijnych XVI w.

Podłoże wzrostu aktywności ekonomicznej szlachty polskiej w XV i XVI w. i ukształtowanie się folwarcznego, polskiego modelu gospodarczego.

Szlachta — mieszczaństwo — chłopcy w systemie funkcjonowania gospodarki folwarcznej w Polsce.

Międzynarodowa pozycja ekonomiczna Polski w XVI i XVII w.

Geneza parlamentaryzmu polskiego i jego rola w życiu politycznym Rzeczypospolitej szlacheckiej.

Polityka zagraniczna Zygmunta Starego a pozycja Habsburgów w Europie Środkowej.

Szlachta polska w walce o egzekucję praw i dóbr — kształtowanie się polskiego modelu kultury politycznej.

Szlachecka demokracja obywatelska w Rzeczypospolitej na tle Europy XVI w.

Rzeczypospolita wielu ziem i narodów — rozwój terytorialny Polski Jagiellońskiej bez podbojów.

Charakter i tendencje związku Korony z Litwą w XVI w. — elity i społeczeństwo wobec unii polsko-litewskiej.

Ustrój polityczny i organizacja wewnętrzna Rzeczypospolitej na przełomie XVI-XVII w.

Zewnętrzne źródła i wewnętrzne uwarunkowania polskiej reformy protestanckiej XVI w.

Osiągnięcia reformatorskie katolicyzmu polskiego i ich wpływ na sytuację wyznaniową Rzeczypospolitej XVI i XVII w.

Unia polskiego Kościoła katolickiego z Kościołem wschodnim i jej znaczenie dziejowe.

Kultura renesansowa w Polsce — inspiracje zewnętrzne a rola dworu królewskiego.

„Złoty wiek” kultury polskiej — literatura, sztuka, architektura.

Imperialne ambicje Moskwy XVI w. i jej rywalizacja z Jagiellonami.

Wybory powszechne w ramach stanu szlacheckiego po wygaśnięciu Jagiellonów — zasady i skutki.

Polityka wewnętrzna i zagraniczna Stefana Batorego.

PYTANIA NA EGZAMIN WSTĘPNY

Rola rynku i kapitału w kształtowaniu się nowożytnej ekonomiki europejskiej XVI i XVII w.

Kształtowanie się i charakter absolutyzmu europejskiego w XVI w.

Dominacja monarchii Habsburgów w Europie XVI w. a powstanie w Holandii.

Europa wobec świata w XVII w. — rola Holandii, Francji i Anglii.

Epoka baroku — podłoże myśli i kultury.

Inspiracje i treści sztuki barokowej.

Styl kultury barokowej Europy

Wojna 30-letnia — etapy i konsekwencje.

Kształtowanie się absolutystycznego mocarstwa Burbonów we Francji i jego hegemonia w Europie XVII w.

Wojna domowa w Anglii i ukształtowanie się monarchii parlamentarnej „po wspaniałej rewolucji”.

Rzeczpospolita w pierwszej połowie XVII w. — społeczeństwo, ustrój, kultura polityczna, pozycja w Europie.

Nieudana unia personalna polsko-szwedzka i jej konsekwencje.

Rzeczpospolita wobec kryzysu wewnętrznego w państwie moskiewskim w pierwszej połowie XVII w.

Bunt kozacki w XVII w. i ich konsekwencje.

Program Rzeczypospolitej Trojga Narodów i przyczyny jego załamania.

Najazdy moskiewsko-szwedzkie 1654-1667 i osłabienie pozycji Rzeczypospolitej.

Zmagania polsko-tureckie w XVII w.

Militarne sukcesy i polityczne niepowodzenia Jana III Sobieskiego.

Straty terytorialne i sytuacja zewnętrzna Rzeczypospolitej po najazdach moskiewsko-szwedzkich w XVII w.

Rozwój kultury barokowej w Rzeczypospolitej — ośrodki oddziaływania.

Sarmatyzm i kultura szlachecka wobec wielokulturowości Rzeczypospolitej.

Sztuka i architektura polska w XVII w. — polski wkład w kulturę baroku europejskiego.

Kultura polityczna Rzeczypospolitej szlacheckiej XVII wieku a problem „przedmurza” i „obłężonej twierdzy” chrześcijaństwa.

Imperium rosyjskie od Piotra I do Katarzyny II — budowa despotyzmu monarszego.

Monarchia Hohenzollernów od Wielkiego Elektora do Fryderyka Wielkiego.

Monarchia Habsburska 1683-1740 — budowa wielonarodowej uni realnej.

Walka o hegemonię nad Bałtykiem w okresie Wielkiej Wojny Północnej.

Europa w dobie wojen kontynentalnych 1733-1763.

Unia polsko-saska i jej skutki dla Rzeczypospolitej.

Sytuacja wewnętrzna Rzeczypospolitej w czasach saskich.

Rzeczpospolita wobec narastającej protekcji rosyjskiej w czasach saskich.

Źródła epoki Oświecenia w Europie — geneza pojęcia „Epoka Światła”.

Ideologie polityczne Oświecenia — absolutyzm oświecony.

Mody i ideały umysłowe epoki Oświecenia.

Ludzie epoki Oświecenia i ich poglądy.

Od rokoka do neoklasycyzmu — estetyka epoki Oświecenia.

Wojny i zdobycze kolonialne w XVIII w.

Kolonie angielskie w Ameryce Północnej i ich walka o niepodległość 1775-1783.

Narodziny Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej — konstytucyjne podstawy organizacji nowego państwa.

Przełom techniczny w Anglii w XVIII w. i początki cywilizacji przemysłowej.

Reformy terezańskie i józefińskie w Austrii.

Stronnictwa polityczne i programy naprawy Rzeczypospolitej w połowie XVIII wieku.

Rosja wobec wyboru i planów politycznych Stanisława Augusta — sprawa dysydentów i dyunitów a gwarancje „praw kardynalnych”.

Konfederacja barska — pierwsza insurekcja narodowa w obronie wolności.

Kwestia wschodnia i pierwszy rozbiór Rzeczypospolitej.

Sejm porozbiorowy 1773—1775 i rozszerzenie współrzędów rosyjskich w Polsce.

Komisja Edukacji Narodowej i reformy szkolne Rzeczypospolitej.

Dynamizacja życia gospodarczego i przemiany społeczne w Rzeczypospolitej w drugiej połowie XVIII wieku.

Kultura i sztuka polskiego Oświecenia — mecenas królewski i magnacki.

Myśl społeczno-polityczna polskiego Oświecenia.

Francja Ludwika XVI — pozycja w Europie a struktury wewnętrzne.

Obalenie starego porządku i przemiany ustrojowe we Francji 1789-1791.

Upadek monarchii konstytucyjnej — Francja w okresie narastania terrorku rewolucyjnego 1792-1793.

Dyktatura jakobinów, terror prawa rewolucyjnego a opór społeczny i wojna domowa we Francji.

Oblicza i przywódcy rewolucji we Francji w XVIII w. — ocena z perspektywy historii.

Francja a Europa w okresie Dyktatury.

Polska w orbicie nowej wojny wschodniej 1787-1792.

Spółczesność Rzeczypospolitej w przededniu Sejmu Czteroletniego — elity i programy.

Pierwsza kadencja Sejmu Czteroletniego — obozy, propozycje reform, zerwanie gwarancji rosyjskich.

Uchwalenie Konstytucji 3 Maja — Rzeczpospolita nowoczesna monarchią konstytucyjną.

Dziejowe znaczenie Ustawy 3 Maja 1791 — polska ewolucyjna droga do przebudowy państwa.

Zewnętrzne i wewnętrzne zagrożenia Konstytucji 3 Maja w okresie ostatniego roku Sejmu Wielkiego.

Interwencja „sojuszniczych wojsk” rosyjskich w 1792 roku i II rozbiór Polski.

Skutki II rozbioru i kształtowanie się idei powstania zbrojnego w Polsce.

Rok 1794 — sukcesy i klęski powstania narodowego w Polsce.

Upadek powstania 1794 roku i III rozbiór Polski.

Przyczyny rozbiorów — przemoc obca czy niemoc własna?

Znaczenie rozbiorów dla równowagi politycznej w Europie.

Polityka Rosji wobec Polski w XVIII w.

Francja od konsulatu do Cesarstwa — ukształtowanie się systemu napoleońskiego.

Hegemonia Francji w Europie między trzecią a piątą koalicją.

Klęska systemu napoleońskiego w Europie i wzrost znaczenia Rosji.

Sytuacja polityczna Polski po III rozbiórce — obozy polityczne, spiski, zryw legionowy.

Powstanie Księstwa Warszawskiego.

Ustrój i społeczeństwo Księstwa Warszawskiego.

Udział Polaków w kampaniach napoleońskich.

Rola sprawy polskiej w polityce Napoleona.

Znaczenie epoki napoleońskiej dla Europy i sprawy polskiej.

Kongres Wiedeński — cele, zasady, postanowienia.

Sprawy Polaków na Kongresie Wiedeńskim.

Święte Przymierze wobec Europy ponapoleońskiej.

„System kongresowy” wobec tendencji wolnościowych i niepodległościowych Włoch, Niemiec i Hiszpanii.

Powstanie niepodległej Grecji i Belgii.

Rosja po upadku Napoleona — pozycja polityczna w Europie i sytuacja wewnętrzna w pierwszej połowie XIX w.

Rządy Restauracji i rewolucja lipcowa we Francji.

Powstanie Królestwa Polskiego i jego ustrój.

Sytuacja wewnętrzna Królestwa Polskiego w dobie autonomicznej.

Opozycja i tajne związki w Królestwie Polskim w dobie autonomicznej.

Podłoże powstania listopadowego.

Sytuacja polityczna w Królestwie Polskim, a walka o kształt powstania po nocy listopadowej.

Wojna polsko-rosyjska 1831 roku.

Europa wobec powstania listopadowego — znaczenie powstania dla sprawy polskiej w XIX w.

Ziemie polskie w okresie represji paskiewiczowskich.

Sytuacja zaboru pruskiego w pierwszej połowie XIX w.

Odrodzenie narodowe i działalność organiczna w zaborze pruskim w pierwszej połowie XIX w.

Galicja i Wolne Miasto Kraków do 1846 r.

Wielka Emigracja, jej orientacje polityczne i życie kulturalne.

Obozy i programy Wielkiej Emigracji i ich wpływ na kraj.

Konspiracje niepodległościowe w Polsce po 1832 r. — przywódcy i organizacje.

Geneza i przebieg powstania krakowskiego 1846 r.

„Rabacja galicyjska” jej podłoże i skutki.

Postępy rewolucji przemysłowej w Europie i Ameryce w pierwszej połowie XIX w.

Przemiany społeczne w Europie do połowy XIX w — kwestia robotnicza.

Ideologia i ideolodzy socjalizmu w pierwszej połowie XIX w.

Przemiany społeczne i polityczne w Anglii w pierwszej połowie XIX w.

Podłoże Wiosny Ludów.

Powstanie i upadek Drugiej Republiki we Francji.

Rewolucja 1848—49 w Prusach a problem zjednoczenia Niemiec.

Walki rewolucyjne w monarchii habsburskiej i powstanie węgierskie 1848—49.

Wystąpienia rewolucyjne na Półwyspie Apenińskim w latach 1848—49 a problem zjednoczenia Włoch.

Wiosna Ludów na ziemiach polskich i udział Polaków w rewolucjach europejskich.

Wojna krymska a sprawa polska.

Sytuacja wewnętrzna i zewnętrzna Rosji po wojnie krymskiej.

Włochy w walce o zjednoczenie — powstanie Królestwa Włoch.

Sytuacja ekonomiczna i społeczna Królestwa Polskiego w połowie XIX w.

Obozy polityczne a ożywienie patriotyczne przed powstaniem styczniowym.

Koncepcje powstania i przygotowania wybuchu zbrojnego.

Polityka Aleksandra Wielopolskiego a wybuch powstania.

Organizacja działających powstających w pierwszej połowie 1863 roku.

Wysiłek zbrojny społeczeństwa polskiego w latach 1863—64.

Romuald Traugutt i inni przywódcy powstania i ich rola w kontynuacji walki zbrojnej.

Europa i papież Pius IX wobec powstania styczniowego.

Spółczesność polskie i Kościół wobec powstania styczniowego a problem uwłaszczenia chłopów.

Znaczenie powstania styczniowego dla sprawy polskiej w XIX w.

Rozwój terytorialny i sytuacja wewnętrzna Stanów Zjednoczonych w pierwszej połowie XIX w.

Wojna Północy z Południem w Stanach Zjednoczonych — jej charakter i konsekwencje.

Sytuacja ziem niemieckich po Wiosnie Ludów.

Prusy w walce o zjednoczenie Niemiec 1864—1871.

Powstanie Cesarstwa Niemieckiego — konsekwencje wewnętrzne i zewnętrzne, rola O. Bismarcka i partii Centrum.

Orientacje i struktury europejskiego ruchu robotniczego w latach 50.—60. XIX w.

Wewnętrzna i międzynarodowa sytuacja Francji w okresie Drugiego Cesarstwa i początków III Republiki.

Początki rewolucji naukowo-technicznej i instytucjonalizacja postępu technicznego w drugiej połowie XIX w.

Przekształcenia organizacyjne życia gospodarczego w drugiej połowie XIX wieku.

Zmiany demograficzne na świecie w drugiej połowie XIX w.

Zmiany polityczno-ustrojowe w Europie w drugiej połowie XIX w.

Kształtowanie się nowoczesnego życia politycznego — partie i programy (XIX w.).

Kształtowanie się ideologii narodowych w drugiej połowie XIX w.

Papiestwo i Kościół katolicki wobec problemów społeczno-politycznych w drugiej połowie XIX w.

Kształtowanie się nowych nurtów w ruchu socjalistycznym na przełomie XIX i XX w.

PYTANIA NA EGZAMIN WSTĘPNY

- Wzrost ekspansji imperialno-kolonialnej w drugiej połowie XIX wieku.
- Sytuacja Chin w drugiej połowie XIX i na początku XX w.
- Otwarcie Japonii — reformy Meidzi.
- Sytuacja Afryki w drugiej połowie XIX i na początku XX w.
- Ukształtowanie się angielskiego imperium kolonialnego.
- Walka o podział świata na przełomie XIX i XX w. a stare konflikty polityczne.
- „Noc apuchtinowska” w „Przywiślańskim kraju” i ziemiach zabranych.
- Spółczesność i gospodarka polska wobec rusyfikacji po powstaniu styczniowym.
- Akcje germanizacyjne w zaborze pruskim w drugiej połowie XIX i na początku XX w. a opór społeczeństwa polskiego.
- Spółczesność i gospodarka Galicji w drugiej połowie XIX w.
- Myśl polityczna i „polski czyn” a program pozytywistów warszawskich.
- Rozwój życia politycznego i kulturalnego w Galicji w dobie autonomicznej.
- Początki ruchów robotniczych na ziemiach polskich — rola radykalnej inteligencji.
- Kształtowanie się socjalizmu niepodległościowego na ziemiach polskich.
- Kształtowanie się ruchu ludowego na ziemiach polskich.
- Ruch narodowy, jego program i działalność od Ligi Polskiej do Narodowej Demokracji.
- Kultura polska w służbie sprawy narodowej 1864—1914.
- Sytuacja imperium rosyjskiego na przełomie XIX i XX w.
- Królestwo Polskie w walce o autonomię i zmiany społeczne 1905—1907.
- Bloki polityczno-militarne a kryzysy polityczne na początku XX w.
- Pierwsza wojna światowa — bezpośrednie przyczyny, układ sił i plan działań.
- Działania wojenne na froncie zachodnim 1914—1918.
- Działania wojenne na froncie wschodnim i południowym 1914—1918.
- Charakter działań wojennych a gospodarka i społeczeństwo po „Wielkiej Wojnie”.
- Orientacje polityczne na ziemiach polskich przed wybuchem I wojny światowej.
- Polskie ugrupowania polityczne i zaborcy wobec wybuchu I wojny światowej.
- Polski czyn zbrojny w latach I wojny światowej — Legiony polskie i ich etos.
- Znaczenie aktu 5 listopada 1916 r. dla umiędzynarodowienia sprawy polskiej.
- Kształtowanie się polskich ośrodków władzy 1916—1918 a postawy ugrupowań politycznych wobec kwestii niepodległości.
- Rola Józefa Piłsudskiego w dziele odzyskiwania niepodległości Polski.
- Pojęcie, zakres i zadania historii najnowszej.
- Obalenie caratu i rewolucja ludowa w Rosji.
- Sytuacja wewnętrzna w Rosji po rewolucji lutowej 1917 r.
- Przewrót bolszewicki 1917 r. — charakter i konsekwencje.
- Kongres paryski i traktat wersalski 1919.
- Traktaty pokojowe z koalicjantami Niemiec 1919—1920.
- Odrodzone i nowe państwa europejskie po 1918 r.
- Utworzenie Ligi Narodów, jej struktura i zadania.
- Założenia i realizacja systemu wersalsko-waszyngtońskiego — Francja, Anglia i USA po I wojnie światowej.
- Kształtowanie się centralnego ośrodka władzy odradzającego się państwa polskiego w 1918 r.
- Spółczesność polskie i jego elity wobec odzyskania niepodległości w 1918 r.
- Sąsiedzi Polski wobec kształtowania się terytorium odrodzonego państwa w 1918 r.
- „Leninowska idea rewolucji europejskiej” a problem zagrożenia niepodległości odradzającej się Polski.
- Ententa wobec niepodległości Polski.
- Idea federacyjna J. Piłsudskiego i jej polityczne znaczenie dla Europy Środkowej.
- Walka o polską granicę zachodnią 1918—1921.
- Sprawa polska w Wersalu w 1919 r.
- Idea „czerwonego marszu na Zachód” i początek wojny polsko-bolszewickiej.
- Rok 1920 — decydujący o losach Europy zmagania polsko-bolszewickie.
- Europa wobec wojny polsko-bolszewickiej 1919—1921.
- Traktat ryski i jego znaczenie dla Europy Środkowej.
- Stosunki polsko-ukraińskie przed i po traktacie ryskim.
- Stosunki polsko-litewskie a sprawa Wileńszczyzny 1918—1922.
- Problemy i bariery unifikacji Odrodzonej Rzeczypospolitej po 123 latach niewoli a sytuacja ziem polskich po „Wielkiej Wojnie”.
- Sytuacja wewnętrzna weimarskich Niemiec a geneza ruchu faszystowskiego.
- Rozwój faszyzmu we Włoszech, rola B. Mussoliniego.
- Partie, programy, przywódcy u progu II Rzeczypospolitej.
- Kształtowanie się demokracji parlamentarnej w Polsce — układ sił w Sejmie Ustawodawczym w 1919—1921.
- Konstytucja marcowa — Polska republiką parlamentarną.
- Gospodarczo-społeczne problemy pierwszych lat niepodległej Rzeczypospolitej (odbudowa — integracja — inflacja — reforma rolna).
- Układ sił politycznych w Polsce w dobie „sejmokracji” 1922—1923.
- Osiągnięcia i porażki rządów centroprawicowych w Polsce 1923—1926.
- Sytuacja międzynarodowa Polski 1921—1926.
- Kłęska obozu antybolszewickiego w Rosji 1917—1922 i ustanowienie ZSRR.
- Przejęcie od terroru rewolucyjnego do „Nowej Polityki Ekonomicznej” w Rosji sowieckiej.
- Wprowadzenie stalinowskiego systemu ekonomicznego w ZSRR i jego bezpośrednie konsekwencje.
- Aparat stalinowskiego terroru — struktura, cele, zasięg.
- Polityczne, społeczne i ekonomiczne konsekwencje systemu stalinowskiego w ZSRR — od wielkiego głodu do „wielkiej czystki”.
- Międzynarodowa pozycja ZSRR do 1939 r. a działalność Kominternu.
- Przewrót majowy w Polsce — podłoże i przebieg.
- Program sanacji i jego realizacja po 1926 r.
- Sytuacja wewnętrzna Polski 1926—1929 — tempo rozwoju gospodarczego.
- Opozycja antysanacyjna i jej działalność do 1935 r.
- Wielki kryzys gospodarczy na świecie — próby przeciwdziałania.
- Aktywizacja sił komunistycznych i faszystowskich w Niemczech w latach wielkiego kryzysu gospodarczego.
- Upadek republiki weimarskiej — początek dyktatury A. Hitlera.
- Trzecia Rzesza — założenia systemowe nazistowskiego totalitaryzmu.
- Rozmiary i zasięg wielkiego kryzysu gospodarczego w Polsce.
- Konstytucja kwietniowa — prezydencko-parlamentarny system rządów w Polsce.
- Struktura wewnętrzna i pozycja obozu sanacyjnego w latach 1935—1939.
- Stabilizacja polityczna i przyspieszenie tempa rozwoju gospodarczego Polski w latach 1935—1939 — koncepcje E. Kwiatkowskiego.
- Sytuacja międzynarodowa Polski po 1926 r.
- Wojna domowa w Hiszpanii 1936—1939.
- Polityka zagraniczna Niemiec hitlerowskich do 1939 r.
- Sytuacja polityczna Europy w okresie kryzysu monachijskiego.
- Stosunki sowiecko-niemieckie 1918—1939.
- Europa wobec niemieckich i sowieckich planów aneksyjnych 1938—1939.
- Rządy i społeczeństwo II Rzeczypospolitej wobec zagrożenia zewnętrznego pod koniec lat 30.
- Polityka zagraniczna II Rzeczypospolitej — założenia, uwarunkowania geopolityczne, realizacja.
- Stosunki polsko-niemieckie 1918—1939.
- Stosunki polsko-sowieckie 1921—1939.
- Polska wobec Litwy, Łotwy, Węgier, Rumunii i Czechosłowacji 1918—1939.
- Miejsce prawicy politycznej w II Rzeczypospolitej.
- Ruch ludowy w II Rzeczypospolitej — partie i programy.
- Ugrupowania i partie chadeckie w II Rzeczypospolitej.
- Lewica polityczna w II Rzeczypospolitej.
- Komuniści w II Rzeczypospolitej i ich międzynarodowe powiązania.
- Bilans dokonań gospodarczych w II Rzeczypospolitej.
- Kultura i nauka jako czynnik integracji społecznej w II Rzeczypospolitej.
- Pakt Ribentrop—Mołotow a przyczyny załamania wersalskiego systemu pokoju w Europie.
- Demokracje zachodnie a rozwój systemów totalitarnych w międzywojennym świecie.
- Układ sił i stan przygotowań wojennych przed wybuchem II wojny światowej.
- Agresja hitlerowska na Polskę — plany i działania wojenne do 17 IX 1939.
- Agresja sowiecka na Polskę — polska wojna obronna po 17 IX 1939 r.
- Sowiecko-niemieckie rozbiory ziem polskich w 1939 r.
- Grabież ekonomiczna w sowieckiej strefie okupacyjnej, deportacje ludności polskiej w głąb ZSRR, losy polskich jeńców wojennych.
- Rola polskiej agentury komunistycznej w planach Stalina po 1939 r.
- Represje okupanta hitlerowskiego wobec ziem polskich — esterminacja ludności polskiej i żydowskiej.
- Polityka ekonomiczno-demograficzna okupanta hitlerowskiego w Polsce i jej etapy.
- Początki polskiej konspiracji polityczno-wojskowej po klęsce wrześniowej.
- Losy polskich władz przedwrześniowych a utworzenie polskiego rządu na obczyźnie w 1939 r.
- Atak sowiecki na Finlandię i aneksje republik nadbałtyckich.
- Najazd Niemiec hitlerowskich na Danię, Norwegię, kraje Beneluksu i Francję.
- Armia polska we Francji i jej udział w kampanii 1940 r.
- „Pakt trzech” a współpraca sowiecko-niemiecka 1939—1941.
- Bitwa o Wielką Brytanię 1940 r. i walki na Atlantyku.
- Agresja państw „osi” na Bałkanach i wojna w Afryce Północnej.
- Działalność rządu polskiego na obczyźnie 1939—1941 — baza polityczna a stosunek do Polski przedwrześniowej.
- Kształtowanie się polskiego państwa podziemnego w okupowanej Polsce 1939—1940 — kontakty z rządem na obczyźnie.
- Najazd Niemiec hitlerowskich na ZSRR i walki na froncie wschodnim 1941—1942.
- Spółczesność sowieckie wobec najazdu w 1941 r. a polityka okupanta hitlerowskiego na zajętych terenach ZSRR.
- Rozwój militarystyki japońskiej i jego zdobycze na Dalekim Wschodzie do 1941 r.
- Atak japoński na Hawaje i początek wojny na Pacyfiku.
- Powstanie wielkiej koalicji antyfaszystowskiej.
- Polityka Niemiec hitlerowskich w okupowanych krajach a rozwój ruchu oporu w Europie.
- Sojusznicy Trzeciej Rzeszy i ich udział w II wojnie światowej.
- Układ Sikorski—Majski — podłoże i konsekwencje.
- Stosunki polsko-sowieckie 1941—1943 — rola polskiej agentury komunistycznej.
- Losy ludności polskiej i polskich oddziałów wojskowych w ZSRR po 1941 r.
- Zerwanie stosunków z rządem polskim a sprawa polska w planach Stalina po 1943 r.
- Związek Walki Zbrojnej i inne struktury w okupowanej Polsce do 1942 r.
- Armia Krajowa — powstanie, działalność, przywódcy.
- Akcje zbrojne polskiego podziemia 1942—1945.
- Struktury polityczne polskiego państwa podziemnego 1939—1945.
- Podziemie promoskiewskie w Polsce 1941—1945, zadania i realizacja.
- Sytuacja rządu polskiego na obczyźnie po śmierci W. Sikorskiego.
- Przełomowe bitwy II wojny światowej (1942—1943).
- Działalność polityczna wielkiej koalicji antyfaszystowskiej do 1945 r.
- Walki na froncie wschodnim 1943—1945.
- Walki na froncie włoskim 1943—1945.
- Działania wojenne w rejonie Pacyfiku 1942—1945.
- Inwazja Aliantów w Normandii w 1942 r. i utworzenie drugiego frontu w Europie.
- Walki na froncie zachodnim 1944—1945.
- Upadek militarny Trzeciej Rzeszy i Japonii w 1945 r.
- Udział Polaków w walkach o Wielką Brytanię i na froncie afrykańskim.
- Szlak bojowy armii Andersa.

PYTANIA NA EGZAMIN WSTĘPNY

- Szlak bojowy wojsk polskich u boku armii sowieckiej 1943–1945.
 Udział Polaków w walkach na frontach Europy Zachodniej 1944–1945.
 Plan Burza — niepodległościowy program polskiego podziemia.
 Powstanie warszawskie — podłoże, przebieg, ocena.
 Koalicja antyfaszystowska wobec powstania warszawskiego.
 Stosunek Stalina do planu Burza i powstania warszawskiego.
 Losy oddziałów polskiego państwa podziemnego na terenach wschodnich 1943–1944.
 Struktury wojskowe polskiego państwa podziemnego po klęsce powstania warszawskiego.
 Narodowe Siły Zbrojne i ich udział w polskiej walce podziemnej.
 Konferencja w Jałcie a stosunek mocarstw koalicji antyhitlerowskiej do mniejszych narodów.
 Aneksje terytorialne ZSRR jako efekty sukcesów militarnych w II wojnie światowej.
 Organizacja władzy komunistycznej w Europie Środkowej przez Armię Czerwoną i NKWD.
 Konferencja poczdamska — zasady i postanowienia.
 Ekonomiczno-społeczne i techniczne konsekwencje II wojny światowej.
 Znaczenie amerykańskiej pomocy ekonomiczno-materialnej dla koalicji antyfaszystowskiej.
 Geneza, struktura i zadania ONZ.
 „Polska Lubelska” — kształtowanie się promiskiewskiego ośrodka władzy.
 Stosunek polskich władz komunistycznych i ich sowieckich sojuszników do polskiego państwa podziemnego.
 Układ jałtański i jego wpływ na wewnętrzną sytuację Polski i postawy Polaków.
 Konsekwencje układu jałtańskiego dla międzynarodowej sytuacji Polski.
 Cele i konsekwencje dekretu o reformie rolnej z 1944 r.
 Przejście przez władze komunistyczne kontroli nad przemysłem i handlem w Polsce — cele i metody.
 Ekonomiczno-społeczne i polityczne konsekwencje „przebudowy socjalistycznej” 1944–1949 w Polsce.
 Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej a stanowisko Zachodu wobec sprawy polskiej po 1945 r.
 Podłoże rozpadu koalicji antyfaszystowskiej — przejście od współpracy do konfrontacji komunizmu z systemem demokratycznym.
 ZSRR jako światowe imperium militarne po zakończeniu II wojny światowej.
 Sytuacja wewnętrzna w ZSRR po zakończeniu II wojny światowej.
 Demokracje europejskie po II wojnie światowej — problemy ekonomiczne i polityczne.
 Problem niemiecki 1945–1950.
 Powstanie Kominformu i nasilenie stalinowskiej ingerencji w Europie Zachodniej.
 Organizacja terroru stalinowskiego i czystki polityczne w krajach obozu komunistycznego na przełomie lat 40. i 50. — łamanie ustaleń jałtańskich i poczdamskich.
 USA wobec Europy i narastanie zagrożenia komunistycznego na przełomie lat 40. i 50.
 Sytuacja w Azji od II wojny światowej do wojny koreańskiej.
 Zwycięstwo komunistów w Chinach i jego konsekwencje.
 Świat arabski po II wojnie światowej a powstanie państwa Izrael.
 Wojna w Korei — nasilenie agresji komunistycznej i przejście do lokalnej konfrontacji zbrojnej.
 Rozbudowa sowiecko-polskich struktur represyjnych i zaostrzenie terroru w Polsce na początku lat 50.
 Aresztowania i procesy polityczne w Polsce w pierwszej połowie lat 50.
 6-letni plan „budowy podstaw socjalizmu” — założenia i efekty.
 Konstytucja PRL 1952 — stalinowski system prawno-polityczny.
 Śmierć J. Stalina i walka o władzę na Kremlu.
 Próba oporu antysowieckiego w NRD w 1953 r. — sytuacja w Jugosławii.
 Sytuacja w PRL po śmierci J. Stalina.
 Narastanie antykościelnej polityki władz komunistycznych PRL 1950–1956.
 Sytuacja gospodarczo-społeczna w Polsce w okresie realizacji planu 6-letniego.
 Wieś polska w planach komunistycznych 1948–1956.
 Sytuacja międzynarodowa i jej wpływ na sytuację polityczną w Polsce 1953–1955.
 Polacy na obczyźnie wobec stalinizacji Polski.
 XX Zjazd KPZR i jego wpływ na sytuację w obozie komunistycznym.
 Społeczeństwo i władza komunistyczna w Polsce na początku 1956 r.
 Poznański Czerwiec 1956 — podłoże, przebieg, konsekwencje.
 Narastanie tendencji antyreżimowych w społeczeństwie polskim w drugiej połowie 1956 r.
 Władza komunistyczna w PRL wobec przemian społecznych i nacisku sowieckiego od lipca 1956 do stycznia 1957 r.
 Antysowieckie powstanie na Węgrzech 1956 r. i jego znaczenie.
 Władze sowieckie wobec wydarzeń w Polsce i powstania węgierskiego 1956 r.
 Zahamowanie przemian społeczno-politycznych w PRL 1957–1958.
 Kształtowanie się „gomułkowskiego” systemu polityczno-ekonomicznego na przełomie lat 50.–60.
 Polacy na obczyźnie wobec próby zmian politycznych i ekonomicznych w PRL w drugiej połowie lat 50.
 Założenia i bariery „małej stabilizacji” w PRL pierwszej połowy lat 60.
 Społeczeństwo wobec umacniania się „systemu gomułkowskiego”.
 Wpływ chadecji niemieckiej, włoskiej i francuskiej na odrodzenie się idei Wspólnej Europy w latach 50.
 Charakter i konsekwencje tendencji integracyjnych w Europie Zachodniej na przełomie lat 50. i 60.
 Drugi Sobór Watykański — Kościół katolicki wobec problemów współczesnego świata.
 Nowa ofensywa imperialnej polityki sowieckiej za czasów N. Chruszczowa — formy i konsekwencje.
 Konflikt sowiecko-chiński i jego następstwa.
 Daleki Wschód 1953–1975 — geneza, przebieg i konsekwencje wojny wietnamskiej.
 Sytuacja wewnętrzna ZSRR po obaleniu N. Chruszczowa.
 Doktryna Breżniewa — wzrost dominacji sowieckiej wewnątrz i na zewnątrz obozu komunistycznego.
 Załamanie się ekonomicznego modelu „małej stabilizacji” i konflikty społeczno-polityczne w PRL 1960–1968.
 Polityka W. Gomułki wobec Kościoła w Polsce.
 Wzrost znaczenia oddziaływania emigracji polskiej na kraj w latach 60.
 Podłoże i skutki „wydarzeń marcowych” w Polsce.
 „Praska wiosna” 1968 jej geneza i znaczenie.
 Społeczeństwo i władza w PRL między marcem 1968 a grudniem 1970.
 Podłoże i skutki „buntu grudniowego” na polskim Wybrzeżu w 1970 r.
 Konsolidacja nowej ekipy władzy komunistycznej w Polsce po grudniu 1970.
 Założenia społeczno-ekonomiczne „wielkiego skoku komunizmu” ekipy E. Gierek i ich realizacja.
 Sytuacja polityczno-społeczna i ekonomiczna w PRL w okresie nasilania się propagandy sukcesu w pierwszej połowie lat 70.
 Wzrost ofensywy komunistycznej na terenie Azji, Afryki i Ameryki Łacińskiej w latach 70.
 Wzrost aktywności politycznej świata arabskiego od połowy lat 70. — wykorzystanie „broni naftowej”.
 Ingerencja wojsk Układu Warszawskiego w Pradze i jej skutki.
 Koncepcje polityczno-wojskowe USA w latach 60.-70. (od Kennedy’ego do Cartera).
 Demokracje europejskie w latach 70. i ich pozycja w świecie.
 Pozycja Republiki Federalnej Niemiec w Europie w latach 70.–80.
 Sytuacja polityczna w świecie po KBWE a ofensywa imperialna Kremla.
 „Wydarzenia czerwcowe” 1976 r. w Polsce i załamanie się propagandy sukcesu.
 Sytuacja ekonomiczna i społeczna w PRL po załamaniu się „wielkiego skoku” na kredyt.
 Wybór Karola Wojtyły na papieża — konsekwencje dla Polski i całego obozu komunistycznego.
 Wpływ pierwszej wizyty papieża Polaka w Polsce na postawy i zachowania Polaków.
 Kształtowanie się zorganizowanej opozycji w Polsce i jej oblicza polityczne 1976–1980.
 Podłoże „polskiego lata” 1980.
 Historyczne źródła i znaczenie powstania NSZZ „Solidarność”.
 Władza komunistyczna w Polsce i ZSRR wobec powstania NSZZ „Solidarność”.
 Idea samoograniczającej się rewolucji bez przemocy” i jej wpływ na postawy społeczne w Polsce w 1981 r.
 Władza komunistyczna w Polsce i innych krajach obozu wobec ruchu „Solidarności”.
 „Polskie lata” 1978–1981 i ich znaczenie dla świadomości Polaków.
 Podłoże, charakter i cele stanu wojennego w Polsce.
 Formy oporu społecznego wobec realizacji imperialnej doktryny Breżniewa na przełomie lat 70.–80. nasilenie rywalizacji technologicznej.
 Ekonomiczno-społeczne skutki stanu wojennego w Polsce.
 Zasięg i rozmiary represji stanu wojennego wobec NSZZ „Solidarność” i opozycji politycznej.
 Opozycja polityczna w Polsce 1982–1989 — struktury i formy oporu.
 Rola Papieża i Kościoła w Polsce w okresie stanu wojennego i represji komunistycznych do 1989 r. (konsekwencje zabójstwa ks. J. Popieluszki).
 Wymuszona „pierestrojka” i „głasność” w ZSRR jako oznaka załamywania się sowieckiego „imperium zła” w połowie lat 80.
 Wpływ sytuacji zewnętrznej na pozycję władzy komunistycznej w Polsce w drugiej połowie lat 80.
 Próby zachowania pozycji władzy komunistycznej w PRL w oparciu o koncesjonowane struktury pozakomunistyczne w drugiej połowie lat 80.
 Niepowodzenia tzw. drugiego etapu reformy gospodarczej i coraz głębsze załamywanie się systemu ekonomicznego PRL w drugiej połowie lat 80.
 Narastanie niezadowolenia i oporu społecznego w PRL — struktury niezależne i strajki w drugiej połowie lat 80.
 Rola działalności informacyjno-publicystycznej emigracji polskiej w przełamywaniu cenzury PRL w latach 80.
 Powstanie Komitetu Obywatelskiego i obrady Okrągłego Stołu.
 Wybory czerwcowe 1989 r. i ich skutki.
 Powstanie i założenia programowe rządu T. Mazowieckiego.
 „Gruba kreska” a kształtowanie się systemu „państwa prawa” w Polsce.
 Podłoże załamania się systemu komunistycznego w Polsce — przyczyny wewnętrzne i zewnętrzne.
 Bilans komunistycznych rządów w Polsce — bariery rozwoju w warunkach podwójnej, zewnętrznej i wewnętrznej zależności.
 Postkomunistyczne bariery społeczno-ekonomiczne i polityczne i ich wpływ na kształtowanie się systemu demokratyczno-rynkowego Rzeczypospolitej Polskiej.
 Wpływ „Solidarności” i polskich przemian na kraje obozu komunistycznego.
 „Jesień Narodów” 1989 i początek rozpadu sowieckiego imperium komunistycznego.
 Kryzys komunizmu na Węgrzech i czeska Aksamitna Rewolucja.

PYTANIA NA EGZAMIN WSTĘPNY

Upadek NRD i zjednoczenie Niemiec.
 Upadek komunizmu w Rumunii, Bułgarii i Albanii.
 Próby powstrzymania rozpadu imperium sowieckiego przez M. Gorbaczowa — rola państw bałtyckich.
 Podłoże i konsekwencje „moskiewskiego puczu” w sierpniu 1991 r.
 Utworzenie Wspólnoty Niepodległych Państw, jej problemy polityczne i ekonomiczne — rola B. Jelcyna.
 Chiny i komunistyczna Azja po masakrze na Placu Niebiańskiego Spokoju.
 Założenia i realizacja programu L. Balcerowicza w Polsce — koszty systemowej przebudowy gospodarki.
 „Wojna na górze” a przeobrażenia w obozie solidarnościowym — powstanie Porozumienia Centrum i Unii Demokratycznej.
 Sytuacja polityczna w Polsce w okresie pierwszych powszechnych wyborów prezydenckich.
 Prezydent, Sejm, Rząd i partie polityczne w Polsce wobec pierwszych wolnych wyborów parlamentarnych w 1991 r.
 Sytuacja międzynarodowa Polski 1989–1992.
 Sytuacja polityczna w Polsce po ukształtowaniu się centroprawicowego rządu J. Olszewskiego.
 Sytuacja ekonomiczna a bariery społeczno-ekonomicznego rozwoju RP w 1992 roku.
 Podłoże i skutki obalenia rządu J. Olszewskiego a problemy dekomunizacji w Polsce.
 Układ sił politycznych w Polsce w drugiej połowie 1992 r. — pozycja Sejmu, Prezydenta, Rządu po uchwaleniu Małej Konstytucji.
 Sytuacja wewnętrzna w Polsce na przełomie 1992/93 — postawy i oczekiwania społeczne.
 Rola i zadania Kościoła katolickiego u progu III Rzeczypospolitej.
 Bilans pierwszych lat III Rzeczypospolitej.
 „Wojna nad Zatoką” 1991 r. a sytuacja świata arabskiego i Izraela.
 Geneza i przebieg konfliktu w Jugosławii.
 Operacja „przywrócić nadzieję” a nowa rola USA we współczesnym świecie.
 Osiągnięcia i perspektywy integracji europejskiej w latach 90.
 Bilans polityczny XX w. — szanse i zagrożenia demokracji we współczesnym świecie.

„Możemy wytyczyć swoją drogę w przyszłość jasno i rozumnie tylko wtedy, kiedy znamy ścieżkę, która przywiodła nas ku teraźniejszości”.

Adlai Stevenson

LITERATURA PODSTAWOWA

H. Manikowska, J. Tazbirowa: *Średniowiecze (Historia 1)*
 T. Cegielski, K. Zielińska: *Dzieje nowożytne (Historia 2)*
 A. L. Szcześniak: *Historia, Dzieje nowożytne i najnowsze 1815–1918.*
 A. L. Szcześniak: *Dzieje nowożytne i najnowsze od połowy XIX wieku do roku 1918. (Historia 3)*
 A. L. Szcześniak: *Historia 1918–1939 (Warszawa 1992).*
 A. Pankowicz: *Polska i świat współczesny (wyd. II, 1991) (Historia 4).*
 W. Czaplinski: *Zarys dziejów Polski do roku 1864.*
 H. Wereszycki: *Historia polityczna Polski 1864–1918.*
 W. Roszkowski: *Historia Polski 1914–1991.*
 M. Tymowski, J. Kieniewicz, J. Holzer: *Historia Polski.*
 W. Pronobis: *Świat i Polska w XX wieku.*
 H. Tomalska: *Wiedza o społeczeństwie.*
 B. Snoch: *Terminy i pojęcia historyczne.*
 R. Kostro, R. Matyja: *Świat dyplomacji, polityki, idei. Słownik podręczny.*
LITERATURA UZUPEŁNIAJĄCA
 W. Pobóg-Malinowski: *Najnowsza historia polityczna Polski 1864–1945*
 N. Davies: *Boże igrzysko — Historia Polski, t. I–III.*
 W. Sobieski: *Dzieje Polski, t. I–III.*
 J. Łojek: *Kalendarz historyczny.*
 J. Eisler: *Zarys dziejów politycznych Polski 1944–1989.*
 J. Kłoczowski, L. Mullerowa, J. Skarbek: *Zarys dziejów Kościoła katolickiego w Polsce.*
 K. Grunberg i inni: *Historia od X–XX wieku. Kronika wydarzeń. Polska i sąsiedzi.*
 W. Chłapowski: *Historia powszechna — wieki średnie. Historia świata. Ostatnie pięćset lat, red. E. Wright.*
 M. Kukiel: *Dzieje polityczne Europy od rewolucji francuskiej.*
 P. Johnson: *Historia polityczna świata od 1917 roku do lat 90-tych.*
 P. Pierrard: *Historia Kościoła katolickiego.*
 J. Smaga: *Narodziny i upadek imperium ZSRR 1917–1991.*
 E. Centkowska: *Jesień Ludów: 89. Kalendarz wydarzeń.*
 W.T. Kulesza, P. Winczorek: *Demokracja u schyłku XX wieku. Społeczeństwo posttotalitarne — kierunki przemian.*
 Z. Kowalewski: *Społeczeństwo obywatelskie w doświadczeniu historycznym. Mały oxfordzki słownik historii świata w XX wieku.*
 B. Bankowicz, M. Bankowicz, A. Dudek: *Słownik historii XX wieku.*
 J. Karpiński: *Polska — Komunizm — Opozycja. Słownik.*
 M. Dehnel-Szyc, J. Stachura: *Gry polityczne. Orientacja na dziś.*

Opracował Józef Duda

KRYTYKA CZYSTEGO ROZUMU CZYLI O KORZYŚCIACH...

dokończenie ze strony 28

I. Na prośbę kierownictwa Wydziału Filozofii i Socjologii pracownicy Oddziału Zbiorów Specjalnych Biblioteki Głównej UMCS, sprawdzili, ile egzemplarzy pierwszych wydań *Krytyki* znajduje się na terenie Polski. Rezultaty są następujące: 1) Biblioteka Narodowa w Warszawie — 2 egzemp. 2) Biblioteka Uniwersytecka w Poznaniu — 1 egzemp. 3) Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna w Szczecinie — 1 egzemp. 4) Biblioteka Uniwersytecka w Warszawie — 1 egzemp.

Wiadomo też, czego powyższa informacja nie potwierdza, o egzemplarzu w Bibliotece Miejskiej w Gdańsku.

Jeśli chodzi o wydanie II *Krytyki*, to w Polsce znajduje się 6 egzemplarzy tego wydania. Natomiast egzemplarzy wydania III (łącznie z naszym wydziałowym) jest 9.

Rejestr powyższy, rzecz jasna, może nie być pełny. Należy uwzględnić okoliczność, że pewne egzemplarze mogą znajdować się w pomniejszych bibliotekach lub w zbiorach prywatnych. Nie można też mieć pewności, iż wszystkie księgozbiory we wszystkich bibliotekach są całkowicie uporządkowane.

II. Porozumieliśmy się z profesorem Mirosławem Żelaznym z Uniwersytetu w Toruniu (specjalista w dziedzinie filozofii Kanta). Ten, oceniając wysoko wartość — w tym i rynkową — rzeczonych egzemplarzy dzieła Królewiecczanina, zasugerował konsultację ze światowej sławy znawcą „spraw kantowskich” profesorem Wernerem Starkiem z Uniwersytetu w Marburgu.

III. Z treści telefaxu od pana Starka dowiedzieliśmy się następujących rzeczy: 1) Pierwsze wydanie *Krytyki* ukazało się w nakładzie 1000 egzemplarzy. 2) W naukowych bibliotekach w Niemczech znajduje się około 20–30 egzemplarzy tego wydania. 3) Na rynku antykwarycznym książka ta jest rzadko spotykana, a jej cena w zależności od stanu, stanowi wielokrotność tysiąca DM.

Czemu te wszystkie działania i ich rezultaty miałyby służyć? Chyba tylko temu, że — wprawdzie — fakt posiadania jakiegoś unikalnego woluminu przez placówkę naukową nie nobilituje jej automatycznie, ale na pewno pozwala w jakiś dziwny sposób (znany tylko pasjonatom) być dumnym z uczestnictwa



w czymś, w czym ma się tylko skromny udział. A „bezinteresowna duma” oznacza chyba tyle, co „czysta radość”; ta ostatnia zaś musi znaleźć ujście.

Bardzo dziękujemy, za pomoc w redagowaniu treści telefaxu do profesora Starka, pani Annie Lis z II roku Filologii germańskiej UMCS.

I jeszcze jedna uwaga, niezbędna dla pełnej jasności sytuacji. Data wydania książki znajduje się jedynie na karcie katalogowej; w rejestrze pozycji natomiast, figuruje tylko sygnatura, numer, źródło i cena książki w momencie włączenia jej do zbiorów. Rzeczona *Krytyka* była w 1948 roku warta dla UMCS 9 zł. (dziewięć złotych polskich!).
 Lublin 21.12.92

Andrzej Szubzda

Koło Naukowe Studentów Socjologii bada strukturę społeczną studentów UMCS

KIM JESTEŚMY?

Koło Naukowe Studentów Socjologii w ramach prac badawczych zamierza przeprowadzić analizę struktury społecznej studentów UMCS. Prace te będą odpowiadać na podstawowe pytania formułowane często w społeczności akademickiej: kim jesteśmy, jaka jest nasza kondycja społeczna, jakim potencjałem dysponujemy?

Portret socjologiczny studentów Wydziału Filozofii i Socjologii

Tab. 1. Struktura studentów Wydziału Filozofii i Socjologii wg płci

Studenci	Płeć		Ogółem osób
	kobiety	mężczyźni	
Filozofia	54	46	246
Socjologia	64	36	111
Wydział	57	43	357

Należy podkreślić względnie proporcjonalny udział kobiet i mężczyzn. Na socjologii studiuje jednak nieco więcej kobiet. Zważywszy na pożądaną proporcjonalny rozkład płci, można już teraz wskazać na ewentualną groźbę feminizacji tych kierunków.

Tab. 2. Miejsce stałego zameldowania studentów

Studenci	Środowisko		
	miasto	wieś	Lublin
Filozofia	50	21	28
Socjologia	45	26	29
Wydział	48	23	29

Okolo 75% studentów wydziału wywodzi się ze środowisk miejskich. Wśród nich 1/3 stanowią lublinianie. Ze środowisk wiejskich pochodzi tylko 1/4 studentów. Nie ma pod tym względem większych różnic między kierunkami.

WIESŁAWA GMITEREK

BIBLIOTEKARZE DYPLOMOWANI PO 3 LATACH DEGRADACJI

Ustawa o Szkolnictwie Wyższym z 12 września 1990 r. nieoczekiwanie pozbawiła bibliotekarzy dyplomowanych statusu nauczyciela akademickiego, z niewymiernymi jeszcze skutkami dla bibliotek naukowych i obniżeniem rangi zawodu bibliotekarskiego. Równie nieoczekiwanie obdarzyła ona bibliotekarzy zatrudnionych na stanowiskach kustosza i starszego bibliotekarza uprawnieniami pracowników dydaktycznych w wymiernej postaci, poprzez skrócenie czasu pracy i zwiększenie urlopu wypoczynkowego. W taki sposób jedyna różnica pomiędzy bibliotekarzami dyplomowanymi a częścią bibliotekarzy dawnej służby bibliotecznej została zatarta (jedyna, ponieważ zasadniczych różnic finansowych nie było od dawna).

Utratę statusu nauczyciela akademickiego Ustawa „zrekompensowała” bibliotekarzom dyplomowanym, przyznając im uprawnienia pracowników naukowo-dydaktycznych, z następującym jednak zastrzeżeniem: „jeżeli Ustawa lub przepisy szczególne nie stanowią inaczej”. O przyznaniu tych uprawnień postanawia art. 77, ust. 1, który to stawia bibliotekarzy dyplomowanych w dwuznacznej sytuacji. Z jednej strony nie znajdują się oni w grupie pracowników naukowo-dydaktycznych, z drugiej zaś mają ich uprawnienia.

Pozbawienie bibliotekarzy dyplomowanych statusu nauczyciela akademickiego budzi zdziwienie, szczególnie w związku z zadaniami biblioteki szkoły wyższej, będącej w myśl Ustawy „ogólnouczelnianą jednostką o zadaniach naukowych, dydaktycznych i usługowych”. Można więc postawić pytanie: kto w takiej sytuacji ma realizować zadania naukowe i dydaktyczne w bibliotece szkoły wyższej.

Bibliotekarzem dyplomowanym można być zostać, tak w przeszłości, jak i obecnie, po zdaniu egzaminu przed Państwową Komisją Egzaminacyjną, powołaną przez Ministerstwo Edukacji Narodowej, składającą się z profesorów i doktorów habilitowanych oraz starszych kustoszy dyplomowanych i starszych dokumentalistów dyplomowanych, posiadających stopień naukowy doktora.

Do 29 stycznia 1992 r. przepisy dotyczące zatrudniania i awansowania bibliotekarzy dyplomowanych w bibliotekach szkół wyższych, ustanawiały następującą procedurę. Kandydat na bibliotekarza dyplomowanego przed rozpoczęciem postępowania kwalifikacyjnego był obowiązany do złożenia egzaminów z dwóch języków obcych przed komisją powołaną przez rektora szkoły wyższej (tą samą, przed którą doktoranci zdają egzamin z języka). Następnie dyrektor biblioteki przesyłał zaświadczenia o pomyślnie zdanych egzaminach z języków obcych, wraz z wnioskiem o dopuszczenie kandydata do egzaminu oraz opinią zawodową kandydata do Państwowej Komisji dla kandydatów na bibliotekarzy dyplomowanych. Kandydat pisał następnie pracę, której temat był wcześniej zatwierdzony przez Komisję. Do oceny tej pracy Komisja powoływała dwóch recenzentów. Jedynie dwie pozytywne recenzje dopuszczały kandydata do egzaminu, który składał się z trzech części: obrony pracy pisemnej, części specjalistycznej wybranej przez kandydata oraz części ogólnej, obejmującej problemy z zakresu organizacji nauki i kultury oraz dotyczącej bibliotekoznawstwa i informacji naukowej.

Z wymienionych przyczyn status bibliotekarza dyplomowanego nie przyszedł nikomu łatwo. Przygotowania do tego egzaminu i do egzaminów z języków obcych wymagały kilku lat pracy. Platny urlop z tej racji nikomu nie przysługiwał. Należało łączyć pracę zawodową z nauką, z pisanem pracą. Wysiłek każdego z nas był bardzo duży. Wymagania wobec bibliotekarzy dyplomowanych były i są dość wysokie. Podlegają oni okresowej ocenie merytorycznej, tak jak pozostali pracownicy naukowcy. Awansowanie zaś na najwyższe stanowisko bibliotekarza dyplomowanego - starszego kustosza, może nastąpić dopiero po czteroletnim stażu pracy na stanowisku kustosza dyplomowanego oraz po ocenie opublikowanego dorobku naukowego z zakresu bibliotekoznawstwa

bądź informacji naukowej, a także wyróżniającej się pracy zawodowej, dydaktycznej lub naukowej.

Od 29 stycznia 1992 r. obowiązują już inne przepisy dotyczące bibliotekarzy dyplomowanych. Nowe Rozporządzenie Ministra Edukacji Narodowej w sprawie warunków, jakie powinien spełniać kandydat na bibliotekarza dyplomowanego oraz dyplomowanego pracownika dokumentacji naukowej, zasad i trybu postępowania kwalifikacyjnego, a także zasad i trybu awansowania dyplomowanego bibliotekarza i dyplomowanego pracownika dokumentacji naukowej, z jednej strony obniżyło poprzeczkę kandydatom na bibliotekarza dyplomowanego, z drugiej zaś tę poprzeczkę podniosło. Obecnie wymagana jest znajomość jednego języka obcego, poświadczona oczywiście przez komisję powołaną przez rektora danej uczelni. Jednocześnie dzisiaj nieodzownym warunkiem dopuszczenia kandydata do egzaminu jest posiadanie opublikowanego dorobku naukowego z zakresu bibliotekoznawstwa lub informacji naukowej. Dorobek ten, wraz z udokumentowanym dorobkiem działalności organizacyjnej i dydaktycznej, jest oceniany przez Komisję powołaną przez Ministra Edukacji Narodowej. W wyniku oceny kandydat może być dopuszczony lub niedopuszczony do egzaminu. Może też być przez Komisję zwolniony całkowicie z egzaminu bądź też z jego części.

Taki tryb postępowania kwalifikacyjnego wydaje się być słuszny. Na stanowiskach bibliotekarzy dyplomowanych powinni znajdować się bibliotekarze, którzy posiadają wysokie kwalifikacje zawodowe, umożliwiające im prowadzenie badań i analizy procesów bibliotecznych, analizy własnego księgozbioru, doskonalenie metod pracy, podnoszenie sprawności organizacyjnej biblioteki oraz prowadzenie pracy dydaktycznej na rzecz własnego personelu, użytkowników i studentów.

Dyskusja na temat bibliotekarzy dyplomowanych, ich miejsca w bibliotece naukowej, w uczelni oraz usytuowania w Ustawie o Szkolnictwie Wyższym, toczy się od wielu miesięcy na łamach czasopism bibliotekarskich. Czy się zakończy? - o tym zdecydowanie znowelizowana Ustawa o Szkolnictwie Wyższym, która powinna usytuować bibliotekarzy dyplomowanych na ich dawnym miejscu, co oznaczałoby przywrócenie im w pełni statusu nauczyciela akademickiego.

KIM JESTEŚMY?

dokończenie ze strony 17

Tab. 3. Pochodzenie społeczne

Studenci	Pochodzenie		
	chłopskie %	robotnicze %	inteligencje %
Filozofia	5	36	59
Socjologia	11	39	50
Wydział	7	37	56

Należy podkreślić znikomy odsetek studentów pochodzenia chłopskiego, zwłaszcza na filozofii. Przeszli socjologowie i filozofowie w 1/3 wywodzą się z rodzin robotniczych, a w 50% z rodzin inteligentnych. Tu również nie zaznaczają się większe różnice między studentami tych kierunków.

Tab. 4. Typ ukończonej szkoły

Studenci	Typ szkoły		
	licea ogóln. %	technika %	średnie specj. %
Filozofia	72	21	7
Socjologia	69	19	12
Wydział	71	20	9

Główną bazę rekrutacyjną naszych studentów stanowią absolwenci liceów ogólnokształcących. Interesujące jest, że około 20% studentów Wydziału to są osoby z wykształceniem średnim technicznym. Można więc przypuszczać, że te specyficzne zainteresowania humanistyczne krystalizują się w starszych klasach szkoły średniej.

Tab. 5. Liczba podejść do egzaminów na studia

Studenci	Podejście		
	I %	II %	III %
Filozofia	69	29	2
Socjologia	73	27	0
Wydział	70	28	2

O CZYTELNICTWIE W ŚRODOWISKU UMCS DOKŁADNIEJ

Stopień wykorzystania materiałów bibliotecznych określają liczby: zarejestrowanych czytelników, odwiedzin w czytelniach i udostępnionych woluminów. Żadna z tych liczb osobno wzięta nie daje obrazu czytelnictwa. W przypadku wyższej uczelni dane te powinny obejmować bibliotekę główną i tzw. biblioteki zakładowe, ponieważ punkt ciężkości udostępniania przypada z zasady na te drugie. Tymczasem w opublikowanym w „Wiadomościach Uniwersyteckich” 1992 nr 8 artykule *Lustracja w Bibliotece Głównej UMCS*, a mówiącym o czytelnictwie w naszym środowisku, została podana, jako ilustrująca to zagadnienie, tylko liczba studentów i pracowników naukowych zarejestrowanych w Bibliotece Głównej: 5977 + 896, a nie uwzględniona liczba 14 044 czytelników 27 bibliotek wydziałowych, instytutowych i zakładowych. Mówiąc zatem o czytelnikach „własnych” należałoby wymienić liczbę 20 919, a o czytelnictwie w środowisku podać też liczbę 235 778 odwiedzin w czytelniach wszystkich bibliotek Uczelni oraz 615 155 udostępnionych przez te biblioteki woluminów (dane za rok akademicki 1991/1992). I chociaż liczby odwiedzin i udostępnionych woluminów obejmują również czytelników spoza UMCS, można je przyjąć za miarodajne dla wyciągnięcia wniosków o czytelnictwie w naszym środowisku, ponieważ studenci i pracownicy UMCS w podobnym zakresie korzystają z innych bibliotek.

Teresa Gaworczyk

Listy czytelników

O CZYTELNICTWIE BIBLIOTECZNYM

Lament, jaki ostatnio podniosły „Wiadomości Uniwersyteckie” na temat bojkotowania Biblioteki Głównej przez studentów UMCS, jest słuszny. Ale trzeba go rozszerzyć również na młodszych pracowników nauki. Od wielu lat systematycznie uczęszczam do Bibliotek UMCS i KUL, korzystam często z czytelni czasopism obydwu księżnic lubelskich. Otóż w ogóle nie zdarza mi się tam spotkać asystentów z mojego wydziału. Obserwuję ten stan przez wiele lat. A przecież systematyczne wertowanie czasopism jest podstawą orientacji w nauce szeroko rozumianej: tej od trendów, sporów, recenzji, propozycji badawczych. Nie zaś w tej ze szczybla „bestsellerów naukowych”. Być może wiedzę taką nasi asystenci uzyskują drogą telepatii — wielce to ciekawa hipoteza i warta weryfikacji.

Mniej mnie już dziwi, że nie spotykam w bibliotekach i czytelniach również naszej średniej kadry — adiunktów. Ale w tej kwestii moja opinia jest już inna. Jak wiadomo, adiunkci to są ludzie, którzy już zjedli wszystkie rozumy. Oni by się hańbili, chodząc do bibliotek i pokazując wstyd i wóbec, że cierpią jeszcze na jakikolwiek brak wiedzy. Więc ja się cieszę z tego, że żadnego z dziesiątków znanych mi „doktorów” nie spotykam na tym egzotycznym obszarze bibliotek. Gdybym zaś spotkał tam kogoś takiego, to bym mu porządnie nawymyślał za to, że wstyd i sromotę przynosi swojej pozycji społecznej i ogółowi kasty adiunktów. Na szczęście nie jest to potrzebne, toteż swój krytycyzm kieruję wyłącznie pod adresem panów i pań „magistrów”. Denerwuje mnie to, że oni zachowują się, jakby już byli adiunktami! A z tym żaden uczciwy człowiek pogodzić się nie może.

Emerytowany profesor UMCS

2/3 studentów rozpoczęło naukę na wydziale po pozytywnym pierwszym podejściu. 1/3 obecnych studentów pomimo porażki nie zrezygnowała z dalszych starań. Problemem otwartym jest kwestia motywów kolejnego ubiegania się o indeks.

Ze świadczeń socjalnych Uczelni korzysta około 40% studentów. Stypendia socjalne są jednak częstszą formą pomocy. W akademiku mieszka nieco więcej studentów socjologii. Koresponduje to z danymi przedstawionymi w tab. 2.

Spróbujmy odpowiedzieć na pytanie, co oznacza dla biblioteki akademickiej i jej pracowników hasło „przystąpienia do Europy”? Rozmaite środowiska i instytucje stają dziś przed zadaniem upodobnienia się do swoich zachodnich odpowiedników, co często przybiera — jak widzimy — dość karykaturalne formy — jedni ograniczają się do zawieszania szyldu z napisem w języku „anglosaskim”, inni sądzą, że wystarczy zakupić sprzęt komputerowy, aby, jako element nowoczesnego design, przede wszystkim zdobyć biura i gabinety kadry kierowniczej. Nasza biblioteka co prawda nie przeszła jeszcze mikrokomputerowych perturbacji, ale na pocieszenie można by dodać, że to nie one są celem, do osiągnięcia którego musi zmierzać, jeśli rzeczywiście wspólnie jako środowisko akademickie chcemy „przystąpić”.

Komputery to bowiem zaledwie zewnętrzny objaw nowoczesności, która tak w świecie zachodnioeuropejskim, jak i amerykańskim w przypadku bibliotek naukowych polega na niezwykle dynamicznej strukturze efektywnych i racjonalnych działań, jakie podejmują one dla osiągnięcia trafnie dobranych celów.

KRYSTYNA HUDZIK

MARZENIA O NOWOCZESNEJ BIBLIOTECE UNIWERSYTECKIEJ

Mechanizm rozwoju bibliotekarstwa podporządkowany jest tu trosce o jakość świadczonych usług. Usługi są po to, by zaspokajać określone potrzeby, a te przecież u pracowników naukowych i studentów ulegają zmianom, za którymi biblioteka powinna w sobie właściwy sposób nadążać. Powołaniem biblioteki uniwersyteckiej — mówią Amerykanie — jest służba swojej uczelni, pracownikom naukowym i studentom. Taka biblioteka w ramach przysługujących jej środków finansowych reaguje na zmiany zachodzące w uniwersytecie: zmiany kierunków badawczych podejmowanych przez poszczególnych profesorów, zmiany programów nauczania, zanikanie jednych i pojawianie się nowych kierunków studiów.

Bibliotekarstwo nasze wywodzi się z zupełnie innej tradycji, ukierunkowane jest przeważnie na zbiory, a nie na czytelnika, w wyniku czego każda niemal biblioteka dźwiga na sobie coś na kształt poczucia misji pełnionej w imię chronienia dorobku myśli ludzkiej. Właścicielem jest to raczej syndrom archiwisty niż bibliotekarza, boć to przecież ten pierwszy zatroskany jest przede wszystkim o bezpieczeństwo zbiorów i śpi spokojnie tylko wtedy, gdy są one nie naruszane. Stosowanie praw rynku usług jest w tym — nazwijmy go „archiwistycznym” — modelu biblioteki nie do przyjęcia. Nic dziwnego, że coraz częściej pisze i mówi się o kryzysie biblioteki oraz samego zawodu bibliotekarskiego. Z toczących się na ten temat dyskusji wynika tylko jedno, że nasze bibliotekarstwo na pewno stoi tuż przed poważnymi zmianami. Biblioteki akademickie zastępyły w strukturze organizacyjnej z lat 60. i siłą rzeczy w miarę rozrastania się księgozbioru wydają się czytelnikowi coraz bardziej cięższe i nieprzystępne. Zorganizowane według tzw. drogi książki, tzn. od gromadzenia po udostępnianie, są nadmiernie sformalizowane, mają zbyt wiele cech instytucji biurowej, w wyniku czego nie potrafią merytorycznie dostosować się do nowych zadań.

Przyszłość należy do bibliotek o strukturze otwartej, jakie spotykamy w Niemczech czy w USA. Warto wzorować się chociażby na ich organizacji gromadzenia zbiorów, opartej na tzw. systemie specjalistów dziedzinowych. Są to pracownicy, posiadający wysokie kwalifikacje zawodowe, najczęściej doktorat z danej dziedziny wiedzy i równocześnie wykształcenie bibliotekarskie. Analizują oni katalogi, wykazy, bibliografie narodowe, bazy danych; decydują o tym, co powinno być gromadzone, w ilu egzemplarzach, i gdzie umiejscowione w obrębie biblioteki. W ich pracy chodzi po prostu o kompetentne gromadzenie zbiorów, co staje się możliwe tylko przy najszerszym współuczestnictwie pracowników naukowych w kształtowaniu oblicza biblioteki. Do zobrazowania tej współpracy posłuży nam niemiecka koncepcja fachreferentów, na której wzoruje się Biblioteka Uni-

wersytecka w Poznaniu. Jej założeniem jest wyodrębnienie grupy specjalistów dziedzinowych (16 lub 18 osób) i powierzenie im podstawowych czynności związanych z gromadzeniem, klasyfikacją oraz informacją o książkach, będących w fazie wprowadzania ich do księgozbioru. Specjaliści mają do pomocy swoich konsultantów, którymi są pracownicy nauki (co najmniej jeden z każdego wydziału), powoływani przez rektora. Konsultant przegląda oferty specjalisty, rozstrzyga jego wątpliwości w klasyfikacji, przekazuje dezyderaty współpracowników własnego wydziału, dotyczące ich propozycji w zakresie gromadzenia.

Na podobnej zasadzie opiera się amerykański model gromadzenia zbiorów. Realizowany jest on w dwóch komórkach: w dziale rozwoju zbiorów (Collection Development Department) oraz w dziale gromadzenia (Acquisition Department). W tym pierwszym pracują specjaliści dziedzinowi, którzy „typują” pozycje do gromadzenia, czuwają nad merytorycznym kształtem księgozbioru. Ich praca zorganizowana jest według zasady, że literatura krajowa przyporządkowana jest im wedle dziedzin nauki, natomiast obojętna wedle kryteriów geograficzno-językowych, np. specjalista od literatury sławistycznej. W dziale gromadzenia nie potrzeba już tak wysoko kwalifikowanej kadry, mogą tu pracować osoby, posiadające umiejętności wymagane jedynie przy wykonywaniu prac technicznych, związanych z zamawianiem i przyjmowaniem książek (pisanie na maszynie, obsługa komputera). Rysuje się tu zatem wyraźny profil zawodu bibliotekarskiego — bibliotekarzy specjalistów, cenionych przez uczelnie i dobrze zarabiających, oraz pracowników pomocniczych, którzy nie muszą być ani zawodowymi, ani naukowymi bibliotekarzami. Taki model motywuje bibliotekarzy do podnoszenia kwalifikacji, sprawia, że są oni autentycznymi współtwórcami uniwersytetu. Polskie ustawodawstwo z ostatnich dwóch lat nie bierze jednak pod uwagę tego typu wzorów. U nas o rangę zawodu bibliotekarza próbuje się zadbać, wychodząc z założenia, że wraz ze wzrostem stażu pracy w bibliotece powinno osiągać się automatycznie stanowisko pracownika (naukowego) dydaktycznego.

System specjalistów dziedzinowych zarysowałby wyraźny profil księgozbioru naukowego naszej Biblioteki. Przede wszystkim brakuje nam — jak wiadomo — zagranicznej książki naukowej, której gromadzenie pociąga za sobą ogromne koszty. Wazkim byłby w tej sprawie głos naszych pracowników naukowych, których potrzeb i oczekiwań wobec Biblioteki jak dotąd nikt nie sonduje. Nawet pomimo perspektywy rozbudowy Biblioteki konieczna będzie bardziej selektywna polityka gromadzenia krajowej produkcji wydawniczej (EO). Dotychczas oprócz niewątpliwych korzyści, EO przynosi też wiele obciążań. Materiały takie jak książki kucharskie, dziecięce, modlitewniki, seria „Harlekin” wymagają przecież takiego samego opracowania bibliograficznego i technicznego jak książka naukowa, przysparzają też problemów lokalowych. Dzieje się to wszystko ze szkodą dla książki naukowej.

Na zakończenie powróćmy jeszcze do spraw automatyzacji biblioteki. Obecnie słuszny wydaje się pogląd, że powinna się ona opierać na stosowaniu jednolitego i sprawdzonego systemu komputerowego. Na świecie istnieją takie gotowe systemy biblioteczne, które można kupić. Na przykład VIRGINIA TECH LIBRARY SYSTEM (VTLS) zakupiły już biblioteki uniwersyteckie: jagiellońskiego, warszawskiego, gdańskiego oraz AGH w Krakowie. Otrzymały one na ten cel wsparcie amerykańskiej Fundacji Andrew W. Mellona. Systemem VTLS zainteresowane są także inne biblioteki akademickie, nasza również. Pertrakcje nasze ze sponsorem — tą samą Fundacją Mellona — są już daleko zaawansowane, a w najbliższym czasie oczekujemy ostatecznej odpowiedzi. Dla zainteresowanych możemy podać przybliżoną cenę takiego systemu; cena programu wraz ze sprzętem wynosi ponad 200 tys. dolarów (a nawet do 300 tys.), jego zaś roczne utrzymanie — 20 tys.; co 18 miesięcy zmienia się system operacyjny, i trzeba kupić nową jego wersję; za licencje oprogramowania trzeba płacić do 50% jego ceny¹.

Co do automatyzacji istnieją dwie prawdy, o których warto pamiętać. Jest to proces pochłaniający dużo czasu, pracy i pieniędzy, zanim przyniesie jakikolwiek wymierne korzyści czytelnikowi i bibliotece. Powinien być on ponadto poprzedzony okresem przygotowawczym tak w zakresie teorii, jak i praktyki, polegającej na posługiwaniu się mikrokomputerem w wykonywaniu poszczególnych czynności bibliotecznych. Istotą tej wstępnej fazy jest wdrażanie bibliotekarzy w nową technologię pracy oraz uświadamianie im problemów związanych z automatyzacją.

¹ Forum dyskusyjne *Przeglądu Bibliotecznego*, „Przegląd Biblioteczny” 1991, z. 3/4, s. 252.

MARIA K. BRZYSKA

KŁOPOTY Z GROMADZENIEM

Podstawowym źródłem wpływu materiałów bibliotecznych do Biblioteki Głównej UMCS jest tzw. egzemplarz obowiązkowy. Przywilej otrzymywania egzemplarza obowiązkowego produkcji wydawniczej z terenu całego kraju biblioteka uzyskała w roku 1954. Obowiązujące do dziś Zarządzenie Ministra Kultury i Sztuki z 2 sierpnia 1968 r. mówi, że „zakłady graficzne i inne zakłady powielające, które wykonały druki, przesyłają egzemplarze obowiązkowe uprawnionym bibliotekom na koszt wydawcy”. Egzemplarz obowiązkowy stanowi 50–70% ogólnej liczby przybytków Biblioteki Głównej, co ilustruje zestawienie:

Źródło	1987	1988	1989	1990	1991
Kupno	7426	8180	5588	4629	2516
Egzemplarz obowiązkowy	11854	13865	13204	10217	9756
Dary	1460	2211	1283	1965	981
Wymiana	1702	1917	2361	747	710

Liczba pozycji otrzymywanych w ramach egzemplarza obowiązkowego powinna być znacznie większa i jest to problem nie tylko naszej Biblioteki. Zgodnie z Zarządzeniem z 1968 r., egzemplarz obowiązkowy ogólnopolski (z terenu całego kraju) otrzymuje 11 bibliotek, a oprócz tego 17 bibliotek otrzymuje egzemplarz obowiązkowy regionalny (z terenu danego regionu).

Wywiązywanie się drukarni z nałożonego na nie obowiązku wysyłania bezpłatnych egzemplarzy budzi wiele zastrzeżeń. Napływają one nierytmicznie, często z dużym opóźnieniem, przede wszystkim jednak występują częste przypadki niedostarczenia egzemplarzy obowiązkowych. Fatalny ten stan trwa od wielu lat, a w ostatnim okresie bardzo się pogłębił. Główną tego przyczyną jest powstanie wielkiej liczby nowych, często krótkotrwałych wydawnictw i oficyń drukarskich. Właściciele wielu z nich nie znają zarządzenia o egzemplarzu obowiązkowym lub świadomie go nie respektują. Podstawowych nakazów tego zarządzenia przestrzegają ściśle tylko wydawnictwa o wieloletniej tradycji i wielonakładowych publikacjach. Natomiast małych wydawnictw często nie stać na odawanie kilkunastu swoich publikacji bibliotekom. Wydawcy wprawdzie zgodni są co do konieczności zachowania w wybranych bibliotekach każdej publikacji, ale na zasadach, które byłyby korzystne dla obu stron.

Kolejną próbę rozwiązania problemów egzemplarza obowiązkowego podjęto na, zorganizowanej z inicjatywy Ministerstwa Kultury i Sztuki, Biblioteki Narodowej i Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich, krajowej konferencji, która odbyła się w Warszawie w dniach 26–27 listopada 1992 r. Wzięli w niej udział przedstawiciele bibliotek otrzymujących egzemplarz obowiązkowy ogólny i regionalny, wydawcy (PWN, Ossolineum) oraz przedstawiciele organizatorów spotkania.

Celem konferencji było omówienie dotychczasowej praktyki w zakresie gromadzenia, przechowywania i wykorzystania egzemplarzy obowiązkowych oraz przedstawienie nowych rozwiązań, które byłyby uwzględnione w nowych regulacjach prawnych.

Ustalono, że opracowana zostanie nowa ustawa o bibliotekach, a jej treść obejmie najważniejsze zapisy projektu rozporządzenia Ministra Kultury i Sztuki o dostarczaniu bibliotekom egzemplarza obowiązkowego.

Do najważniejszych elementów nowej ustawy należeć będzie zapis o ewidencji wydawców. Obowiązek rejestrowania się wydawnictw ułatwi egzekwowanie wysyłania egzemplarzy obowiązkowych. Przekazywanie ich będzie należało do wydawcy lub drukarni (na wniosek wydawcy).

Należy mieć nadzieję, że nowa ustawa o bibliotekach (i towarzyszące jej rozporządzenie) rozwiąże problem egzemplarza obowiązkowego i pozwoli wyznaczonym bibliotekom, w tym Bibliotece Głównej UMCS, na wypełnianie obowiązku gromadzenia i dokumentowania krajowej produkcji wydawniczej.

Prezentujemy

TEATR STUDENCKI W UMCS — „DROGA”

Grupa Teatralna „DROGA” istnieje od jesieni r. 1980. Chociaż zmieniała się nazwa zespołu i ludzie go tworzący, główną postacią pozostał Waldemar Sidor.

„DROGA” ma za sobą wiele doświadczeń, od pracy nad możliwościami tkwiącymi w ciele i głosie człowieka, prób rozwijania środków wyrazu teatralnego, poprzez działania terenowe — rodzaj wspólnego z widzami wędrowania przez noc, doświadczania samych siebie i teatru w zetknięciu z naturą, po warsztaty teatralne i spektakle.



Spektakl *Stół*

Głównymi przedsięwzięciami „DROGI” były: przedsięwzięcia teatralne *Noc* (1982–1985); spektakl *Spelnij mi się drogo* (1983); zdarzenie teatralne *Głosy* (1985) — cykl zajęć zakładający współuczestnictwo widza w działaniach, rodzaj spotkania widza i aktora na drodze ku teatrowi; spektakl *Wolania* (1987); kompozycja teatralna *Rilke*; spektakl uliczny (kwiecień 1989); spektakl *Stół* (marzec 1991) oraz spektakle: *O uczeniu się świata* (1992 wg pomysłu Jurka Piskorskiego) i *Marionetka* (1992 wg pomysłu Andrzeja Kochmańskiego). Obecnie grupa pracuje nad dwoma nowymi spektaklami.

„DROGE” współtworzyło wiele osób zainteresowanych teatrem, w którym mieliby możliwość realizowania swoich twórczych zamierzeń. Niezwykły styl życia, sposób myślenia a raczej odczuwania, szaleństwo, w którym zanika granica między codziennością a twórczością, pozwalały pracować w teatrze i poza teatrem. Niektóre z nich daleko odeszły od teatru, inni we własny sposób realizują swoje twórcze możliwości. W roku 1991 powstał Teatr „Charon” (J. Piskorski), w rok później (październik 1992) wyłoniła się nowa formacja teatralna Mała Galeria „Ogrody”, która pracuje nad nowym spektaklem.

ROZMOWA W MAŁEJ GALERII „OGRODY”

Jesienią 1992 roku powstała w Lublinie nowa formacja teatralna Mała Galeria „Ogrody”. Trzon tego zespołu stanowią Marek Grzegorzczak, Andrzej Kapusta, Ewa Zygmun, Wojtek (Jakub) Goczkowski. Są to ludzie młodzi, studenci i absolwenci (wyższych) uczelni lubelskich. Każdy z nich ma za sobą własne doświadczenia teatralne. Obecnie pracują nad spektaklem.

— *Komu potrzebny jest jeszcze jeden teatr?*

AK — Przede wszystkim mnie samemu. Wydaje mi się, że nasz teatr jest miejscem, gdzie mogę robić rzeczy, które wynikają ze mnie. To miejsce w którym

można oddychać, sensownie rozmawiać i tworzyć...

E.Z. — Tworzyć bez wyjaśniania i tłumaczenia się z tego, co czuję i myślę...

W.G. — W tym mieście jest zresztą tak, że jak komuś nie chce się oglądać telewizji i kupować komputera, to zakłada teatr.

— *Co w takim razie robicie?*

E.Z. — Śpiewamy, tańczymy, gramy, improwizujemy.

W.G. — Robimy wiele rzeczy, które niekoniecznie kojarzą się z teatrem.

W.G. — Dobrze by było, gdyby to nie był tylko teatr robiący spektakle, ale również bezpieczne miejsce. Osobiście chciałbym wytworzyć taki system pozytywnych napięć między nami, dzięki któremu spektakl i sam proces jego powstawania staje się tylko niezbędnym alibi dla szczególnego rodzaju poznania, jakim jest dla mnie tworzenie. Jest to zawsze sprawa bardzo prywatna, osobista, dziejąca się w bezpiecznej przestrzeni miejsca, do którego mam zaufanie. To miejsce nie jest czymś materialnym, tworzą je ludzie. To musi przypominać dom, spełniać takie warunki, abym mógł się otworzyć.

— *Czy w tym, co robicie, jest miejsce dla widza?*

A.K. — Odpowiedź na to pytanie jest o tyle trudna, że widzów jeszcze nie mamy, jesteśmy jednak świadomi ważności relacji aktor — widz. Chcemy, aby nasze działania były spotkaniami z widzem...

E.Z. — ... rozmową, która biegnie wyczuwalnym rytmem, która gra niesłyszaną muzyką, zapraszającą do tańca, niejako wciągającą weni.

dokończenie na stronie 21



Od lewej: Ewa Zygmun (absolwentka pedagogiki UMCS), Wojciech Goczkowski (student historii KUL), Marek Grzegorzczak (student prawa UMCS), Andrzej Kapusta (student filozofii UMCS).

SOBIE ŚPIEWAM A MUZOM, CZYLI O TYM, CZYM NAPRAWDĘ OPIEKOWAŁY SIĘ MUZY

Zapytani o to, czego opiekunami były Muzy, odpowiadamy najczęściej, że sztuk i nauk. Czy tak było rzeczywiście od samego początku? Przyjrzyjmy się temu bliżej. W literaturze antycznej nie ma zgodności ani co do liczby Muz, ani co do ich imion, ani co do przynależnych im dziedzin. Do naszych czasów przetrwała wersja, zgodnie z którą było dziewięć Muz, córek Zeusa i Mnemozyny. Euterpe to patronka pieśni lirycznej i gry na flecie, Erato poezji i muzyki miłosnej, Polihymnia sakralnej pieśni chóralnej, Kalliope pieśni epickiej, a później także retoryki i filozofii, Melpomena tragedii, Talia poezji i komedii, Terpsychora tańca, Klio historii, Urania astronomii i geometrii.

Dziwny się wydaje na pierwszy rzut oka taki zestaw sztuk i nauk. Ze sztuką grecką w pierwszym rzędzie kojarzy nam się rzeźba, architektura, ceramika, o których tu ani słowa. Taki a nie inny wybór nauk też nie całkiem odpowiada naszym wyobrażeniom. Ale przecież nie o nasze wyobrażenia tu chodzi. W starożytnej Grecji nie posługiwano się jednym pojęciem sztuki, które obejmowałoby zarówno sztuki nieprzedstawiające, jak muzyka czy poezja, i przedstawiające, jak malarstwo czy rzeźba. Te ostatnie bardzo długo posiadały status jedynie rzemiosła, co nie przeszkadzało im rozwijać się znakomicie. Pojęcie sztuk pięknych na określenie malarstwa, rzeźby, muzyki, poezji, tańca, architektury i wymowy pochodzi dopiero z połowy XVIII w. Nie możemy więc używać współczesnego języka do rzeczywistości dawnej.

Może pomocne będzie zatem sięgnięcie do etymologii imion Muz. Hezjod jako pierwszy wyjaśnił, co one oznaczają. Euterpe np. to pocieszycielka, Talia to kwitnąca, Erato kochająca, Kalliope pięknie mówiąca, Urania niebiańska, Klio oznajmiczka sławy. Na tej podstawie zaczęto im później przypisywać odpowiednie domeny. Większość z nich daje w sumie zespół sztuk stosowanych w przedstawieniu teatralnym. Są to różne typy poezji w powiązaniu z muzyką wokalną i instrumentalną oraz tańcem. Była to, tak

zwana przez Tadeusza Zielińskiego, trójjedyna Chorea. Brak jednego pojęcia sztuki nie przeszkadzał istnieniu rzeczywistej jedności sztuk ekspresyjnych w odróżnieniu od zespołu umiejętności konstrukcyjnych, na który składały się rzeźba, malarstwo i architektura. Sam wyraz sztuka (gr. *techne*) oznaczał początkowo właśnie umiejętność, znajomość reguł. Dlatego później, po oddzieleniu sztuk wolnych od mechanicznych, wśród tych pierwszych mogły znaleźć się obok siebie: gramatyka, retoryka, logika, arytmetyka, geometria, astronomia i muzyka (jako nauka o harmonii), stając się podstawą średniowiecznego szkolnictwa.

Dalej nie wiemy jednak, co łączyło wszystkie dziedziny reprezentowane przez Muzy. Czy pierwiastek szaleństwa, jak chciał Piotr Kuncewicz, widoczny nawet w subiektywnym opisie dziejów i we wróżeniu z gwiazd? A może pamięć odziedziczona po matce?

Spróbujmy jeszcze inaczej. Z czym przede wszystkim kojarzy się sam wyraz *Muza*? Oczywiście z muzyką. Sprawdźmy, co na to encyklopedie. Termin „muzyka” pochodzi od greckiego słowa *Muza*. Oznaczał początkowo sztukę Muz, dar Muz lub śpiew Muz, a nawet trójjedność poezji, muzyki i tańca, czyli sztuk czasowych w odróżnieniu od przestrzennych sztuk plastycznych, albo zespół sztuk i nauk kształcących ducha i zmysł piękna w odróżnieniu od gimnastyki, która rozwijała ciało. Wygląda więc na to, że antyczne pojęcie muzyki miało znacznie szerszy zakres niż współczesne. Muzyka była utożsamiana z harmonią. Potem zaczęto wymagać od niej posługiwania się głosem czy szerzej — dźwiękiem.

Przypatrzmy się jeszcze raz domenom Muz. Siędem z nich daje w sumie trójjedyną choreję, w której śpiewa się i tańczy przy akompaniamentem instrumentów muzycznych. Dziwnie tylko wydaje się zestawienie ich z Muzami historii i astronomii, ale o tym za chwilę. Pamiętajmy, że dawniej nie było innej literatury, jak śpiewana, i to zarówno jeśli chodzi o pieśni liryczne, jak epepeje: Homer był przecież wędrow-

nyim śpiewakiem. Najdawniejsza literatura ludowa to też pieśni przekazywane ustnie. Śpiew czy melodeklamacja miały nie tylko uprzyjemnić słuchanie, ale i ułatwić zapamiętanie. W ten sposób były też opowiadane dzieje, czyli historie. Przeceniłszy Greków przypisując im traktowanie historii jako nauki, skoro zdobyła ona ten status dopiero w czasach nowożytnych. Do dziś mówimy, że czyni chwałobne warto opiewać, a nie o nich opowiadać. Taka historia jest typem literatury, a jej Muza przestaje się już wyróżniać wśród pozostałych.

A co z Uranią? Pozorna niezgodność zniknie, gdy uświadomimy sobie, że za najbardziej subtelną formę muzyki uważali Grecy harmonię sfer niebiańskich, odkrytą przez Pitagorejczyków. Zgodnie z ich nauką, odległości planet od ziemi odpowiadają interwałom muzycznym, co w konsekwencji prowadzi do tego, że wydają one specjalne dźwięki, niesłyszalne dla ludzi, zwane muzyką sfer. Tym sposobem możemy już chyba bez przeszkód zgodzić się na to, że Muzy były po prostu opiekunkami Muzyki we wszystkich jej przejawach.

Warto jeszcze przy okazji zatrzymać się przy trójjedynych chorei. Czy były jeszcze w dziejach naszej kultury podobne połączenia sztuk muzycznych (tutaj w znaczeniu „pochodzących od Muz”)? Fryderyk Nietzsch porównywał z teatrem greckim uwielbianą przez siebie operę Ryszarda Wagnera, która w czasach nowożytnych najpełniej ujawniała dionizyjski żywioł nieobrazowej sztuki muzyki bez przeciwstawiania się apollinijskiemu żywiołowi sztuk obrazowych. Jeszcze dalej poszedł film, naturalny spadkobierca trójjedynych chorei wzbogaconej o zdobycze nowoczesnej techniki. Jest on jeszcze bogatszą syntezą różnych sztuk. Może więc niesłusznie mówimy o gwiazdach ekranu jako sylwetkach dziesiątej Muzy. Po co tworzyć nową Muzę skoro dawne Muzy na pewno chętnie wzięłyby pod swe skrzydła nowoczesną odmianę trójjedynych chorei.

Wróćmy na koniec do tytułu naszych wywodów. Wydaje się, że Jan Kochanowski dobrze wiedział, czego patronkami były Muzy. Przy całej do nich sympatii życzymy sobie jak najrzadszego śpiewania sobie a Muzom.

Beata Anna Cessak

Entuzjastyczne odgłosy wystawy malarstwa
Gerarda Gluchowskiego w Indiach

GLUCHOWSKI'S TANTRIC WORKS

Ambasada RP w Delhi przesłała dr G. Gluchowskiemu (WFiS) recenzję (27.12.92) z jego wystawy malarstwa jogistycznego w Indiach w piśmie „The Hindustan Times”. O autorze wystawy recenzent pisze: „jest zadziwiająco, że najlepszym przedstawicielem sztuki tantryzmu Jogaczary wydaje się być Europejczyk. Gerard Gluchowski uczy indyjskiej filozofii na Uniwersytecie w Lublinie i jest uczonym sanskrytologiem. Czterdzieści obrazów namalowanych przez niego było wystawionych w Centrum Sztuki Graficznej, założonym przez Narendrę Śriwatsawę. Obrazy stanowią unikalne i całkowite dzieło tantryzmu Jogaczary z bardziej solidną podstawą filozoficzną jak też i jakością malarską niż jakaś inna praca neotantryzmu, którą można by przytoczyć. Każdy obraz ma jako swoje motto cytat z tekstu sanskryckiego i posiada dokładny opis sporządzony przez malarza. Odpowiednia agencja w kraju powinna nabyć i opublikować ten wartościowy zbiór”. Recenzent, Krishna Chaitania, wyjaśnia też idee tego malarstwa w następujący sposób:

„Tantra zajmuje się tą samą problematyką, jaką zawsze zajmowała się filozofia: zagadką istnienia, pochodzeniem wszechświata i stosunkiem człowieka do niego.

W ewolucji wszechświata i życia w sposób oczywisty widoczna jest wielka twórcza nadzieja. Twórczość zaś jest w sposób naturalny kojarzona z prokreacją. W Wamachara tantrze odpowiadającej ideom freudowskim zainteresowanie przenosi się, z tworzenia na sprawy seksualne, którymi zdominowana jest nasza neotantryczna sztuka. Lecz Kularnawa i inne teksty cytują osiem szkół tantryzmu. Jedną z nich interesuje się kosmogonią i doktryną rozprzestrzeniania się nasienia (Bindu) w czasoprzestrzeni różnicowanej przez wirujące pole energii. Doktryna ta posiada zadziwiające podobieństwo ze współczesną nauką teorią dotyczącą pochodzenia. Kilku artystów takich jak Prafulla Mohanti i Suhobha Broota jest zafascynowanych tą kosmogonią. W tantryzmie Jogaczary zainteresowanie sprawami kosmicznej ewolucji w znaczeniu fizycznym przenosi się na ewolucję duszy. Nasieniem jest pierwotna, jednocząca świadomość rozciągająca się na niezliczone mnóstwo niezależnych centrów świadomości, które z kolei, w transcendentalnej iluminacji, mogą doświadczyć jedności i w ten sposób zrealizować upanisadową zasadę «Tym jesteś Ty». Biren De's tantryzm idzie w tym kierunku”.

ROZMOWA W MAŁEJ GALERII „OGRODY”

dokończenie ze strony 20

— Nie jesteście tylko teatrem...

A.K. Nie jesteśmy profesjonalistami w dziedzinie teatru. Być może nasza siła polega na tym, że możemy pójść w różnych kierunkach. Jesteśmy w stanie tworzyć literaturę, szukamy podstaw, założeń teoretycznych dla naszych działań. Jesteśmy krytyczni w stosunku do środowiska teatrów alternatywnych i środowiska studenckiego w ogóle. Możemy tworzyć muzykę samą. Niektórzy z nas mają pewne doświadczenie psychoterapeutyczne.

— I chcecie robić to wszystko?

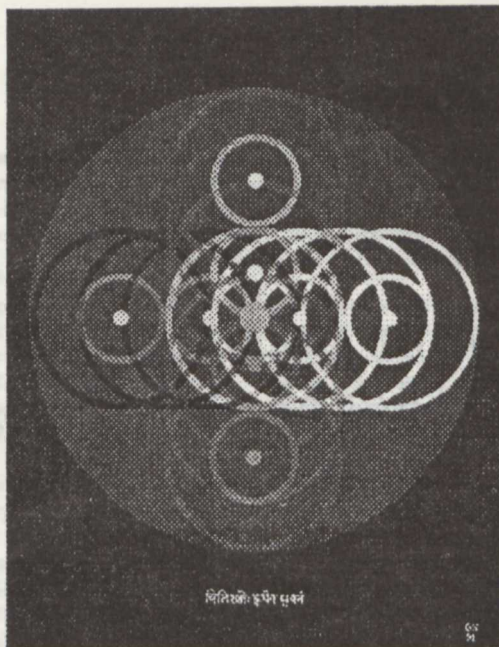
M.G. — To wszystko jest potrzebne do robienia spektaklu. Tam w jednym miejscu i w jednym czasie spotykają się ludzie, których znamy, przedmioty, wokół których obracamy się. Jest to miejsce przecięcia się naszych światów.

— Czy macie miejsce, w którym pracujecie?

A.K. Zasadniczo pracujemy w „Chatce Żaka”. Często spotykamy się w swoich domach.

W.G. — Czekamy na sponsorów.

Mała Galeria „Ogrody”



ŚIWA I SIAKTI WSZECHŚWIAT JEST FORMĄ ENERGII CZYSZTEJ ŚWIADOMOŚCI KOMENTARZ AUTORA

Śiwa symbolizuje energię czystej świadomości. Jest ona nadruchem i źródłem, z którego czerpie inspirację każda aktywność twórcza. Śiwa jako energia czystej świadomości jest ponadczasowym i milczącym świadkiem przemian świata. Wyraża go punkt centralny. Siakti ze względu na swój twórczy charakter przyjmuje kategorię wielości i jest pod tym względem przeciwieństwem Śiwy. Siakti działa w granicach rzeczywistości składającej się z gun. Wyrażają to okręgi czerwone (aspekt radžasowy), kręgi czarne (aspekt tamasowy) i kręgi jasnoniebieskie (aspekt satwiczny). Każdy zewnętrzny okrąg oznacza rodzaj przemian w zamkniętym cyklu przemian czasowych. Punkty centralne poszczególnych grup okręgów wyrażają wielość i rozumny charakter siakti. Okręgi wewnętrzne o kolorze jaśniejszym sygnalizują, że w trakcie działania dąży siakti do realizacji podmiotowości nie przestając być wielością. W ten sposób tworzy ona pluralistyczną hierarchię struktur aktywnych (podmiotów zjawiskowych). Siakti działająca w aspekcie tamasu jest doskonałością struktury polegającą na dążeniu do samoprzekształcenia się. Siakti działająca w aspekcie sattwy polega na uświadomieniu geometrycznego związku przedmiotowej świadomości z innymi strukturami, zaś siakti działająca w aspekcie radžasowym jest inteligencją (prawidłowością) ukrytą w każdym działaniu. Ideałem jest tu działanie dla samego działania. Ewolucja siakti, mająca na celu takie zorganizowanie świata, aby służył on doskonale podmiotowi uniwersalnemu, który uosabia Śiwa, została oznaczona wewnętrznymi i jaśniejszymi okręgami. Sam akt służenia został wyrażony zbliżeniem okręgów w kierunku punktu środkowego. Kwadrat, który powstaje z krzyżujących się okręgów wyraża ołtarz i jest symbolem ofiary pierwotnej. Ofiara, rozumiana jako sens wszelakiego życia, ma na celu, poprzez akt służenia, realizację pierwiastka podmiotowego. Zagęszczające się linie w kwadracie, pełne wypadkowych barw, wskazują na to, że w akcie ofiary zawierają się różne procesy kosmiczne tworzące rzeczywistość. Ofiara, sprawowana prawidłowo, równowagi procesy świadomości ludzkiej z kosmosem. Siakti więc poprzez ofiarę może być rozumiana jako siła kosmiczna (niebieskie koła) i jako siła działająca poprzez człowieka. Dodatkowym elementem, wyrażającym ofiarę, jest krzyż złożony z kół. Symbolizuje on cierpienie ukryte we wszelkim dążeniu do wyzwolenia podmiotu z pierwiastków podmiotowości. Fioletowe pole wyraża rzeczywistość podstawową, będącą przedmiotem poznania intuicyjnego, w której rozgrywa się wieczysty dramat duszy.

Lublin, wrzesień 1991 r.

Gerard Gluchowski

KONFERENCJE CONRADOWSKIE

LONDYN 2–5 LIPCA 1992

Joseph Conrad Society United Kingdom jest centralnym ośrodkiem Conradologicznym w Europie. Organizuje ono corocznie na początku lipca międzynarodowe konferencje Conradowskie, które mają miejsce zawsze w Polskim Ośrodku Społeczno-Kulturalnym (POSK) w Londynie, stanowiąc przegląd aktualnych tendencji i osiągnięć w Conradologii światowej. Konferencja, która odbyła się w dniach 2–5.07.1992 r. potwierdziła trendy, jakie zarysowały się w Conradologii w ostatnich kilku latach (m.in. ofensywę badaczy z Południowej Afryki). Podczas obrad dominowała problematyka tradycyjna i typowa dla zainteresowań Conradem przejawianych przez Brytyjczyków oraz badaczy z ich kręgu kulturowego: problematyka polityczna (w szczególności anarchizm) zogniskowana na *Tajnym agencie* oraz dyskusja nad imperialno-kolonialnymi aspektami spuścizny autora *Jądra ciemności*. Były także referaty dokonujące oglądu twórczości Conrada w aspektach modernizmu/postmodernizmu, teorii Lacana, Bachtina, wielokulturowości, zasad sztuki marynarskiej, marsylskiego okresu jego życia. Świeżością oglądu charakteryzowały się zwłaszcza dwa wystąpienia nie-Conradystów, przedstawicieli innych dyscyplin humanistyki: dotyczyły one języka utworów Conrada oraz psychologii jego postaci. Na konferencji przedstawiono także najnowsze plany dotyczące Centrum Studiów Conradologicznych POSK oraz zaprezentowano wybrane najważniejsze pozycje wydane w ciągu ostatniego roku.

Wiesław Krajka

GENEWA 3–7 WRZEŚNIA 1992

Po raz pierwszy w tradycji międzynarodowych konferencji Conradowskich została ona usytuowana w Szwajcarii — w Genewie. Nie był to przypadek, bowiem miasto to stanowi miejsce znaczące w Conradowskiej powieści *W oczach Zachodu*. Ów „genius loci” przyswiewcał rozważaniom Conradystów z całego świata. Snuli oni refleksje nad fenomenem Conrada nie tylko na sali obrad, lecz także pod pomnikiem J. J. Rousseau (gdzie Razumow zaczął pisać swój pamiętnik), w zamku stanowiącym model dla Château Borel; odczuwali atmosferę Genewy ewokowaną w *W oczach Zachodu*. W konferencji którą zorganizowało Société Conradienne Française pt. „Exile, betrayal and words” wzięło udział ponad 30 osób, przy czym 21 zaprezentowało propozycje badawcze.

Większość referatów zgrupowała się w trzy zasadnicze bloki tematyczne:

1. Ideologia utworów Conrada (ideologia w *W oczach Zachodu*, *Nostromo*, *Donosicielu*; kolonialno-imperialny aspekt Conradowskiej ideologii; Conradowska filozofia działania).

2. Problematyka psychologiczno-feministyczna (wpływ poezji Byrona na Conradowskie kreacje postaci kobiecych; psychoanalityczna interpretacja *Lorda Jima*; odczytanie *Amy Foster* w kategoriach teorii Lacana; problematyka seksualności oraz epistemologiczne implikacje pociowości w *Grze losu*).

3. Komparatystyczne zestawienie twórczości Conrada z utworami Szekspira, Dostojewskiego (*Zbrodnia i kara*), Gombrowicza (*Iwona, księżniczka Burgunda*), Stevensonsona (*Dr. Jekyll i Mr. Hyde*).

Inne referaty omawiały problematykę rejestrów narracyjno-stylistycznych w *Karainie*, epifanii w *Lordzie Jimie*, adaptacji filmowej *W oczach Zachodu*, zaostawanie przez Conrada aluzji od-ojcowskiej („expatriat”).

Na konferencji w Genewie zaprezentowane zostały trzy referaty badaczy polskich: Z. Najder (Warszawa): „Conference”, B. Koc (Uniwersytet Łódzki): „Epiphany in Conrad”, W. Krajka (UMCS): „Betrayal, self-exile and language registers. The case of *Karain*. A Memory”. Wybór referatów z konferencji w Genewie opublikowany zostanie w dwu najbliższych numerach *L'Époque Conradienne*.

Wiesław Krajka

Serwis związkowy

ZAKŁADOWE ZEBRANIE DELEGATÓW „S” UMCS

W numerze 15 „Wiadomości Uniwersyteckich” zamieściliśmy impresje z Zakładowego Zebrania Delegatów NSZZ „Solidarność” UMCS, odbytego 24 listopada 1992 r. Obecnie prezentujemy podjęte na Zebraniu uchwały, sformułowane na nim wnioski, dotyczące problemów Uniwersytetu, zamieszczamy też wystąpienie przewodniczącego Komisji Zakładowej Józefa Kaczora oraz propozycje kierunków pracy Związku przedstawione przez Krzysztofa Czyżewskiego. W zebraniu uczestniczyło 76 osób z ogólnej liczby 126 delegatów.

Marjot

UCHWAŁY

Zakładowe Zebranie Delegatów NSZZ „S” UMCS powiększa skład Komisji Zakładowej do 21 osób.

Zakładowe Zebranie Delegatów NSZZ „S” UMCS rezygnuje z przeprowadzenia wyborów uzupełniających do Komisji Rewizyjnej i zmniejsza jej skład do 4 osób.

Zakładowe Zebranie Delegatów NSZZ „S” UMCS przyjmuje do wiadomości stanowisko uniwersyteckiej KZ „S” w sprawie lustracji, o której mowa w uchwale nr 245/92 KK NSZZ „S”. Jednocześnie uznaje mandaty członków KZ, Komisji Rewizyjnej oraz Delegatów na Walne Zebranie Delegatów Regionu za ważne.

Zakładowe Zebranie Delegatów NSZZ „S” UMCS uważa jako słuszne przekazanie sum z ostatnich dwóch kwest (listopadowej i grudniowej 1992 roku) przeprowadzonych na rzecz Uniwersytetu Polskiego w Wilnie nie na jego konto, lecz na wymagającą natychmiastowego wsparcia prenumeratę czasopism polskich na Wileńszczyźnie. Białorusi, Rosji, Ukrainie („Kurier Wileński”). Następne kwesty przeznaczone będą nadal dla Uniwersytetu Polskiego w Wilnie.

Zakładowe Zebranie Delegatów NSZZ „S” UMCS zobowiązuje delegatów na Walne Zebranie Delegatów Regionu do wyrażenia opinii w sprawie zmniejszenia części pieniędzy odprowadzanych ze składek członkowskich do Zarządu Regionu.

WNIOSKI

Zwiększenie stopnia jawności zwłaszcza w zakresie oceny osób zatrudnionych na uczelni i zastosowanych konsekwencji wobec ocenianych negatywnie. Służyć by temu mogły częstsze spotkania władz uczelni ze związkami zawodowymi oraz publikowanie określonych materiałów przez władze na łamach „Wiadomości Uniwersyteckich”.

Konieczność nawiązania współpracy przez uniwersytecką KZ „S” z Regionalną Sekcją Budownictwa NSZZ „Solidarność”.

Wylimitowanie „fikcyjnych” stanowisk administracyjnych oraz inżynierjno-technicznych.

Zastosowanie tabel stawek płacowych opracowanych przez MEN, także wobec pracowników administracji i obsługi.

Utworzenie Rady Naukowej Biblioteki Głównej UMCS, która funkcjonowałaby na podobnych zasadach jak rady naukowe instytutów, niezależnie od istniejącej Rady Bibliotecznej mającej inne kompetencje.

W SPRAWIE ADIUNKTÓW

Komisja Zakładowa 5 stycznia br. postanowiła, że będzie bronić adiunktów, którym kończy się 9-letni okres zatrudnienia, poprzez swoich przedstawicieli w Komisjach Wydziałowych ds. Adiunktów.

Do koordynowania działań w tej sprawie Komisja upoważniła dr Renatę Tomkowicz (Instytut Psychologii tel. 240-31) i dr. Marka Sowę (Instytut Fizyki tel. 37-62-59).

KLUB „SOLIDARNOŚĆ”
PRZY KZ „S” UMCS
NA PROGU NOWEGO
SEZONU

Nauka i oświata nie mogą pozostać bierne wobec kryzysowej sytuacji społecznej Polski. Rzeczypospolita i jej społeczeństwo znalazły się ponownie w krytycznej chwili swoich dziejów. Kreatorzy polityczni na nowo usiłują tworzyć stary system państwa i regenerują nowe formy cierpienia i ubóstwa. Staroświecka koncepcja wszechwładzy odżywa na nowo.

Doświadczana obecnie sytuacja wymaga od społeczności akademickiej podjęcia trudu wprowadzania ustaleń ekologii do tworzenia nowych modeli społeczno-politycznych, chociażby w oparciu o Deklarację UNESCO-Vancouver'89.

W tym celu należy utworzyć bank informacji naukowych, stanowiących podłoże do opracowania nowoczesnej koncepcji ekologicznej urbanizacji i gospodarki w Polsce.

Zbliżający się do końca XX wiek, obok najbardziej barbarzyńskich, okrutnych doświadczeń natury człowieka i stworzonych przez niego zbrodniczych cywilizacji przekazuje nam znaczące osiągnięcia nauk przyrodniczych, technicznych i medycznych.

Szczególnie zasłużona staje się ekologia, zwłaszcza ekologia głęboka. Ona to pozwala uświadomić ludności ogromne błędy popełnione dotychczas przez nieograniczonego wzrostu techniki, gospodarki, całej współczesnej nam cywilizacji, grożącej samozagładą kultur ludzkich na Ziemi.

Najwyższy już czas, aby podjąć prace nad wprowadzeniem ekologicznych informacji do tworzenia nowych struktur polityczno-gospodarczych Polski. Tym bardziej po naszych narodowych doświadczeniach lat 1939-1992 należałoby podjąć właśnie tu, na Lubelszczyźnie modelową ekologizację urbanizacji i industrializacji Rzeczypospolitej.

Wnioskiem z powyższych rozważań jest propozycja zwołania przez Akademicką „Solidarność” Konferencji wszystkich placówek nauki i oświaty NSZZ „Solidarność” w Polsce na temat ekologizacji tworzonych nowych struktur polityczno-gospodarczych naszej Ojczyzny.

Lublin, listopad 1992 r.

Klub „Solidarność” UMCS

W najbliższym czasie będą kontynuowane spotkania w trzech cyklach: człowiek i cywilizacja, spotkania z historią, wieczory literacko-artystyczne.

SPÓR O POCZĄTKI
„S” W UMCS

W związku z notatką *Gdzie powstało pierwsze Kolo „Solidarność” w UMCS* (WU nr 14) chcę zabrać głos jako świadek i uczestnik wydarzeń sprzed 11 lat. A mianowicie:

Radek Drwał był rzeczywiście współzałożycielem zarówno NSZZ „Solidarność” jak i Niezależnego i Samorządnego Związku Zawodowego Pracowników Nauki, Oświaty i Techniki. Początkowo współorganizował NiSZZPNOiT (17 września został wybrany przewodniczącym Komisji Zakładowej tego Związku), ale już 24 września na zebraniu Tymczasowych Komitetów Założycielskich i Komitetów Założycielskich Niezależnych Samorządnych Związków Zawodowych przy jednostkach organizacyjnych UMCS oraz obserwatorów (posługując się kserokopią podjętej wówczas uchwały, z podpisem wyrażającym zgodę na jej wywieszenie rektora prof. Wiesława Skrzydły) jego nazwisko i siedem innych znalazło się wśród powołanego wówczas Tymczasowego Zespołu Koordynacyjnego Niezależnych Samorządnych

Refleksje przewodniczącego KZ

„SOLIDARNOŚĆ”
UMCS '91/92”

„Nie najgorszy rok” powiedział o UMCS JM Rektor na inauguracji roku akademickiego 1992/1993. Dla „Solidarności” UMCS był to rok trudny. O takiej ocenie zdecydowało ubożenie pracowników, problemy placowe, a w szczególności długo sygnalizowane i w efekcie zrealizowane zwolnienia grupowe. Dochodzą do tego przekształcenia restrukturyzacyjne prowadzone przez dwu kolejnych dyrektorów. Nowa ustawa o związkach i nowy statut UMCS niejasno umiejscowiły, a w wielu przypadkach ograniczyły rolę związków zawodowych na Uniwersytecie. Wielu członkom traktującym „Solidarność” jako ruch społeczny, trudno akceptować „Solidarność” jako Związek Zawodowy. Rewindykacja, czy współdziałanie, interesy poszczególnych grup, czy pracowników w UMCS jako całości, gdzie jest granica między indywidualnymi decyzjami kierowników a postanowieniami ciał kolegialnych? Jaki ma być skład tych kolegialnych organów i ich kompetencje? Odpowiedzi na te pytania ciągle przysyłania z jednej strony trudna sytuacja ekonomiczna UMCS, a z drugiej — prosta bieda pracowników. Wywołuje to postawę roszczeniową. Zatraca się gdzieś zwykła ludzka solidarność. Duży wpływ na postawy członków „Solidarności” ma polityka i postępowanie władz „S”. W regionie takim problemem było bankructwo fundacji „S”, na forum krajowym — IV Zjazd „S”. Szczególnie stosunek do Prezydenta RP oraz uchwała o lustracji i finansach doprowadziły do polaryzacji poglądów, a nawet wystąpien z „S”. Wybór nowych władz KSN „S” przy niezdecydowanej postawie IV Zjazdu „S” w sprawie branż nie ustabilizował miejsca „Solidarności” w nauce, edukacji i oświacie.

Na tym tle, o którym być może nie wiedzą albo nie chcą wiedzieć niektórzy członkowie uniwersyteckiej „Solidarności”, należy rozpatrywać sprawozdanie z rocznej działalności Komisji Zakładowej „S”. Jest nas ponad 1000 członków na UMCS i rozumiemy, że nasz wybór ceduje na nas obowiązek i prawo reprezentowania waszych interesów u władz Uniwersytetu. W tych warunkach jednak nie można pracować w spokoju i mobilizować się do pomnażania wspólnego dorobku, o czym marzyliśmy w roku '80. Jest to tym bardziej trudne dla mnie, gdyż pamiętam prawie wszystkie koleje losu „Solidarności” na UMCS od chwili jej powstania, poprzez tajną działalność, aż po dziś.

Ciągle pozostajemy w zmaganiach, aby z jednej strony bronić praw pracowników, z drugiej zaś widzieć także Uniwersytet i jego przyszłość. Nie możemy już teraz korzystać ze zwycięstwa „Solidarności” jako ruchu społecznego, a przelożyć je na sukcesy „Solidarności” jako związku zawodowego jest jeszcze trudno i za wcześnie. Jednak nawet w tym trudnym okresie udawało się działać w miarę skutecznie. Członkowie „Solidarności” mogą to ocenić po sprawozdaniu KZ „S” z okresu rocznej działalności.

Józef Kaczor

Związków Zawodowych UMCS. Może warto je przypomnieć: Marian Chachaj (Humanistyka), Lesław Paga (Ekonomia), Teresa Liszcz (Prawo), Bogusława Kaczyńska (Filozofia), Waław Wasilewski (BiNOZ), Radosław Drwał (Ped.-Psych.), Elżbieta Teske (Ogród Bot.) i Paweł Drwał (Mat.-Fiz.-Chem.). Wówczas ustalono też termin wstępnego zebrania na 2 października 1980 r. w celu wybrania komitetu założycielskiego organizacji zakładowej Niezależnych Samorządnych Związków Zawodowych przy UMCS. W wymienionym dniu podjęto decyzję o przyłączeniu się do „Solidarności” i Radek Drwał został wybrany w skład 24-osobowego Uczelnianego Komitetu Założycielskiego NSZZ „Solidarność” przy UMCS (zob. 1 nr „Solidarności Uniwersyteckiej” z 11 listopada 1980 r.). Formalnie rzecz biorąc Radek był równocześnie w dwóch odrębnych organizacjach związkowych. Trwało tak do 13 października, kiedy to na zebraniu odbytym w gmachu Teatru Narodowego w Warszawie (Radek pojechał jako delegat, ja jako obserwator z ramienia „Solidarności”), po długich obradach z udziałem Zbigniewa Bujaka NiSZZPNOiT połączył się z „Solidarnością”. Trud włożyć przez Radka i jego kolegów z innych miast nie poszedł jednak na marne, gdyż duża część działaczy

dokończenie na stronie 23

Obrony prac doktorskich

Na Wydziale Humanistycznym UMCS odbyły się obrony prac doktorskich:

26 października 1992 r. mgr Henryk Muni — *Funkcjonowanie nazw własnych we współczesnej prozie rosyjskiej (na materiale utworów Wiktora Astafjewa)*. Promotor: prof. dr hab. Michał Łesiów (UMCS), Recenzenci: prof. dr hab. Wanda Zmarzer (UW) doc. dr hab. Czesław Kosyl (UMCS);

12 listopada 1992 r. mgr. Adama Janiszewskiego *The Idea of The Absurd in The American Drama of the Sixties*. Promotor: doc. dr hab. Artur Blaim (UMCS), Recenzenci: prof. dr hab. Andrzej Kopcewicz (AM), prof. dr hab. Tadeusz Slawek (UŚ).

„ZWYCIĘSTWO MA WIELU OJCÓW, KLĘSKA JEST SIEROTĄ”

Przypomniał mi się ten aforyzm podczas czytania listu pana Mariana Chachaja w sprawie początków „Solidarności” na UMCS. Autor, powołując się na dokumenty, jakie zachował, informuje, że w Międzyuczelnianym Instytucie Filozofii i Socjologii „odbyło się zebranie z inicjatywy Tymczasowego Komitetu Założycielskiego Niezależnych Samorządnych Związków Zawodowych 19 września 1980 r., ale jeszcze w ramach organizacyjnych ZNP. I właśnie w sprawie tych „ram organizacyjnych” chciałabym i ja poczynić pewne sprostowanie, opierając się nie na dokumentach, ale na żywej pamięci świadków tamtych wydarzeń.

Byłam jednym z członków grupy (bo tak to wtedy nazywaliśmy), zakładającej niezależne samorządne związki zawodowe. Zaczęliśmy się spotykać tuż przed podpisaniem Porozumień Sierpniowych — może 26 lub 27 sierpnia w naszych mieszkaniach, nierzadko te spotkania odbywały się i w moim domu przy ul. Faraona 6. Liczebność tej grupy była w różnych dniach różna — od pięciu do dziewięciu osób. Pamiętam wszystkie nazwiska, ale nie będę się na nikogo powoływać bez zezwolenia.

Kiedy wyraźnie skrytykował się zamiar utworzenia nowych związków (w międzyczasie bywaliśmy na wiecach w Domu Kultury Kolejarza), dowiedzieliśmy się od ówczesnego przewodniczącego ZNP przy UMCS, że nie dostaniemy sali. I wówczas Stefan Symotiuł, ówczesny szef ZNP w MIFiS wpadł na znakomity pomysł, który miał być wybiegiem taktycznym: zebranie założycielskie nowego związku miało odbyć się tuż po samorozwiązaniu się ZNP w MIFiS i złożeniu przez Stefana funkcji przewodniczącego starego związku (tak wtedy mówiliśmy: „stare związki”, „nowe związki”). Te „ramy organizacyjne”, o których pisze p. Chachaj, były absolutnie koniecznym sztafazem.

Ze pomysł ze zrobieniem zebrania ZNP miał być tylko wybiegiem, zrozumieli to natychmiast ówczesni dyrektorzy MIFiS. Dwaj z nich zjawili się w przeddzień projektowanego zebrania w moim domu i usiłowali wymóc na nas jeśli już nie zrobienie zebrania zamkniętego (tylko dla pracowników Instytutu), to przynajmniej ograniczonego do delegatów z poszczególnych wydziałów. Pamiętam, że panowie docenci proponowali po dwie osoby.

Nie zgodziliśmy się na to i 19 września 1980 r. odbyło się to zebranie, które zgromadziło tłumy pracowników wszystkich wydziałów UMCS w auli Humanistyki. Pamiętam napierających ludzi i potężną sylwetkę Lecha Wiñarskiego w drzwiach, który nie wytrzymując naporu wpuścił wszystkich bez sprawdzania legitymacji (bojąc się prowokacji ustaliliśmy wcześniej, że będą sprawdzane legitymacje wszystkich wchodzących).

Na zebranie nasze przybył zaproszony pan Nakonieczny z puławskiego IUNG gdzie nowe związki powstały wcześniej.

Zebranie prowadził bardzo spokojnie, choć w niesłychanym napięciu, Stefan Symotiuł. Zaraz po rozwiązaniu ZNP w MIFiS pracownicy Instytutu zebrali się w sali 010, gdzie utworzyli Niezależny Samorządny Związek Zawodowy i powołałi Komisję Tymczasową, do której m.in. została wybrana śp. Bogusia Kaczyńska. Dlatego też mogła ona być na zebraniu 24 września, gdzie reprezentowała nowy związek już utworzony w MIFiS.

Anna Łukowska

„SYLLABUS” UNIWERSYTECKI W INSTYTUCIE HISTORII UMCS

Studenci historii otrzymują od II semestru broszury, osobne dla każdego roku studiów, zawierające zwięzłe konspekty poszczególnych przedmiotów i zajęć, przedstawiające: prowadzącego, cel i zakres zajęć, wymiar, rodzaj i formę zajęć, podstawy zaliczania przedmiotu, tematy zajęć, wykaz zasadniczych źródeł, a także — odrębnie — literatury pomocniczej, opracowań, dzieł zasadniczych, uzupełniających itp. W ten sposób — wzorem uczelni zagranicznych — proces dydaktyczny na tym kierunku studiów w UMCS przestaje być „słodką tajemnicą prowadzących”, którzy dotąd prowadzili go wedle własnego uznania (choć na pewno wedle najlepszej woli), a staje się przejrzysty i widoczny dla każdego chętnego. Dydaktyczne „karty” zostają wyłożone „na stół”. Dyrekcja Instytutu jest w stanie zorientować się, co aktualnie „przerabiają” studenci poszczególnych lat, a także, jakie jest „nastawienie” prowadzącego, ujęcie przezeń zagadnień, preferencje tematyczne itd. Zapewne pomoże to przedyskutować w tym środowisku programy zajęć, zwłaszcza młodszych pracowników dydaktycznych, doradzić i podzielić się własnym doświadczeniem. Syllabusy pomogą jednocześnie studentom zorientować się już na początku roku i semestrów w obciążeniu dydaktycznym, jakie ich czeka, w rodzaju książeń, z którymi przyjdzie im obcować, a także w atrakcyjności propozycji zajęć fakultatywnych. To ostatnie jest dość ważne przy decydowaniu się na wybór zajęć dodatkowych.

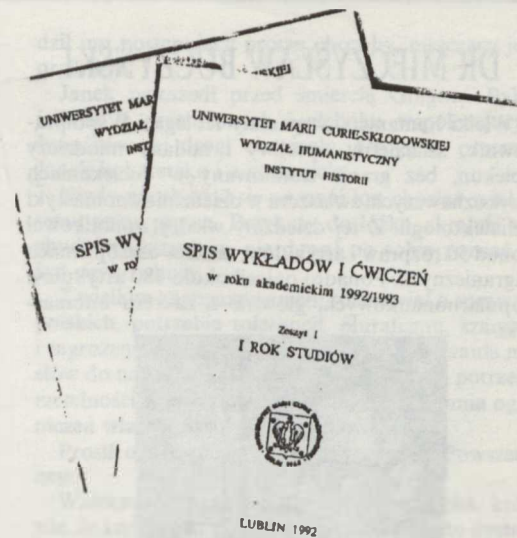
VOTUM NIEUFNOŚCI ŚRODOWISKA HUMANISTYCZNEGO WOBEC KOMITETU BADAŃ NAUKOWYCH

W „Wiadomościach Uniwersyteckich” nr 13 krytycznie pisano o „aferze KBN”, związanej z arbitralnym podziałem polskich placówek naukowych na „cztery klasy” (A, B, C, D). Znalazło się tam stwierdzenie, że system rankingu rzetelnie sporządzony i zaakceptowany przez środowiska naukowe mógłby być czynnikiem dopingującym do pracy. Natomiast podziały sporządzone na podstawie niejasnych kryteriów czynią złe wrażenie.

KBN (Zespół Nauk Humanistycznych i Społecznych) — odczuwając być może to samo co autor notatki — postanowił zalegalizować swoje „cztery klasy” i rozesał jesienią ub. roku ankiety rankizacyjne, prosząc samodzielnych pracowników nauki o opinie o znanych im placówkach naukowych różnych uczelni. Wymieniono skrzętnie te placówki. W zakresie np. filozofii chodziło o placówki różnej rangi: wydziały, katedry, zakłady, pracownie — wszystkie postawiono na tym samym poziomie. W zakresie nauk humanistycznych firmował całą akcję prof. H. Samsonowicz. Wysłał ankietę do 4963 osób i ... została ona zignorowana i zbojkotowana przez środowisko. Nadeszło tylko 1710 odpowiedzi, a za to kilkadziesiąt listów z protestami, krytyką, postulacjami zmian itp.

W liście pozbawionym datowania (autor jest historykiem), ale który dotarł na uczelnię w początku stycznia, prof. Samsonowicz został zmuszony do stwierdzenia, że akcja ankietowania była nieudana, rozestany wykaz „nieaktualny i niepełny” i starał się wyjaśnić motywacje KBN. Najbardziej jednak zdumiewa i szokuje zakończenie listu. Warto je przytoczyć in extenso:

„Wstępna analiza uzyskanych wyników wykazuje zgodność opinii środowisk naukowych z opiniami Zespołu Nauk Humanistycznych i Społecznych KBN. Szczególnie dotyczy to kwalifikacji do kategorii „A” i — w znacznej mierze — do kategorii „B”. Różnice wynikają, jak sądzę, głównie z niechęci ankietowanych do kwalifikowania jednostek do kategorii „D”, acz i w tym przypadku wyniki ankiety są zbliżone do opinii Zespołu. Większość odpowiedzi (choć próba statystyczna jest na pewno niewielka) umieszcza oceniane jednostki w kategoriach zaproponowanych przez Ze-



Syllabusy wprowadzane do użytku zawierają głównie konspekty przedmiotowe młodszych pracowników nauki, co jest nieco zaskakujące dla ich czytelnika. Te jednak, które się w Syllabusach znalazły, bez wątpliwości pokazują dobry poziom nauczania na UMCS-owskiej Historii. Można je niewątpliwie zalecić jako wzory innym Wydziałom. Mogą też być pomocne przy corocznych ocenach przydatności kadry nauczającej.

Sm.

PS. Nieco wcześniejszy spis zajęć, wydany przez Instytut Nauk o Ziemi, nie zawiera spisu podstawowych lektur dla studentów!

spół. Różnice w opiniach będą brane pod wnikliwą uwagę”.

A więc, mimo że rozesłana ankieta była „nieaktualna i niepełna” w spisie jednostek, mimo że została przez większość środowiska humanistycznego zbojkotowana, mimo to — wszystko gra! Po co więc było organizować całą akcję? Przecież i tak została potwierdzona „opinia Zespołu”, którym kieruje prof. H. Samsonowicz. Uzyskane wyniki zostaną wykorzystane do udoskonalenia systemu „czterech klas”. Dlaczego akurat czterech? Bo taka była „opinia Zespołu” Wydaje nam się, że dlatego, iż cały ten podział jest „bzdurą do kwadratu”. I ta hipoteza warta byłaby ankietyzacji.

Z.M.-2

Od Redakcji WU

W związku z powyższym głosem warto przytoczyć list Rektora UMK w Toruniu prof. dr hab. S. Kalembski do prof. dr hab. H. Samsonowicza, gdzie pisze on m.in.: „każde się porównywać Instytut Historii PAN, zatrudniający kilkudziesięciu profesorów, np. z Zakładem Historii Wychowania WSP w Bydgoszczy. Jest to nieporównywalne wobec wielkich instytucji badawczych, a krywdzące wobec małych jednostek organizacyjnych. Czy autorzy tej ankiety nie zauważyli, że prawie 40 proc. tej ankiety wypełniają katedry tylko dwóch uczelni: warszawskiej ATK i lubelskiego KUL?” (cyt. za „Głos Uczelni” Pismo UMK w Toruniu, grudzień 1992, s. 4).

SPÓR O POCZĄTKI „S” W UMCS

dokończenie ze strony 22
tego związku doprowadziła wkrótce do zorganizowania silnej sekcji branżowej Ogólnopolskiej Komisji Porozumiewawczej Nauki (pierwsze spotkanie, w którym uczestniczyłem jako delegat UMCS, odbyło się w Gdańsku 19 października 1980 r.).

I dalsze sprostowanie: w Międzyuczelnianym Instytucie Filozofii i Socjologii odbyło się zebranie z inicjatywy Tymczasowego Komitetu Założycielskiego Niezależnych Samorządnych Związków Zawodowych 19 września 1980 r., ale jeszcze w ramach organizacyjnych ZNP. Natomiast pierwszy Komitet Założycielski NSZZ „Solidarność” na UMCS został wybrany 23 września 1980 r. na Wydziale Humanistycznym. Lista obecnych na zebraniu liczyła ponad 120 osób.

Marian Chachaj

DR MIECZYŚLAW BUCZYŃSKI

Wielki humanista, wspaniały Kolega i Współpracownik, szlachetny, życzliwy i oddany młodzieży opiekun, bez granic zamilowany w dociekaniach językoznawczych, zwłaszcza w dziedzinie onomastyki i dialektologii. Z tej dziedziny wiedzy opublikował ponad 50 rozpraw i artykułów, także w czasopiśmie zagranicznych. Ponadto ogłosił około 180 artykułów popularnonaukowych, głównie z zakresu onomastyki.



W badaniach jako pragmatyk podejmował tematy atrakcyjne i użyteczne społecznie. Jako onomasta był prekursorem systemowych i kompleksowych badań nad nazewnictwem miejskim, wykazując, że tylko takie badania, poparte źródłami historycznymi, mają sens i mogą sprostac oczekiwaniom społecznym. Z tych intencji powstały i zostały opublikowane Jego cenne, pionierskie rozprawy na temat nazw ulic, placów i przedmieść Lublina. W tej dziedzinie badań onomastycznych dr Buczyński był bez wątpienia najlepszym specjalistą w Polsce.

Dr Mieczysław Buczyński był także niezrównanym i niezmordowanym popularyzatorem wiedzy językoznawczej, publikując dziesiątki artykułów w prasie codziennej, miesięcznikach i kwartalnikach (m.in. w „Sztandarze Ludu”, „Kamienie”, „Rocie”), jak również wygłaszając odczyty. Od wielu lat był aktywnym członkiem Komisji ds. Nazewnictwa Miejskiego przy prezydencie Lublina, prezentując swą głęboką wiedzę na temat nazw ulic, placów i przedmieść miasta. Znał bowiem najmniejsze szczegóły dotyczące tego zagadnienia, historyczne i współczesne. W tym względzie był On ekspertem najwyższej klasy. Odrębne miejsce zajmują Jego obszerne studia nad nazwami pamiętkowymi w językach słowiańskich oraz będąca na ukończeniu praca habilitacyjna o zachodniosłowiańskich deminutywnych nazwach miejscowych.

Dr Buczyński był także cenionym dialektologiem. Z tej dziedziny badań opublikował kilka cennych rozpraw i artykułów naukowych oraz przekazał Pracownikowi Gwar Polskich przy Polskiej Akademii Nauk w Krakowie ponad 60 000 haseł (fiszek) do publikowanego na bieżąco *Słownika gwar polskich*. Słownictwo to, zbierane przez Zmarłego przez około 30 lat w jego rodzinnej wsi Huszcza, było stale uzupełniane i opracowywane. Dr Buczyński planował opracować na podstawie zebranych materiałów *Słownik gwary wsi Huszcza, woj. białkopodlaskie*. Już w tej chwili wiadomo, że byłby to najobszerniejszy słownik gwary dotyczący jednej wsi. Planów miał wiele, ale wręcz kruche Jego zdrowie nie pozwoliło Mu ich realizować. A wielka to szkoda i strata dla polskiej humanistyki i nauki w ogóle.

Mimo słabego, już we wczesnej młodości mocno nadszarpniętego zdrowia, dr Mieczysław Buczyński był niezwykle aktywnym uczestnikiem i współorganizatorem konferencji naukowych. Brał udział w około 30 konferencjach i kongresach naukowych w kraju i za granicą, m.in. w Krakowie, Warszawie, Poznaniu, Gdańsku, Opolu, Olsztynie, Białymstoku oraz w Lipsku Bambergu, (Niemcy), Klagenfurcie (Austria), Sofii (dwukrotnie — na światowych kongresach bułgarskich). Jeszcze w tym roku uczestniczył w 4 konferencjach w kraju i za granicą, prezentując referaty o tematyce onomastycznej, w tym także polsko-niemieckojęzycznej i polsko-żydowskiej.

Jeszcze dwa lata temu w ramach wymiany naukowej polsko-austriackiej wygłosił 5 odczytów z zakresu onomastyki w ośrodkach naukowych Austrii: Wiedniu, Klagenfurcie, Salsburgu i Innsbrucku.

O Jego działalności społecznej, zaangażowaniu w prace na rzecz Uczelni i środowiska lubelskiego można by mówić jeszcze długo i tylko z najwyższym uznaniem. Z tej racji do dr. Mieczysława Buczyńskiego ma zastosowanie Horacjuszowskie *Non omnis moriar*. Cześć Jego pamięci.

Stefan Warchol

POŻEGNANIE
DRA MIECZYŚLAWA
BUCZYŃSKIEGO

Pogrążona w smutku Rodzino, Drodzy Przyjaciele Zmarłego, Szanowni Państwo! Głęboko poruszeni i zasmuceni zebraliśmy się przy trumnie Dra Mieczysława Buczyńskiego, aby złożyć Mu ostatni hołd i pożegnać Go na ostatnią drogę.

Śmierć Dra Buczyńskiego jest bolesną i dotkliwą stratą dla Instytutu Filologii Słowiańskiej UMCS. Wiązaliśmy z Nim wielkie nadzieje, gdyż był niezwykle dociekliwym badaczem naukowym, pracownikiem już ukształtowanym i wysoko cenionym.

Dr Buczyński przeżył 56 lat. Było to życie bardzo pracowite, oddane nauce. Trzydzięci lat swojej pracy oddał Uniwersytetowi Marii Curie-Skłodowskiej, który był dla Niego czymś więcej niż miejscem pracy. Studia polonistyczne ukończył Dr Buczyński w roku 1962. Pracownicy naszej polonistyki pamiętają i wspominają go jako niezwykle pilnego i wzorowego studenta. Po ukończeniu studiów rozpoczął pracę najpierw jako bibliotekarz, a od roku 1964 jako asystent w Katedrze Filologii Słowiańskiej. Już w okresie studiów wyraźnie określiły się Jego zainteresowania językoznawcze. W tym też kierunku służył Jego badania. Zajmował się w szczególności onomastyką, etnolingwistyką, dialektologią. Onomastyki dotyczyła Jego praca magisterska „Nazwy dzielnic i ulic Lublina”, obroniona w roku 1971 rozprawa doktorska „Pamiętkowe nazwy miejscowe w językach słowiańskich na tle indoeuropejskim”, której promotorem był prof. Paweł Smoczyński. Nazewnictwa miejscowego w językach zachodniosłowiańskich dotyczyć miała też rozprawa habilitacyjna, której Zmarły nie zdążył już jednak ukończyć.

Dr Buczyński opublikował około 70 rozpraw i artykułów naukowych, ponad 150 artykułów popularnonaukowych, recenzji, omówień i komunikatów. Bardzo wielostronna i różnorodna była Jego twórczość naukowa. Drugą pasją Jego życia obok pracy naukowej była szeroka działalność społeczna. Pamiętamy Go jako człowieka bez przerwy zapracowanego, ruchliwego, bardzo uczynnego, na którym zawsze można było polegać.

Stosownie na taką chwilę łacińskie powiedzenie głosi: *Non Omnis noriar* — nie wszystek umrę. I długo nie umrze w naszej pamięci Dr Mieczysław Buczyński. Pozostanie w niej nie tylko jako świetny pracownik, doskonały językoznawca, ale też jako człowiek prawy, życzliwy, bardzo koleżeńskimi i wrażliwy — powiem po prostu — jako dobry człowiek.

Rodzinnie Zmarłego składam w tym miejscu serdeczne wyrazy współczucia w nieszczęściu. Naszego zaś nieodżałowanego Kolegę Mieczysława pragnę pożegnać dobrym słowem na odejście do wieczności.

Prof. Jan Orłowski

Dyrektor

Instytutu Filologii Słowiańskiej UMCS

KWESTA NA RENOWACJĘ

W związku z przypadającą w bieżącym roku 130 rocznicą wybuchu Powstania Styczniowego i podjęciem przez Uniwersytet prac nad renowacją miejsca straconi powstańców, znajdującą się na terenie dzielnicy akademickiej koło Hotelu Asystenta, przygotowano cegiełki po 10 tys. zł na pokrycie kosztów niezbędnych prac renowacyjnych.

We wrześniu cegiełki przekazane zostały na poszczególne Wydziały do rozprowadzenia wśród studentów i nauczycieli akademickich. W okresie czterech miesięcy Wydziały rozprowadziły 606 cegiełek:

Wydział Pedagogiki i Psychologii 182 szt. = 1 820 000 zł
Wydział Biologii i Nauk o Ziemi 172 szt. = 1 720 000 zł
Wydział Mat.-Fiz. 97 szt. = 970 000 zł
Wydział Prawa 81 szt. = 810 000 zł
Instytut Nauk Polit. 26 szt. = 260 000 zł
Wydział Hum. 22 szt. = 220 000 zł
Wydział Chemii 17 szt. = 17 000 zł
Wydział Ekonomii 9 szt. = 90 000 zł

W czasie kwesty 4 stycznia br. zorganizowanej przez prof. dr. hab. Jerzego Bartmińskiego zebrano 1 535 000 zł.

W sekretariacie prorektora Bartmińskiego złożono 480 700 zł

Ogółem zebrano 8 076 000 zł

Nina Ferens

Zainteresowania naukowe Jana Mizińskiego w początkowych latach Jego pracy na UMCS koncentrowały się na historii literatury niemieckiej w burzliwych latach dwudziestych naszego wieku. Pasją naukową, zapoczątkowaną pracą nad rozprawą dokorską, stała się twórczość szeroko znanego w Niemczech i w literaturze światowej pisarza pacyfisty Ericha Marii Remarque'a. Problematyce wojny, tematyce żołnierskiej, postawom heroicznym, nacjonalistycznym, euforii żołnierskiego męstwa oraz przeciwstawnym jej postawom pacyfistycznym, tak ważnym i szeroko w Niemczech przed i po II wojnie światowej dyskutowanym, poświęcił

JAN MIZIŃSKI —
SYLWETKA NAUKOWA

Jan wiele lat badań i studiów. Ich plon to kilkadziesiąt artykułów i komunikatów w periodykach naukowych, odczytów i publikacji popularnonaukowych w kraju i za granicą. Podsumowaniem tych wieloletnich zainteresowań badawczych była monografia, która w założeniu miała stać się rozprawą habilitacyjną i ukazała się w roku 1985 nakładem Wydawnictwa UMCS. Zjawisko kulturowe, jakim była w latach dwudziestych i trzydziestych XX wieku w Niemczech literatura wojenna, obfitująca w skrajności od antywojennego, bardzo krytycznego nurtu pacyfistycznego po postawy wojującego entuzjazmu, czy wręcz nacjonalistycznej euforii, jest, mimo zdawałoby się jednoznacznego osądu historii, problemem politycznym, ideologicznym i estetycznym trudnym. O zmaganiach z tematem, trudnościach w poszukiwaniu nowych materiałów i impulsów z dziedziny filozofii kultury, antropologii, historiografii pisał we wstępie do rozszerzonego i zmienionego wydania pracy habilitacyjnej, które ukazało się na krótko przed śmiercią.

W pracy tej pt. *Kriegserlebnis und Kriegspropaganda. Zu einigen Aspekten der deutschen Kriegsprosa nach 1918* zajął się — w myśl zasady, że zadaniem historyka literatury jest nie tylko analiza wielkich dzieł literackich — badaniem obrzeży, ukazywaniem całości zjawisk literackich epoki, analizą również drugorzędnych powieści wojennych. Jan analizował przede wszystkim psychologiczny aspekt przedstawienia wojny, dowodząc, że literatura afirmująca wojnę jest fenomenem literacko-psychologicznym, stanowiącym rezultat konkretnego i indywidualnego przeżycia autora. Literaturę wojenną, zarówno afirmującą, jak i pacyfistyczno-katastroficzną, ukazał w szerokim kontekście ideologiczno-politycznym epoki. Liczne są tu odniesienia do innych literatur narodowych, rosyjskiej, hiszpańskiej, angielskiej, francuskiej i oczywiście polskiej.

Zrozumienie wagi owego zagadnienia, w szczególności z naszej polskiej perspektywy, z punktu widzenia polskiego osądu historycznego, istotne jest nie tylko dla literaturoznawcy germanisty. Wielką zasługą Jana było wskazanie znaczenia literatury wojennej w Niemczech w jej różnorodności, a szczególnie podkreślenie podstawowego problemu badawczego, a mianowicie jej funkcji w odslanianiu mechanizmu powstawania stereotypów kulturowych, mitów i uprzedzeń. Pasja naukowa Jana osadzona była więc głęboko w realiach potrzeb poznawczych obywateli narodów, niemieckiego i polskiego. Tytuły publikacji, referatów i odczytów Jana świadczą, iż nie było w Jego pracy nic przypadkowego. Zdziwiała ta wręcz żelazna konsekwencja w poszukiwaniu źródeł konfliktów i zagrożeń z jednej strony, a z drugiej elementów na wskroś pozytywnych, duchowej bliskości historii niemieckiej i polskiej, to poszukiwanie w utworach literackich historycznej prawdy i historycznej szansy.

Logicznym niejako ciągiem owych zainteresowań były więc studia nad jednym z największych zjawisk literatury niemieckiej i światowej okresu postmodernistycznego, nad beletrystyką i poezją Günтера Grassa. Twórczość literacka Grassa, pisarza w sposób głęboko ludzki

przeżywanego odhumanizowany świat, zdawała się bardzo odpowiadać życiowej postawie Jana. Ten pozornie chłodny dystans do rzeczywistości, autoironia, sposób traktowania spraw wielkich tego świata z pewną dłoń pobłażliwością, a jednocześnie bardzo żywe zaangażowanie w politykę, życie kulturalne, stanowiły dla Jana wyzwanie i fascynację badawczą. Grass z racji swojego pochodzenia i swoich sympatii jest orędownikiem pojednania polsko-niemieckiego.

Zainteresowanie osobą i twórczością Grassa wyłoniło się w sposób naturalny z dotychczasowych badań i dokonań dojrzałego literaturoznawcy. Plonem tych badań są dwie monografie, jedna z nich *Geschichte Gegenwart Zukunft. Zum Prosa-schaffen von Günter Grass* ukazała się w roku 1987, a następną pt. *Grass w historię. O prozie Günтера Grassa* przygotował do druku.

Podobnie rzecz się miała ze studiami nad kulturą pogranicza. Idea współpracy, wzajemnego poznania sąsiadujących z sobą narodów, ich dorobku kulturowego i wzajemnego przenikania wartości duchowych angażowała cały wysiłek twórczy Jana. Osobistym sukcesem było zorganizowanie dwóch konferencji naukowych o wzajemnym wpływie kultur, ich oddziaływaniu w dobrym i złym, Prus Wschodnich, Rosji, Litwy i Polski. Pierwsza z nich odbyła się w maju 1991 roku, zgromadziła naukowców germanistów z wielu ośrodków w Polsce oraz RFN i zaowocowała zbiorem esejów pt. *Literatur im Kulturgrenzraum*. Jesienią tego samego roku zorganizował z historykami, polonistami i filozofami konferencję na temat *Polska – Litwa. Historia – Kultura*, która odbiła się głośnym echem nie tylko w środowiskach naukowych Lublina, ale dała asumpt do pełniejszego spojrzenia na trudne sprawy stosunków polsko-litewskich. Trudno sobie wyobrazić działalność badacza bez chęci podzielenia się swoją wiedzą z innymi.

Trudno nam, kolegom, pisać o Janie jako o dydaktyku. O tym wypowiadają się Jego studenci. Jest faktem bezspornym, że Go lubili, że chętnie zgłaszali się do Niego na seminaria magisterskie. W katalogu prac magisterskich naszego zakładu jest 46 prac magisterskich pisanych pod Jego kierunkiem. O studentach myślał do końca, na dwa tygodnie przed śmiercią dzwonił ze szpitala do jednego z kolegów z prośbą o przejęcie magistrantów. Studenckie sprawy traktował jak swoje, jak te najważniejsze. Studenci wyróżnili Go też dyplomem "Homo Didacticus", który sobie chyba bardzo cenili, bo wisiał on zawsze w Jego gabinecie.

Podejmował się zawsze zadań ciekawych i nowych, które stanowiły wyzwanie i dawały możliwość niestereotypowych rozwiązań. W momencie, gdy powstawały pierwsze nauczycielskie kolegia języków obcych i kiedy nikt z nas nie bardzo wiedział, jak mają działać i kształcić, Jan zgodził się otoczyć kolegium kieleckie opieką merytoryczną i naukową. Jeszcze w czerwcu 1992 roku przeprowadzał tam egzaminy semestralne.

W środowiskach filozoficznych Jan znany był jako autor przekładów przybliżających czytelnikowi polskiemu Fromma, Freuda, Ricker-ta, Blocha, Ernsta Macha, Windelbanda. Ukoronowaniem tej pracy są dwie pozycje książkowe E. Fromma *Mieć czy być* (Warszawa 1989) oraz Karla Mannheim *Ideologia i utopia* (Lublin 1992). Sztukę przekładu wykladał w Zakładzie Filologii Germańskiej UMCS, a także w Instytucie Kształcenia Tłumaczy Uniwersytetu Wiedeńskiego.

Jan był konkretny i rzeczowy. Wymagał od siebie i od innych pracy, rzetelności, wnikliwości, uczciwości naukowej. Wymagał dlatego, że uwikłania polskiego losu nie ominęły i Jego. Być może dlatego też w pracy naukowej i dydaktycznej z takim uporem realizował siebie. Nauka była wartością samą w sobie. Nauczył nas dociekliwości, bycia otwartym na inne wartości i kultury, ale także niepoddawania się przeciwnościom.

Będzie nam brakowało Jego życzliwości, humoru, pomysłów, fantazji podczas spotkań prywatnych i kompetencji na zebraniach naukowych.

Marek Dziuba, Izabella Golec



CZAS ŻYCIA I CZAS UMIERANIA

W imieniu Lubelskiego Oddziału Societas Humboldtiana Polonorum żegnam naszego Drogiego Kolegę i Przyjaciela Dr. Jana Mizińskiego. Zmarły był jednym z założycieli Towarzystwa im. Alexandra von Humboldta w Lublinie i sprawował w nim funkcję wiceprzewodniczącego. Był silnie intelektualnie i emocjonalnie związany z naszym Towarzystwem. Do końca brał aktywny udział w jego pracach. Także w łóżku szpitalnym żywo interesował się dniem dzisiejszym i jutrzejszym Towarzystwa, udzielał rad, snuł plany na przyszłość.

Jest czas życia i czas śmierci, może lepiej — czas życia i czas umierania. Zeit zu leben und Zeit zu sterben.

Imponować musi nam zarówno czas życia, jak i czas umierania Dr. Jana Mizińskiego.

CZAS ŻYCIA

Jego wybitne dokonania naukowe szeroko wykraczały poza germanistykę, której poświęcał swe życie naukowe. Był obecny w szeroko pojętej humanistyce w kraju i za granicą. Jego prace naukowe odnotowane zostały w Bonn, w siedzibie Fundacji Alexandra von Humboldta, która przyznała Mu prestiżowe stypendium naukowe połączone z pobytami badawczym na uniwersytetach niemieckich. W latach następnych intensywnie rozbudowywał krajowe i zagraniczne kontakty naukowe.

Stał się znanym i uznanym autorytetem literatury i kultury germańskiej, teorii i praktyki przekładu. Jego doskonale tłumaczenia zagranicznych prac — książek i rozpraw naukowych, np. z dziedziny filozofii, prawa i etyki, przybliżały naszej nauce i kulturze dokonania innych krajów. Przyczyniał się też jako niezrównany tłumacz do promocji polskiej myśli naukowej za granicą. Obecność polskiej, szczególnie lubelskiej humanistyki za granicą — w Niemczech, Austrii, Szwajcarii byłaby mniejsza, gdyby nie nieoceaniona fachowa pomoc Kolegi Mizińskiego.

Janek był gorącym patriotą. Urodzony w Kowlu zachował do śmierci wielki sentyment do tego miasta i stron ojczystych. Przeciwwstawiał się jednak nacjonalizmowi i wszelkiej ksenofobii. Wypowiadał się i działał wraz ze swą Zoną, bliską mu towarzyszką życia, na rzecz pojednania, porozumienia i zbliżenia między naszym narodem i sąsiednimi narodami, szczególnie Niemcami i Litwinami. Jego dążeniem było doprowadzenie do przewyciężenia obciążenia i animozji, które niestety potrafią jeszcze dzielić i różnić nasze narody.

CZAS UMIERANIA

Odwiedziłem Janka w szpitalu w czasie jego ostatniej choroby. Szedłem pełen trwogi, bo wiedziałem, jaką ma chorobę, była to choroba nieuleczalna. I wiedziałem, że On o tym wie.

Wie, że w niedługim czasie przyjdzie mu opuścić rodzinę, kochających go bliskich, nie będzie mu dane zrealizować planów naukowych i zawodowych; przyjdzie mu opuścić świat, w który był włączony tysiącem powiązań.

Wiedział dobrze o tym, jak był potrzebny innym, że mógłby jeszcze wiele lat twórczo pracować naukowo, dydaktycznie i organizacyjnie. Miał dopiero 50 lat. Odczuwał ból i żal rozstania z tym światem. Odczuwał też straszne bóle fizyczne, których nie szczę-

dził mu postępujący proces choroby, niszczący jego organizm.

Janek przeszedł przed śmiercią Golgotę. Byłem jednym z przerażonych i głęboko współczujących świadków tej drogi cierpienia. Drogę tę przeszedł Janek bohatercko i z godnością.

Nigdy nie skarżył się na swój los, chociaż miał ku temu pełne prawo. Przykuty do łóżka, skrajnie wychudzony, cierpiący, nie dawał po sobie poznać, że jest ciężko chory.

Z wielkim zaangażowaniem rozmawiał o sprawach polskich, potrzebie tolerancji, pluralizmu, szansach i zagrożeniach demokracji, potrzebie budowania mostów do narodów sąsiednich, do ich kultur, potrzebie rzetelności w pracy naukowej, przewyciężenia ograniczeń własnej dyscypliny naukowej.

Prosił o przyniesienie mu Tygodnika Powszechnego.

Widoczny był pewien dystans u człowieka, który wie, że kończy już swą drogę życia. Ale był to dystans przyjazny i życzliwy do spraw tego świata.

Przebijała życzliwość połączona z humorem i autoironią. Ta rzeczowość, życzliwość i humor musiały zadziwiać i imponować.

Umieranie Dr. Mizińskiego było przekazem godności i dzielności. Jest to przekaz optymistyczny dla nas wszystkich, że nie musimy się bać umierania, nawet wtedy, gdy jest ono długie w chorobie nieuleczalnej.

Trzeba mieć jednak do tego tak silny charakter, dzielność i osobowość humanisty, jaką miał Janek. Trzeba mieć też ufność w dobroć Pana Boga.

Drogi Janku, nasz Kochany Kolego i Przyjacielu, dzielny człowieku, pozostaniesz w naszej wdzięcznej pamięci. Będzie nam Ciebie bardzo brakować.

Rodzinie Zmarłego składam pełne współczucia i bólu kondolencje

Andrzej Wąsek



POŻEGNANIE NAUCZYCIELA

Zaprzyjaźniliśmy się z Nim na ćwiczeniach translacyjnych i wykładach. Były konkretne, ale barwne, wnikliwe, ale też przeplatane dowcipem. Przychodził na egzamin, mówił: "Siadaj kolego, kolezanko, porozmawiajmy". I rozmawialiśmy.

Nie chcieliśmy się z Nim rozstać. Zgłosiliśmy się na seminarium magisterskie. Dzielił z nami swoje ostatnie zainteresowania naukowe literaturą pogranicza. Mówiliśmy o Grassie, Lenzu, Bobrowskim, ale także o funkcji literatury, emocjach, które budzi, wartościach, które przekazuje. Zapamiętamy ten sposób traktowania rzeczy ważnych: dogłębny, ale z dystansem, bez patosu.

Kiedy już wiedział, że odchodzi, już w tych ostatnich dniach w szpitalu, pamiętał o tym, żeby zapewnić nam dalszą opiekę naukową.

Był z nami do końca.

Żegnamy Pana, Panie Doktorze.

GORYCZ, SMUTEK I ŻAL

W imieniu członków Lubelskiego Oddziału Towarzystwa Polsko-Austriackiego i jego Zarządu Głównego żegnam Cię, doktorze Janie Miziński. Żegnam Cię, nasz były Prezesie, członku Zarządu Głównego. Kolego, a dla wielu Przyjacielu, czy po prostu Janku. Trudno o słowa oficjalne nad grobem człowieka, z którym wielokrotnie krzyżowały się, schodziły i rozchodziły ścieżki życiowe i naukowe zainteresowania.

Trudno o słowa, które mogłyby w pełni oddać gorycz, smutek i żal, że trzeba będzie pozostać bez Twoich pomysłów. Twojej energii, pomocy i dociekliwości. Żegnaj Janku! Cześć Twojej pamięci.

Jan Lewandowski

Tego dnia, kiedy spotkałem po raz pierwszy panią Marię Kuncewiczową, wypełniona tarcza słońca wylaczała Kazimierz Dolny nad dobroczynną Wisłą. Kamienice w rynku leniwie odgarniały pył wiosennym lekkim wiatrem, miejscowi stali po rogach dzwoniąc do wtóru z gołębiami, a dzwony posłusznie wybijały kolejne miasteczkowe południe w prowincjonalnym kurzu u fary. Prowincja...? Czy metropolia stołecznych uciekinierów...? I jedno, i drugie pomieszało się tutaj w rynkowym tyglu ekspozycją postaci, samochodów i psów. Z jednej uliczki wysuwały się konie ciągnące chłopskie furmanki, z drugiej japońskie dieslowce. Tubylcze i przyjezdne hity, bowiem kamienną nawierzchnię rynku ścierają systematycznie mody, kierunki i systemy polityczne.

Jest czwartek 18 maja 1989 roku. Jedziemy ujemcowskim zukiem filmować uroczystość nadania Marii Kuncewiczowej Doktoratu Honoris Causa Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej. Przemierzamy dość szybko odcinek z Lublina do Kazimierza rozmawiając o pisarstwie pani Marii i o mającym się odbyć doktoracie. Pani Ela, mocno zaangażowana w przygotowanie uroczystości, mówi:

— Stan zdrowia pani Marii jest bardzo zły, martwiłam się cały czas czy zdążymy?

— Musimy zdążyć — z przekonaniem konstatuje pan Mietek.

Dodają, iż nadanie tytułu będzie pełnym uhonorowaniem nieprzemijających wartości Jej książek i pięknym prezentem na 90-lecie urodzin.

Pani zajmująca się stroną gospodarczą i porządkową przytrzymuje rękami piękny bukiet róż w blaszance z wodą, a pan Darek pilnuje torby z kamwidem w trakcie pokonywania wciąż wyboistej drogi.

Jesteśmy już w Kazimierzu. Naprzeciwko kamienic Przybyłów mijamy prawdziwych i od „siedmiu boleści” malarzy wystukujących pejzaże na perkusjach blejtramów lub handlujących obok gminnych, „trunkowych ćwierćludzi”. Wspinamy się wznowem pod górę do ośrodka wypoczynkowego dziennikarzy i dalej do tego uroczego domu Marii i Jerzego. Dom tętni wrośnięty w wiosnę, choć jego wnętrze kryje przecież starość pani Marii i jej odchodzenie „do tamtąd”. Podniosłość chwili, szmerowana wczesną zielenią, dopełniona jest poprzez solówki ptaków i dynamiczną odświętność ludzi wokół domu.

Sprawdzamy aparaturę — kamwid, akumulatory i halogeny. Robię próbne ujęcia i następnie filmuję dom i otoczenie oraz niezwykle interesujące, tak charakterystyczne wnętrze.

Z piętra, melodią schodów poprzedzana, zesłała pani Maria podtrzymywana przez panią pielęgniarkę i pana dr. Paradowskiego.

Przedstawiamy się. Maria Kuncewiczowa wita nas z uśmiechem. Serce balansuje nam niespokojnie, w gardle drżą suche krople znamienując niecodzien-



PANI MARIA

ność chwili. Jest tyle życzliwości w Jej twarzy, co przenikliwości w oczach. I tu zaczęła się swoista projekcja oczu i twarzy. Miniona, spełniona, pisarska szczęśliwość i oczekiwanie „tamtego”, które rodzi się już, wprawdzie jeszcze zamglone, ale coraz bardziej wyraźne w obcych przezroczeniach eksponowanych przez oczy. Stajemy ciszą i wrastaniem w wieczność obezwładnieni. Czujemy, jak zapada się przeszłość i terażniejszość tego domu, jego wymiar w radościach i smutkach, jego zbawczy kompas wśród tyłu powrotów, jego wreszcie wyteknione skrzypnięcie drzwi, jak szelest zapisywanych rozdziałów u końca drogi. Dom, który szykuje się z panią Marią na tę nową edycję, jest wysprzątany i uroczysty. Oczy Pisarki przechodzą pomału w obszar nadwidzialności, punktują nie tyle dostępne krajobrazy, co pozaziemskie dale, które będą identyfikowane szczegółowo dopiero po przekroczeniu granicy wiecznej istoty. Oczy pani Marii nad nami, jak gdyby już oddalone od nas o całą doczesność, patrzą życzliwie, muskane lekko strumieniem wieczności. Te oczy wyrażają także strach, bowiem każdy z nas lęka się przekroczenia każdej granicy, ale tej w fiolecie i czerni boimy się szczególnie. Nadwidzialności towarzyszy nadstyszalność i ona również stoi już za progiem domu. Nad doczesnością przerzucona, trzeszczy kładka obciążona wspomnieniami i bagażem doznań Pisarki i Jej bohaterów. Wydaje się, jak gdyby droga tętniła niewidzialnymi, ich serdecznymi przyzywaniem, uśmiechami. Ich tchnące powietrzne bryzgi rozbijają się miękko o brzeg czasu, który każdemu jest zarazem tak łaskawie i tak odpowiedzialnie dany i zadany.

Pani Maria wychodzi już z płaszczyzny ludzkich kalkulacji, z gmatwaniny chęci dobrego i złego, profanum i nie najlepszego zresztą polskiego sacrum końca XX wieku. A przecież o to sacrum tak niezmordowanie zabiegała, kreując plejadę różnorodnych postaci i sytuacji w tylu powieściach. Od kilkudziesięciu lat obecna w świadomości narodu wypełniła owo sacrum swoją pisarską osobowością. Krajobrazy pisarskie połączyły się z poświęconymi drogami a pył ich lekki unosi się nad śladami pani Marii. Świetlisty pył zakolował nad fotelem stojącym w odświętnym pokoju, gdzie za chwilę odbędzie się uroczystość nadania Doktoratu Honoris Causa.

Pani Maria ubrana w togę i biret usiadła poważnie w fotelu.

— Uśmiechnij się! Nawet królowe się uśmiechają...! Głos syna Pisarki — pana Witolda, dochodzący z drugiego pokoju, rozluźnił nieco matczyną powagę. Maria Kuncewiczowa uśmiechnęła się.

Ludzie i śpiew chóru zaczynają wypełniać pokój, a togi profesorów ubarwiają doskonale jego wnętrze. Otwarcia uroczystości dokonuje rektor, prof. dr hab. Zdzisław Cackowski, słowami szacunku, dostojności i ciepła. Misternie i pięknie rysują wielkość Pisarki słowa prof. dr hab. Lecha Ludorowskiego. Rytm i melodię uroczystości odbierają uczestnicy oraz ściany i sprzęty, a nade wszystko zebrane ciepłe smugi dotknąć ludzi tu bywających przez lata. Choć widzimy tylko drobiny kurzu, ale wydaje się, że smugi te drgają i migocą — po prostu żyją w jasnej wstędze wiosennego słońca opasującej pokój. Radość ich tętni sercami obecnych.

Dalszą część filmuje pan Mietek.

Maria Kuncewiczowa dziękuje za wyróżnienie i powtarza, że życie Jej przedłużyło się ponad wszelką miarę i musiała się uciec do pomocy swoich najbliższych. Pan Witold Kuncewicz odczytuje słowa Matki, skierowane do Rektora, Senatu i Wszystkich Zebranych.

Pani Maria trzyma w rękach, przed chwilą otrzymanym, dyplom honorowy umieszczony w długim, cylindrycznym pudelku. Pudelko to przypomina tubę, w której wnętrzu osadziły się glosy, dźwięki i efekty akustyczne tylu dokonań. Wybrzmiewać one będą teraz i w przyszłości.

Kuncewiczowska pohukiwania... Niech wybrzmiewają, niech ogarniają i wyznaczą polskiego piśmiennictwa najlepszą kondycję.

Jak cicho i ciepło na kazimierskim bruku w miodnym złocie i w chryzolitach, tylko dzwonią w białym winie życzenia i pocałunki. Spełnia się czas Cudzoziemek, Leśników, Tristanów i Kowalskich w kluczach wędrownych ptaków..., w dwukسیowym pejzażu... Lublin, 30 października 1989 — 15 lipca 1990 roku

Stanisław Klimaszewski

DOC. DR KRYSZYNA KULIGOWSKA 1925 — 1992

W dniu 3 czerwca 1992 r. zmarła w Warszawie w wieku 67 lat docent dr Krystyna Kuligowska. Kariere naukową rozpoczęła w Uniwersytecie Warszawskim. Kontynuowała ją w Instytucie Badań Pedagogicznych w Warszawie. W latach 1961–1972 była dyrektorem Centralnego Ośrodka Metodycznego Ministerstwa Oświaty.

Docent Krystyna Kuligowska od 1975 r. pracowała w Instytucie Pedagogiki UMCS w Lublinie, pełniąc funkcję zastępcy dyrektora tegoż Instytutu. Była też współzałożycielką i kierownikiem Podyplomowego Studium Pedagogicznego Kształcenia Młodych Pracowników Nauki.

Współtworzyła Zakład Pedagogiki Szkoły Wyższej (obecnie Zakład Pedagogicznego Kształcenia Nauczycieli). Wniosła i ugruntowała w nim ideę nadrzędności kształcenia nauczycieli w wychowaniu młodych pokoleń. W trakcie prowadzonych zajęć dydaktycznych, w niekończących się dyskusjach i konsultacjach naukowych starała się przekazać własną filozofię życia, pracy i współpracy z ludźmi. Dzielila się zawsze chętnie swoim bogatym doświadczeniem dydaktycznym i metodycznym. Jej życzliwość, odpowiedzialność, wytrwałość i umiejętności organizatorskie są cechami godnymi naśladowania.

W drodze do ulepszenia Polskiej Szkoły, w rozwijaniu aktywności i samodzielności uczniów naczel-



KRYSZYNA RZEPIŃSKA 1925 — 1992

W dniu 5 czerwca 1992 r. w wieku 67 lat zmarła w Lublinie Krystyna Rzepińska. Urodziła się 6 stycznia 1925 r. w Warszawie w rodzinie inteligentnej. Szkołę podstawową ukończyła w Wawrze, a następnie w czasie wojennej tułaczki znalazła się z rodzicami w Stanisławowie, gdzie uczęszczała do gimnazjum. W 1942 r. ukończyła 5-miesięczny kurs pisania na maszynie. Po wyzwoleniu wróciła do Warszawy i tutaj podjęła pracę w PKP Warszawa-Radzymin, ucząc się jednocześnie w Szkole Wieczorowej dla Dorosłych Towarzystwa Uniwersytetów Robotniczych w Radzyminie. W 1947 r. wyszła za mąż i w latach 50. przeniósł się z rodziną do Lublina. Pracowała w Państwowym Przedsiębiorstwie Imprez Estradowych, a także w handlu i w Jednostce Wojskowej 2034. Od 1 listopada 1965 r. pełniła funkcję kierownika administracyjno-gospodarczego w I Studium Nauczycielskim im. A. Struga, mieszczącym się w budynku przy ul. Narutowicza 12. Z budynkiem tym i instytucjami kształcenia nauczycieli, które tutaj miały swoją siedzibę, związana była przez długi czas. Po likwidacji Studium Nauczycielskiego kontynuowała pracę zawodową w Wyższej Szkole Nauczycielskiej UMCS i na Wydziale Pedagogiki i Psychologii, a także w Dziale Administracyjno-Gospodarczym i w Dziale Inwentaryzacji Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, pełniąc kolejno obowiązki referenta, starszego referenta, a później samodzielnego referenta do 30 kwietnia 1986 r. w pełnym wymiarze godzin. W wymiarze 3/4 etatu pracowała jeszcze do 30 kwietnia 1988 r.

Krystyna Rzepińska traktowała zawsze bardzo sumiennie swoje obowiązki zawodowe. Wiele pracy i trudu włożyła w organizację i realizację zadań przez służby administracyjno-techniczne w budynku przy ul. Narutowicza 12.

mgr Urszula Krzywdą.

Stanisław Klimaszewski

Listy czytelników WU

POMYSŁ
NA ROCZNICĘ
50-LECIA UMCS

Zbliżająca się rocznica półwiecza naszej Uczelni skłania do powrotu pamięcią do jej źródeł. Pismo skrajnie prawicowej organizacji studenckiej NZS „Curie'r” oznajmiło w nr. 34, że UMCS był stworzony przez komuny i dla komuny. Przeczytałem tymczasem w archiwalnych materiałach opublikowanych w WU nr 11 *Partyjny portret profesury*, z którego wynika, że PZPR nie miała zaufania do prawie żadnego profesora — twórcy Uczelni (z kilkunastu scharakteryzowanych). Uczelnię tworzyli więc ludzie wręcz podejrzani politycznie!

Jeśli już dzieje UMCS rzucamy na tak rozległe tło, to warto zauważyć, że obydwa uniwersytety lubelskie: kościelny i państwowy powstały w równym stopniu „z woli Amerykanów”. KUL bowiem utworzono w sytuacji, gdy prezydent Wilson oznajmił, że Polsce należy się wolność i tym samym przesądził przebieg Kongresu Wersalskiego, natomiast UMCS — gdy prezydent Roosevelt poddał Polskę pod kuratelę Rosji. Należałoby zatem obydwu prezydentom postawić okolicznościowe pomniki, na terenie obydwu uczelni. To poddaje pod rozwagę organizatorom uroczystości rocznicowej w UMCS.

Emerytowany prof. UMCS

PS. Zdaniem młodocianego historyka dewiza Uczelni „Nauka w służbie ludu” nie ma racji bytu, gdyż powstająca uczelnia spotkała się z potępieniem ludu polskiego, zorganizowanego w państwie podziemnym. Uwierzyłbym w to, gdyby Uniwersytet został gremialnie zbojkotowany przez młodzież z Lublina i prowincji. Tymczasem nic o takim bojkocie nie słyszałem. Raczej odwrotnie: młodzież właśnie z najbardziej niebezpiecznych środowisk waliła w mury UMCS drzwiami i oknami. Taka jest prawda. A sama dewiza UMCS — czyż naprawdę brzmi tak haniebnie?

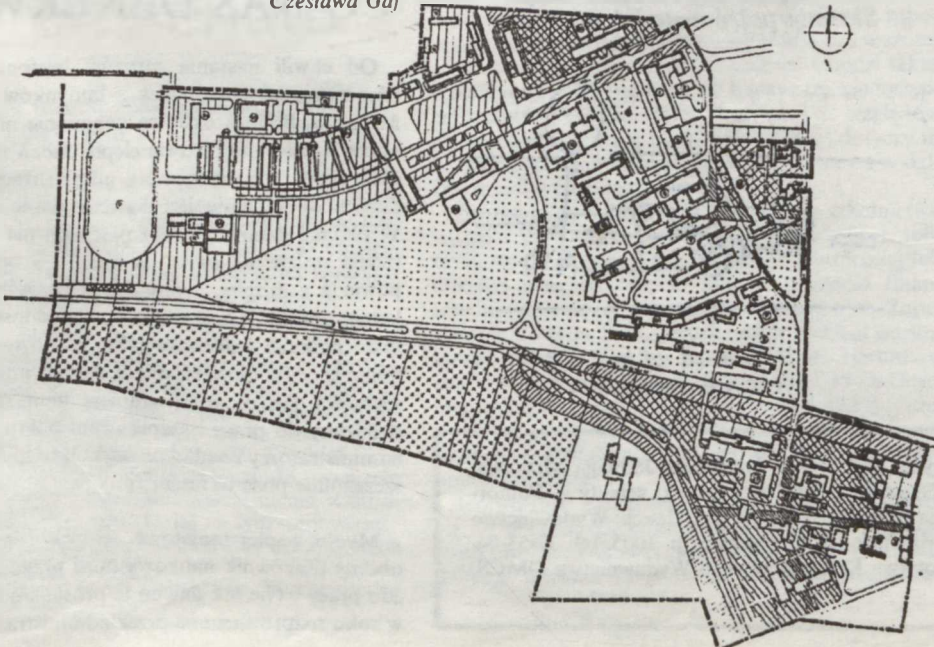
FORUM STUDENCKIEGO
RUCHU NAUKOWEGO

Od 27 do 29 listopada 1992 r. odbyło się w Chełmie Forum Studenckiego Ruchu Naukowego pod hasłem „SOS dla życia (ekologia, ochrona zdrowia i życia)”.

W spotkaniu wzięły udział Studenckie Koła Naukowe z całej Polski. Nasz Uniwersytet reprezentowali członkowie SKN Biochemików (Czesława Gaj, Zofia Życzynska-Bajek) i SKN Biotechnologów (Katarzyna Pruchniak, Jarosław Król), przedstawiając referaty, będące rezultatem pracy Kół.

Celem Forum było interdyscyplinarne spojrzenie na problemy ekologiczne oraz integracja studenckiego środowiska naukowego.

Czesława Gaj



Personalia

ZMIANY W DYREKCJI



Dyr. Ewa Kwiatkowska
Fot. Maciej Kaczanowski

Inżynier EWA KWIATKOWSKA ukończyła Wyższą Szkołę Inżynierską w Lublinie w roku 1976. Po ukończeniu studiów podjęła pracę w Lubelskim Przedsiębiorstwie Instalacji Sanitarnych na budowach osiedli mieszkaniowych LSM, Czechowa, Czubów. Od grudnia 1979 r. zatrudniona była w Zarządzie Inwestycji Szkół Wyższych jako inspektor nadzoru robót sanitarnych.

Jest mężatką, ma dwoje dzieci: Kasię lat 11 i Wojtka lat 7. Zainteresowania pozazawodowe: teatr.

JAK STWORZYĆ
STADION UNIWERSYTECKI

Sport wśród młodzieży stał się od dłuższego czasu niemodny. Idzie to w parze z ogólną niechęcią do konkurencji, współzawodnictwa, rywalizacji, perfekcjonizacji. Bylejakość, apatyczność, zniechęcenie dominują. Sport akademicki mógłby temu przeciwdziałać, gdyby był masowy. Ale przez lata zamierzono go inaczej: korty tenisowe w centrum miasteczka! Ile osób może z nich korzystać? Plywalnie, siłownie w AOS — dla ilu osób i jak często dostępne? A tymczasem w większości ośrodków na świecie modne są: lekkoatletyka, piłka nożna itp.

Ścisłe rzecz biorąc, projekty naszego miasteczka przewidywały budowę stadionu piłkarsko-lekkoatletycznego. Ale jego realizacja to chyba XXI wiek. Czy trzeba aż tyle czekać? Proponuję: utworzenie w miejscu planowanego stadionu prowizorycznie urządzonego boiska piłkarskiego oraz bieżni i skoczni lekkoatletycznych. Można by to zrobić przy współudziale społeczności akademickiej, studentów, przy pomocy władz Uczelni. Dopiero w następnym okresie stopniowo powstawałby wokół boiska właściwy stadion: widownia, szatnie itp. I jeszcze jedno w kwestiach sportu masowego na świecie: popularny jest zwyczaj codziennych biegów dla zdrowia. Pojedynczy biegacze zdarzają się i u nas, ale nie powstaje wokół tego moda. A taką trzeba i można stworzyć. A jak — to pytanie do tych, którzy mają pomysły. Może zechcą je skonkretyzować. Sport masowy, powszechny, popularny — tego nam dziś potrzeba bardziej niż kiedykolwiek!!!

Spectator

WIESŁAWA RUDZIŃSKA absolwentka Wydziału Prawa UMCS. Bezpośrednio po studiach odbyła aplikację w Sądzie Wojewódzkim w Krakowie. Po powrocie do Lublina w 1971 r. dwa lata pracowała w Prokuraturze Wojewódzkiej. Po zdaniem egzaminie prokuratorskim i ukończonej aplikacji radcowskiej przeszła do pracy jako radca prawny.



Dyr. Wiesława Rudzińska
Fot. Maciej Kaczanowski

W latach 1974–1976 pracowała w Biurze Organizacyjno-Prawnym Prezydenta miasta Lublina. Od 1976 r. przeszła na stanowisko radcy prawnego w Wojewódzkim Związku Gminnych Spółdzielni, który był organizacją skupiającą w swych strukturach 15 samodzielnych zakładów, zrzeszającą 65 organizacji spółdzielczych oraz zatrudniającą 3500 pracowników. W ciągu ostatnich trzech lat jako radca prawny uczestniczyła w przebudowie tychże struktur w procesie przekształcaniowym.

Doświadczenia praktyczne związane z przebudową struktur administracyjno-gospodarczych uzupełniła w studium zorganizowanym przez Ministerstwo Handlu Zagranicznego wspólnie z Ministerstwem Przekształceń Własnościowych. Zamężna, ma córkę studentkę.

Od 1 grudnia jest zastępcą dyrektora administracyjnego UMCS do spraw organizacyjno-prawnych.

SYTUACJA LOKALOWA
W UCZELNI

Sytuacja lokalowa na poszczególnych wydziałach jest bardzo zróżnicowana. Powierzchnia sal wykładowych, ćwiczeniowych oraz laboratoryjnych, przypadająca średnio na jednego studenta jest największa na Wydziale Chemii — 5,12 m², najmniejsza zaś na Humanistyce i Wydziale Prawa i Administracji — 0,3 m². Liczby te można porównywać, biorąc pod uwagę specyfikę, charakter zajęć na poszczególnych wydziałach oraz liczebność grup ćwiczeniowych, obejmującą studentów dziennych, zaocznych, w tym także magistrantów.

Pracownicy naukowcy do samodzielnej pracy największą powierzchnię, wynoszącą 20,3 m² na 1 pracownika mają na Wydziale Mat.-Fiz., następnie na Wydziale Prawa i Administracji — 19,7 m², najmniejszą zaś na Humanistyce — 5,4 m². Wydział Chemii nie został ujęty ze względu na brak tych danych.

Pracownicy, którym przypada najmniejsza powierzchnia, pracują przeważnie w pokojach wieloosobowych.

Liczba pokoi jednoosobowych na poszczególnych Wydziałach przedstawia się następująco:

1. Ekonomia — 72
2. Prawo i Administracja — 64
3. Humanistyka — 15
4. BiNoZ — 25
5. Mat.-Fiz. — 34
6. PiP — 22
7. MINP — 8

Porównanie z liczbą pracowników pozwala stwierdzić, że najlepsza sytuacja jest na Wydziale Ekonomii i Wydziale Prawa i Administracji, najgorsza zaś na Humanistyce, BiNoZ i PiP.

Uniwersytet dzierżawi pomieszczenia przy ul. Radziwiłłowskiej 5, Głowackiego 2 i ponosi z tego tytułu znaczne koszty. Do racjonalnego i jak najbardziej efektywnego wykorzystania powierzchni lokalowych niezbędna jest prawidłowa polityka władz wydziałów, mających najlepsze rozeznanie co do potrzeb.

Barbara Kotlińska

GAA — Giełda Anegdoty Akademickiej

Anegdoty o profesorze Adamie Kerstenie

Rok 1981. Profesor zwołał zebranie Zakładu. Na wstępie oświadczył, że z powodu dużych różnic politycznych między pracownikami Zakładu (tu krótko i dowcipnie scharakteryzował poglądy i postawy każdego z obecnych, zaliczając siebie do dysydentów), większych niż istniejące we Froncie Jedności Narodu, jedynym wspólnym tematem do rozmowy może być problem herbaty. Tu wtrącił się dr Adam Andrzej W. oznajmiając, że można jeszcze porozmawiać o d... Maryni. Riposta Profesora była błyskawiczna: uważaj Adam, to też może być problem polityczny, jeśli będzie chodziło o d... Maryny Mniszkówny...

W czasie kręcenia na Ukrainie scen do *Potopu* Profesor nieustannie pokonywał trasę: Kijów — Lublin — Warszawa — Kijów... W czasie jednego z wyjazdów do Warszawy otrzymał od reżysera Jerzego Hoffmanna zlecenie na przywiezienie skrzynki czystego spirytusu (był on wykorzystywany do wstrzykiwania koniom bezpośrednio do krwi w odpowiednio obliczonych dawkach, dzięki którym mogliśmy obserwować na ekranie łagodnie padające konie w czasie bitew itp.) Profesor wstał skrzynkę spirytusu do bagażnika i dotarł do granicy. Z polskim celnikiem nie było problemów, natomiast wschodni sąsiad zain-

teresował się bliżej samochodem Profesora. Nawiązała się następująca rozmowa:

— Szto wy wieziotie?

— Spirt.

— Pokaży. Profesor otworzył bagażnik. Celnik ujrwszy kilkadziesiąt butelek spirytusu popatrzył z niedowierzaniem na wątłą postać profesora i zapytał: — Eto dla was?

— Da, dla mienia — potwierdził Profesor.

— Wot maładiec! wykrzyknął z podziwem. Klepnął profesora po ramieniu i rozkazał: — jedi.

Profesor był wyznawcą dość oryginalnej teorii metodologicznej na temat historyków. Twierdził mianowicie, że każdy historyk składa się z d... (miał tu na myśli godziny spędzone w archiwach i bibliotekach) i głowy (służącej, zdaniem Profesora, nie tylko do myślenia, ale też do zmyślenia czy snucia bezpodstawnych hipotez nie popartych poszukiwaniami źródłowymi). Większość historyków jest pozbawiona albo jednej, albo drugiej części ciała. Zdenerwowany ukazaniem się kiedyś prac dwóch profesorów zajmujących się historią XVII wieku, z których jedna zawierała same fakty, a druga same teorie, westchnął: jakim idealnym historykiem byłby ten, który miałby d... profesora S., a głowę profesora M.

Profesor miał wiele oryginalnych pomysłów także na temat istniejącej rzeczywistości w Polsce. W okresie stanu wojennego stwierdził, że osiągamy już czwarty etap komunizmu (drukarnia w każdym domu).



Rys. Józef Tarłowski

Rewelacyjne odkrycie „filozoficznej relikwii” w księgozbiorach Wydziału Filozofii i Socjologii (z suplementem o ambiwalencji uczuć znalazcy).

KRYTYKA CZYSTEGO ROZUMU CZYLI O KORZYŚCIACH PŁYNĄCYCH Z WOJNY I TOTALITARYZMU ORAZ „INTERESIE METAFIZYCZNYM”

Przeprowadźmy pewne swobodne „rozumowanie” indukcyjne. Przyczyną II Wojny Światowej był totalitaryzm hitlerowski. Wojna, w której porażkę poniosły faszystowskie Niemcy, stanowiła przyczynę tego, iż zwycięzcy (w tym żołnierze i żołdacy) napawali się wictorią w ten, przede wszystkim sposób, że brali łupy (takie czy inne — zależy od upodobania i stopnia wojakowego). Jednym z takich łupów było pierwsze wydanie *Krytyki czystego rozumu* Immanuela Kanta. Ta zaś, znalazła się „jakoś” w Lublinie i „zamieszkała” w bibliotece; najpierw Seminarium Filozoficznego, potem Międzyuczelnianego Instytutu Filozofii i Socjologii, aż „dożyła” czasu przejścia księgozbioru przez Wydział Filozofii i Socjologii.

Ale dość tych bająn na manowcach metod naukowych, co znaczy, że należy wrócić do Kanta. Otóż zupełnie niedawno pewien pracownik naszego Uniwersytetu, „grzebiąc” w katalogach Wydziałowej Biblioteki natknął się na... no właśnie, na pierwsze osławione wydanie „A” wybitnego dzieła wielkiego filozofa, czyli na *Kritik der reinen Vernunft* (Riga 1781).

Roman Ingarden podejmując i realizując „morderczy” trud przekładu owego dzieła na język polski, nie miał dostępu do oryginału wydania „A”!

Ale to jeszcze nie koniec. W tej samej bibliotece znajduje się również trzecie oryginalne wydanie *Krytyki* (Riga 1790), czyli poprawiona przez Kanta, słynna edycja „B” (Riga 1787). Istnieje prawdopodobieństwo (ta sugestia może zainteresować czytelnika z zacięciem filozoficznym, ale też mającego skłonności „fetyszycko-mistyczno-bałwochwalcze”), że sam Kant mógł mieć te oto konkretne woluminy w rękach.

Wartość — w tym i rynkową — tych „białych kruków” trudno przecenić, a z wypowiedzi owego „szperacza” wynika, że każdy, kto tylko by chciał, mógłby z łatwością wejść w posiadanie onych „deli-

cji” bibliofilskich (dla licznych jeszcze w świecie kantystów jest to wręcz relikwia).

Mój rozmówca zarysował następującą możliwą sytuację. Książkę należało odnaleźć w katalogu, „na zimno” skalkulować jej wartość, zamówić — wypisując rewers (na rewersach nie zwykło się podawać dat wydań) i pójść po... paszport. Dalej należałoby wyjechać do Niemiec — „czygdzietajeszcze” —, a tam u „napalonego” antykwariusza lub bibliofila zamieścić Kanta na „mamonę”. Następnie zaś, za część znacznej — jak twierdzi mój rozmówca, ale trzeba brać poprawkę na jego „zaangażowanie” sprawę — sumy kupić jakiegoś XIX-wiecznego wydanie *Krytyki*. Należałoby doń przykleić karteluszek z sygnaturą, „ostemplować” przy pomocy jajka pieczętą Biblioteki Wydziałowej i wpisać numer katalogowy. Zostałoby jeszcze tylko sporządzenie adekwatnej karty katalogowej, dyskretnie umieszczenie w katalogu „no-

wej-starej” pozycji i..., już można oddać „wypożyczoną” książkę, po przeczytaniu której człowiek stał się bogatszy...

„Dlaczegoś człeczce tego nie uczynił, pewnie opory moralne?” — pytam. „Nie można uzasadnić żadnej moralności” — odpowiada, i patrzy na mnie szelmowsko. „To w takim razie dlaczego?” — nalegam. „To mój interes metafizyczny” — rzecze na to.

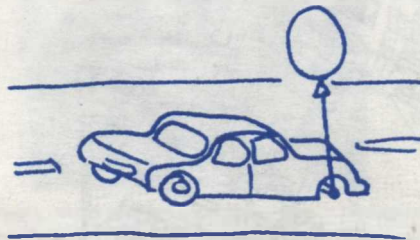
„Szalenie jakiś” — skwitowałem w myślach, ale... rzecz sama w sobie interesująca, nieprawdaz? Lublin 28.11.92

Andrzej Szubzda

Tak sprawa przedstawiała się, gdy jeszcze „parowała” emocjami. Rzecz wydała się jednak na tyle interesująca, iż postanowiłem zapoznać się z jej metryką faktualną. Oto ona:

dokończenie na stronie 17

Rozumowany i ilustrowany Słownik pojęć metodologicznych



Hipoteza ad hoc
Rys. Zbysław Muszyński

CO NAS DENERWUJE

Od chwili nastania mrozów telefonują do nas zdenerwowani pracownicy z budynków wydziałów M-F, Ch, BiNoZ: okna są nagminnie nieuszczelniane, a kaloryfery ledwie ciepłe. Jeden z telefonujących przytoczył rozmowę z administracją jego budynku: — U mnie jest bardzo zimno, 12 stopni. W oknach dziury! — Ależ pan nam nie zgłaszał, że trzeba uszczelnic okna na zimę! — brzmiała odpowiedź z drugiej strony. Nasz rozmówca gorzko komentował: — A czy ktoś ma mnie instruować, że mam nauczać studentów?! My zaś dziwimy się, że mimo iż od lat mówi się o tym, zgłasza interpelacje na senacie i jak co roku grabieżą nam ręce i przychodzimy do pracy naszpikowani polopiryną, różni administratorzy i nadadministratorzy śpią spokojnie, szczególnie poza okresem zimy.

Mydło, papier toaletowy, ręcznik — wszystko to obecny pracownik naukowy musi przynosić ze sobą „do pracy”. Nie tak dawno te proste środki były raz w roku rozprowadzane przez administrację.

